

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jakatorskiński Nr. 22; Warszawskiego oddziału: Chmielna 43.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednospaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego minisco: na 1 str. 80 k., na ost. tniej str. 30 k., na innych 10 k. W działach: Nasłuby i Zaręczy 50 k., Nekrologia 50 k., Doniesienia 50 k., Nadolano (w tekście) 75 k. Za dołączenie Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekstem) na każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1254

Petersburg, 24 (11) sierpnia 1906 r.

Rok XXV № 32

NESTLE'A
MACZKA DLA DZIECI
MLEKO zgęszczone NESTLE'A

(7812)

DO KUPNA

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, dzierżawy folwarków, poleca

IZBA ZALECEN

własność b. Dyrektora Towarzystwa wzaj. ubezpiecz. urzędników prywat. we Lwowie, plac Dąbrowskiego 5. (7346)

W Berlinie polskie chambres garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje daleńce od 2 1/2 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dawonek na służbę z ulicy przy wejściu. **Skrzetunka.**

KRAWATY

letnie, w pięknych desenjach, niedrogo.

JOCKEY-CLUB,

№ 40, NEWSKI, № 40. (7926)

OTRZYMANO

PIĘKNE KOSZULE KOLOROWE.

Szkoła Handlowa

ze wszystkimi prawami rządowych szkół realnych i handlowych.

Wykłady podług nowego skróconego programu.

Zapis do trzech wyższych klas. (Do VII specjalnej klasy przyjmuje się uczniów szkół handlowych Królestwa). Prawidła innych zakładów naukowych, dotyczące wieku, nie są obowiązujące dla nowowstępujących. **Pensjonat.** **Klasa przygotowawcza.** Egzaminów wstępnych odbywać się będą d. 16 i 17 sierpnia, 28 i 29 sierpnia. Programy wysyłane są bezpłatnie. Petersburg, róg Włodzimierskiej i Newskiego просп. № 1—47, m. 29.

Szkoła wydelegowała do Królestwa członków rady pedagogicznej dla zapoznania miejscowego społeczeństwa z zastosowaniem w szkole nowego programu średnich zakładów naukowych.

W szkole projektowany jest wykład języka polskiego i literatury w języku polskim. (7954)

DWA OBOZY

W istocie wszelkiego bytu leży sprzeczność. W świecie fizycznym ciała przyciągają się i odpychają nawzajem, w jednostce moralnej sobkostwo walczy z altruizmem, w społeczeństwach ścierają się wciąż ze sobą pierwiastki spójni i pierwiastki rozstroju. Równowaga trwa krótko, a jej okresy są owymi złotymi wiekami cywilizacji, które stanowią chlubę społeczeństw i narodów. Zwykle górę bierze jedna z potęg sprzecznych. Gdy czyni to siła zespołu, panuje pokój, ale i zastój, gdy przewagę zyskują siły rozstrojowe, zaczynają się czasy postępu, ale częstokroć i rozkładu.

Dzieje nowożytne stwierdzają to wszystko aż nadto wielu przykładami. Zauważyć można, że od okresu Odrodzenia siły odśrodkowe działają z nieślabnącem napięciem, powodując szereg przesilen w życiu umysłowym, moralnym, społecznym i politycznym świata cywilizowanego. Działają mniej lub więcej gwałtownie, powodując zmiany głębokie w ustroju społecznym nagle lub stopniowo.

Działanie tych sił daje się zauważyć obecnie w całej Europie. Po przewrocie w pojęciach, wywołanym przez postęp umiejętności przyrodniczych, następuje przewrót społeczny. Hasło walki o byt, padłe na wdzięczne pole wytworzonej przez warunki przemysłu współczesnego walki klasowej, rozbrzmiewa rozgłośnie na obu półkulach. Na Zachodzie wszakże wiązania budowy społecznej tak są potężne, że rozluźniają się tylko stopniowo. Siły dośrodkowe działają nie tylko u góry, ale i u dołu, mają bowiem w sobie pierwiastek moralny wiekowych tradycji i nawyków.

Inaczej w Rosji. Spójnię społeczną stanowiła tu przeważnie, jedynie, rzecz można, idea państwowa, wykładnikiem zaś jej—siła fizyczna urzędowa. Gdy tej zadano cios śmiertelny, prądy dośrodkowe utraciły źródło, ich zaś przedstawiciele nie wiedzą, gdzie szukać nowego. Tak potężny, zdawało się, ustrój, jak cerkiew prawosławna, stoi dziś bezsilny i niezaradny, nawykły bowiem do posłuszeństwa rządowi, nie może, narazie przynajmniej, oprzeć się na własnych siłach. Ten stan rzeczy ułatwił zwycięstwo siłom odśrodkowym, zalewającym dziś, jak powódź

przez żadne niewstrzymana tamy, widowie życia społecznego rosyjskiego.

Ludźono się u nas, że naszego społeczeństwa fala ta nie zaleje. Liczono na kulturę naszą tysiącletnią, tak różną od rosyjskiej. Zapomniano o szkole, w której wychowywała się nasza młodzież; zapomniano o naszym socjalizmie, który stanowił poniekąd placówkę wschodnią socjal-demokracji europejskiej; zapomniano, że ta chętnie poprze ruch rewolucyjny rosyjski krańcowy, by tu, na dziewiczym niejako gruncie, wypróbować wcielenie w czyn swoich zasad i stworzyć ognisko, promieniące na cały świat zachodni.

Nasze stronnictwa socjalistyczne zawarły związek ścisły z rewolucją rosyjską. Poszły kolejno z nią na oślep, wypowiedziawszy wojnę otwartą nie tylko już rządowi, ale całemu ustrojowi społecznemu we własnym kraju. Chodzi im nie o samo tylko obalenie władzy istniejącej, ale o rozstrój społeczny doszczętny, którego następstwem ma być urzeczywistnienie ideałów socjalistycznych. Program tego rodzaju nie może, oczywiście, liczyć na poparcie społeczeństwa, zorganizowanego przez wieki samodzielnej pracy cywilizacyjnej. Przepaść pomiędzy stronnictwami krańcowymi a większością narodu pogłębia się coraz bardziej i rozszerza, mosty zaś, rzucane nad nią przez demokrację postępową, zapadają się jeden po drugim lub wiążą na włoskach ogólnikowych idei humanitarnych, nie przystosowanych ani do ludzi rzeczywistych, ani do chwili obecnej. Niepodobna ubierać w aureolę świetlaną tego, co w rzeczywistości ukazuje się jako zapęd niszczyielski, jako rozkiełznanie chciwości mas, upośledzonych przez demagogów, w środkach nieprzebierających tak samo, jak nie przebiegali w nich słudzy despotyzmu i ucisku.

Wobec takiego stanu rzeczy stoją w obozie odrębnym stronnictwa, pielęgnujące tradycję narodową i przeszłość cywilizacyjną. Obóz ten był dotąd niezgodny, i długo bez skutku pracowali obywatele szlachetni, skupieni pod sztandarem «spójni narodowej», by przywrócić zgodę pomiędzy stronnictwem polityki realnej a demokracją narodową. Nie podawano sobie rąk z powodów dobrze czytelnikom «Kraju» znanych. Realisci nie chcieli zafałszować stronnictwu, które spokrewniło się

z osławioną «ligą narodową», zmieniającą programy, jak rękawiczki, i pielegnującą niebezpieczne zasady spiskowań nieustających. Chcieli działać tylko jawnie i legalnie. Demokracja narodowa ze swojej strony potępiała w czambuł działalność «ugodową» realistów, a w «ugodowcach» dopatrywała się nieomal zdrajców ojczyzny.

Czas i okoliczności zlagodziły dziś te sprzeczności. Demokracja narodowa, dotknawszy, zwłaszcza na widowni życia parlamentarnego, rzeczywistości, zrozumiała, że politykę, dążącą do najdalszych choćby celów, przystosowywać trzeba do chwili, że pewien oportunizm jest tu wskazany, jako nieodbity warunek powodzenia. Zdała sobie zapewne także sprawę z tego, że błędem było korzystać z liczebnej przewagi swoich stronników na wyborach po to, by odsunąć od działalności politycznej szereg jednostek wytrawnych, doświadczonych, zasłużonych krajowi pracą długoletnią, znających przytem wybornie teren przyszłych walk legalnych o prawa nasze narodowe, jedynie dlatego, że nie należą do organizacji stronnictwa narodowo-demokratycznego. I oto w «Dzwonie Polskim», w artykule, podpisanym przez p. R. Dmowskiego, czytamy dziś:

«Jakkolwiek tradycja naszych walk z ugodą, owej wzajemnej strzelaniny miażdżącymi pociskami, pozostawiła w naszych szeregach skłonność do podawania realistów za stronnictwo nienarodowe, twierdząc otwarcie, że jest to *krzywda*. O charakterze narodowym stronnictwa świadczy chociażby stanowisko jego względem reprezentacji kraju w Izbie, lojalne w całym tego słowa znaczeniu, bez szczególnych nietaktownych korespondentów».

Sądzi autor, że dziś stronnictwo polityki realnej nie ma powodu do wyodrębniania się od demokracji naro-

dowej, zwłaszcza uczynić tego, tak samo, jak «rozwinąć działalności na własną rękę, nie jest w stanie». Dowodzi dalej p. D., że pragnąc wyodrębnić się sztucznie, realisci wysunęli naprzód sprawę agrarną, która, jak sądzi, «w polityce naszej na gruncie kraju roli nie odgrywa i traktowana być raczej musi jako epizod dyskusji *dumskiej*».

«Podniesienie tej kwestji—pisze dalej—wydaje mi się raczej środkiem do uwydatnienia zacierającej się fizjonomji partyjnej, środkiem, który ani stronnictwu, ani krajowi korzyści nie przyniesie, którego też, jako takiego, trzeba będzie zaniechać».

Dziwnie brzmią te wyrazy w ustach przedstawiciela uprawnionego demokracji narodowej, głoszącej się za stronnictwo najbardziej patriotyczne, najbardziej o interesy narodowe polskie. Zapewne, skoro chodzi o Królestwo, będące krajem etnograficznie polskim, to lub owo rozwiązanie sprawy agrarnej narodowo nas nie uszczupli. Abstrahując od następstw ekonomicznych zamierzonego przez postępowców rosyjskich przewrotu, można ostatecznie powiedzieć, że, chłopska czy dworska, ziemia pozostanie polską. Ale już same względy ekonomiczne wystarczają, by program rozwiązania sprawy agrarnej stanowił o odrębności stronnictwa, zwłaszcza, że następstwem przewrotu gospodarczego musiałby być przewrót olbrzymi społeczny, ubezwładniający warstwy ziemiańskie, oraz liczne zastępy inteligencji, które w dzisiejszym ustroju stanowią niejako rdzeń narodu i są jedynie zdolne do obrony jego praw i interesów.

Wprost już, natomiast, niezrozumiałem jest lekceważenie sprawy agrarnej w prowincjach zachodnich Cesarstwa. Niepodobna przypuszczać, ażeby

p. D. zapoznawał znaczenie utrzymania tam żywiołu polskiego, albo ażeby ograniczał zakres działania stronnictw naszych do obszaru samego tylko Królestwa kongresowego. Być może autor wyjaśni to wszystko w dalszym ciągu.

W każdym razie ukazanie się artykułów p. D. w «Dzwonie Polskim» jest objawem znamienym, świadczącym, że przywódcy demokracji narodowej odczuli potrzebę zjednoczenia w jednym zgodnym obozie narodowym wszystkich stronnictw przeciwnych rozstrojowi społecznemu, potrzebę zespolenia się dla wspólnych działań ze stronnictwem polityki realnej. Ale dążąc do przymierza, nie należy bagatelizować przyszłego sprzymierzenia, ani wmawiać weni, że «nie jest w stanie rozwinąć działalności na własną rękę» i może tylko «sztucznie» wyodrębnić się od demokracji narodowej. Realisci, jako tacy, wiedzą doskonale, o co im chodzi i znają lepiej od kogokolwiek bądź własną wartość. Lekceważeniem zdobyć ich przymierza nie można. Potępienie dawnych waśni i zarzutów powinno być konsekwentne i szczere. Pod tym warunkiem tylko stanie wobec obozu rewolucyjnego potężny i niezdobyty wał obozu zjednoczenia narodowego.

R.

KOMASACJA I KOLONIZACJA

I.

Do postulatów pierwszorzędного znaczenia pod względem ekonomicznym, które potrzebują zarządzeń ustawodawczych i mogą uzyskać zadosyćuczynienie albo w Izbie państwowej, albo,

Późno w noc jeszcze bluźnił i kłął takimi słowami, że dziw, skąd w myślach pobożnego kolatora się wzięły, a gdy nad ranem śmiertelna ciemność ostatnie błyski umysłu zasnęła, zmarł stary z szablikiem w garści. Przedtem wszystkim przebaczył, zdrajcom winy darował, nawet moskałom; z Bogiem tylko się nie chciał pogodzić, i krzyżową sztuką natarł na księdza, gdy ze świętymi Olejami się zjawił.

— Widno zdźwigał się stary i krew padła na mózg—mówili we dworze, a nieswojo było każdemu, że bogobojny pan tak przykro żywot zakończył.

Pszenica ozłociła się właśnie, ale gdy pochyliły się kłosa, zaśmiał lud do łanów ściemniających i zbierali zeńcy, nagle załósć wszystkie serca zaległa. Jejmość—pani kochana umarła we dworze! Odeszła cicho i z Bogiem, a bez żalu do ludzi, bo są takie serca bez złości, które nie wdzięczność lecz krzywda, w słodkiej dobroci, umacnia.

Jedną tylko pani miała w sercu zawziętość, jedną tylko pomstę w myślach nosiła, pomstę—spuściznę, z ostatnim technieniem dzieciom oddaną:

— Ten wróg tylko, co wydarł ziemię ojczystą, krwią oblał groby, w ko-

ZYGMUNT BARTKIEWICZ

63

2)

U samego traktu, opołał rozsypanych na wzgórzu chat chłopskich, z kępy drzew ciemnych, jasnymi ścianami wзираł dworek szlachecki. Szpaler, smukłe topole, wyrwane wrota, kamienny posąg Matki Boskiej, i wkoło jasny pas szerokiego zajazdu. W ogrodzeniu zabudowań bez liku: podłużne budynki pod strzechą, jak łąka porośnięta, obok spichrzu, śpiżerki, lamusy, schowanka, stare zbutwiałe pół-rozwalone, lecz stoją, szara, jak szary koń, łęgowa stodoła, dwie sterty i parów porośnięte olszyną; w nim krzyż pochyłony, jakby o dawnych dziejach z szemrzącą strugą rozmawia, a dalej pole równe, dalekie, łąk oparami zamglone, smugą lasu przecięte.

A dworek, jak dworek, do tysiąca innych podobny. Każdy go zna i pamięta, bo czyż jest takie biedne życie

na świecie, bez jednego wspomnienia, o dniach pogodnego spokoju, czy młodych uczuć, gorących, tam, w majowym zmroku poczętych. Jasne ściany—jasne wspomnienia. Gdy w mrocznej myśli się zjawia, uśmiechem szczerzej prostoty zabłysną, kto ich nie błogosławił, ale i przeklął za to niejeden, że go rozumieć ludzką niedolę, czuć, wierzyć i kochać, wśród nich, nauczono.

Bo za nie życie tak okrutnie nie karze, jak za miękkie uczucia, wypieszczane przez matkę, wody i brzozy szumiące, lasy i łąki.

Późno o tem dowiedzieli się starzy dworku dziedzice. On, dawny żołnierz, ostatnie nadzieje na wałach Warszawy pogrzebał; tam wiarę w najdroższe sercu odrodzenie rycerskiej chwały narodu utracił, a gdy żal do swoich, miłość w nim strawił, wtedy w myślach coś zgasło. Pół-zadumy, pół-obłąkania mrok przyszedł, i martwa cisza duszę zaległa, aż pewnego wieczoru, stary pan, rysztyunek wojenny, z zapomnianej, jak się wszystkim zdawało, kryjówki wydobył i na siebie wdział.

— Do Pana Boga—mówił—idę; z nim porachunek, bo mnie za wierną służbę oszukał.

w razie wprowadzenia autonomji do Królestwa Polskiego, w Sejmie krajowym, należą dwa rodzaje urządzeń gruntowych: komasacja i kolonizacja.

Komasacja, nazywana także niekiedy separacją, jest to taki rozdział gruntów dworskich od włościańskich, będących w pomieszczeniu pomiędzy sobą, czyli w tak zwanej szachownicy, aby obszar gruntów dworskich, razem wzięty, utworzył jedną całość w figurze możebnie foremnej, a także obszar gruntów włościańskich utworzył drugą taką całość cbok tamtej, ale tak położoną, aby jedna w drugą nie zachodziła nieforemnymi wystęпами, lecz oba obszary stykały się z sobą jedną prostą granicą, rozdzielałą je między sobą.

Kolonizacja—jest to czynność tego samego rodzaju, tylko w zastosowaniu do obszarów gruntowych gromad wiejskich, należących bądź do włościan, bądź do drobnej szlachty, jeśli obszary te, mające kilkunastu lub kilkudziesięciu, czy nawet więcej właścicieli, są przez nich użytkowane wspólnie z podziałem między nimi zagonowym lub szachownicowym. Najczęściej spotykana forma podziału szachowniczego, nieurządzonego kolonjalnie, jest taka, że grunta orne, razem wzięte, stanowią trzy pola, ozime, jare i ugorowe, i każdy z osobna właściciel ma w każdym polu swój pas ziemi, składający się z jednego, dwóch, trzech lub więcej zagonów, zwykle pas długi, niekiedy na parę wiorst, a wązki nieraz na kilka stóp. Jeśli grunta orne są różnej dobroci, to niekiedy bywa i więcej pól, a w każdym polu, różniacem się naturą i dobrocią gruntu, każdy właściciel ma swój oddzielny zagon lub pas kilkozagonowy. Jeśli łąki są różnej dobroci, naprzykład jedne grzędowe suche, a drugie błotne, to w obu częściach każdy osadnik ma swoją osob-

sciele mordował... Do łzy ostatniej, do ostatniego jęku mścić, walczyć — tak wam Panie Boże dopomóż—słabnącym głosem pani mówiła, a człek stary, blizki zegnał umierającą, od złej myśli bronił, i dziwno mu było słyszeć słowa zawzięte z ust tych, co od lat tylko modlitwą i westchnieniem drżały.

— Milujcie nieprzyjaciół wasze—szeptał, ale zbladły i słaby był każdy wyraz biblijny wobec mocy tego żalu, co kostniał w zaciętość na twarzy półmartwej.

Odeszła cicha bohaterka — polska matrona, jedna z tych, którym, zda się, wszystkie cnoty były dane, wszystkie ducha wdzięki. Do kądzieli je sposobiono, a choć słodka uległość stała się ich krasą, pod czas nieobecnych im były i lemiesz i miecz.

I jak te cenne rodowe klejnoty, co idą z pokolenia na pokolenie puszczoną, a wartość ich rośnie, tak z pamięci w pamięć przechodzą, dziś już niedosiętej chwali blaskiem promienne, rycerskich polek nazwiska: Chrzanowska, Zarebina, Platerówna, Słucka, Kobylecka, Wołkowa — polskich dworów chwala, narodu najdroższe pamiątki.

na działkę. Pastwiska i lasy bywają albo wspólne, albo podzielone na tyle działek, ile jest osad. Spotyka się też nieraz, że, przy nierównej wartości różnych części pastwisk i lasów, podział jest taki, iż każdy osadnik ma dwa, trzy lub nawet cztery oddzielne paski w lesie, oprócz działu w pastwisku. Nareszcie osobna przestrzeń, zwykle przy gościńcu lub rzece, wydzielona jest pod zabudowania, poza którymi są ogrody warzywne, rzadko owocowe, bo przy takim skupieniu budowli sady są niemożliwe. Niedogodności takiego podziału użytków rolnych są ogromne. Każdy osadnik ma najmniej trzy pasy gruntu ornego w trzech polach, czwarty dział łąki, piąty ogrodu z budowlami, szósty w pastwisku, siódmy w lesie; przy rozmaitej wartości użytków nieraz ten podział dochodzi do dwudziestu działek, położonych każda osobno. Wsie zaś wskutek tego, że każdy osadnik zabudowuje się na swoim wązkim zagonie, mało szerszym od szerokości jego chaty, są ciasno zabudowane i w razie pożaru padają pastwą jego odrazu.

Zasada takiego podziału gruntów, który przetrwał kilkanaście wieków, była idea równości między członkami tej grupy ludzi, czyli gromady, która w danym terytorjum się osiedliła i, utworzywszy wieś, wzięła ją pod swój użytek. Na podstawie tej idei wydzielono każdemu pojedynczemu osadnikowi równe co do przestrzeni działki na każdym polu, łące, pastwisku i wszelkim oddzielnym użytku, i starano się jeszcze dojść do ideału równości przez rozdział każdego użytku na osobne części, różniące się wartością czyli dobrocią, aby każdy osadnik miał działki swoje tak w dobrych, jako też średnich albo lichych użytkach narówni z innymi. W naszym kraju ten odwieczny podział gruntów włościań-

Po starych dziedzicach kilkoro dzieci zostało: synowie, jak dęby; dziewczęta jak zboże,—ale inny był to już ludzi gatunek. Trzeźwe, mądre miasto dzieci wzięło w opiekę, więc w duszy zgasło niejedno, rozetliło nowe, nie gorzało nic. I lepiej, bo ziemi własnej sporo przybyło, pański dostatek się zjawiał, a z nim zabiegliwa żądza, i w sercu, o dobro, niepokój.

Niepokój zmienił się w trwogę, gdy od księży Karmelitów pieśń «Boże coś Polskę» zagrzmiała, do Tatrów pobięła po echo, i w miljonie pieśni po cichej równinie spłynęła.

Za pieśnią zjawili się ludzie ze słowem gorącym, zrazu przemykali po borach, a z nimi w chatach leśniczych, smolarniach, opuszczonych pustelniach zabrzmiały cudne okrzyki o wyzwoleniu, braterstwie, wolności, i szły przez kręte, leśne ścieżyny, manowce, gościńce, do chat dymnych i dworów, i różne w duszach nieciły uczucia.

Ten śmiał się, ów płakał, tamten złorzeczył, a inny już liczył, ile złota z krwią spłynie dla niego, ale w trwodze i ciszy, bo nikt się na myśl głośną nie wazył, a zapytany, rozglądał

skich na osady, równe co do przestrzeni dla każdej rodziny, reprezentowanej męzkich dorosłych członków rodzin, co się tam nazywa obszczyną (wspólnotą). Do r. 1864 takie rozdrobnienie osad nie praktykowało się u nas wcale i nie mogło się odbywać dla braku prawnej do tego podstawy. Nawet w ekonomicznym urządzeniu wsi był u nas zwrot w pierwszej połowie XIX w. w kierunku odwrotnym, a głównie od r. 1807, to jest od wprowadzenia kodeksu Napoleona, uwalniającego chłopów z poddaństwa. Lecz zwrot w tym kierunku powstrzymany został ukazem cesarskim 1846 r., który wywołany był nie tyle względami ekonomicznymi, co państwowymi, a mianowicie potrzebą utrzymania na roli chłopskich rodzin, z których rząd wybierał głównie rekruta. Ukaz ten zarządził ustanowienie dokładne przez opis i pomiar wszystkich gruntów, użytkowanych przez włościan na prawach pańszczyźnianych lub czynszowych i sformowanie na tej podstawie tak zwanych tabel prestacyjnych, określających przestrzeń każdej osady z osobna i wszelkich użytków, z których włościanie korzystali, oraz ich obowiązków odnośnie do dzieci. I od tej pory żaden dziedzic nie miał prawa ani usuwać chłopów z jego osady, ani wcielić jej do gruntów folwarcznych.

Wspomniany ukaz miał ogromne znaczenie dla sprawy włościańskiej. Włościanie u nas dzielili się na dwie różne kategorie: jedni, tak zwani pańscy, osiadli we wsiach, należących do szlachty czyli panów, a drudzy rządowi, osiadli w majątkach, należących do rządu lub donatarjuszów. Tych ostatnich było bardzo dużo, blisko szóstą część ogółu włościan, gdyż wszystkie dobra, należące kiedyś do starostw i ogromne dobra biskupów gnieźnieńskiego (Księstwo Łowickie), plockiego

się bacznie, drzewom i murom, i sobie nie ufał.

— Po co to? Na co? Młodość—pustota; krwi szkoda...

I już się przeraził, że powiedział za wiele.

Burzyli się młodzi, że nikt sercem świętej sprawy nie chce zrozumieć, a trzeźwą cyfrą gromi młodzieńcze porwy. Cóż znaczy liczba bezduszna—mówiono—co tysiąc armat, gdy w sercach niema zapалу? Młódz parła całą siłą do walki, ale poza tą garścią, zda się z ognia i prochu chłód wiał, a rozwaga, z gorącym wyrazem spierało się zimne szyderstwo.

I nie było napozór przychylnych, ale pod lasem, gdzie emisariusz, niby lis tropiony, przemykał, a na drugi dzień już kupa zziębłych i głodnych na nocleg zapadła, wnet jakby z pod ziemi wyrosłe zjawiały się sterty siana, a człowiek-niemowa wózkami za jeźdźcą, faski z jadłem, butelki wyrzucał i chyłkiem umykał.

Darmobyś pytał, próżno dociekał, kto ów dobrodziej; wyparł się każdy, nawet rozsrożył, gdy mu chciano dziękować.

— Jeszczebym miał karmić za tę,

i krakowskiego, zajęte były na skarb jeszcze za rządów pruskich i austriackich, i stanowiły własność rządu. Z chwilą wydania ukazu 1846 r. ówczasowa Komisja rządowa przychodów i skarbu przystąpiła natychmiast do przeprowadzenia dokładnych pomiarów wszystkich dóbr rządowych, a w ich składzie i wszystkich wiosek, zasiedlonych przez włościan, i zarazem do ekonomicznego urządzenia włościan tych wsi. Przyjęto system urządzenia kolonjalny, wzorując się na takim systemie, zastosowanym przez rząd pruski w prowincjach polskich, podległych Prusom. Lecz już w samym początku tej wielkiej pracy napotykanym opór ze strony włościan zmusił do zbadania przyczyny ich niechęci do takiej zmiany, co doprowadziło do wniosku, że system urządzenia ekonomicznego musi być zastosowany do charakteru i ducha narodu, a zatem to, co odpowiednie jest dla Niemców, nie może być takie dla Polaków i zastosować w naszym kraju się nie da bez pogwałcenia odwiecznych zwyczajów, stanowiących ich podstawę, pojęć i uczuć czyli duszy narodu. Idealem kolonji dla niemieckiego chłopu jest kilkunasto lub kilkudziesięciomorgowy dział ziemi, mający figurę foremną, zbliżoną do kwadratu lub prostokąta niezbyt wydłużonego, w którymby było, oprócz gruntu ornego, kilka morgów łąki i tyleż pastwiska, a w środku którego stałaby chałupa i zabudowania gospodarskie, poza niemi ogród owocowy i warzywny. Chłop polski zaś przeciwnie, przekłada życie gromadne i niem tylko żyje normalnie, gdyż do takiego przywykł od wieków i żył się z gromadą swojej wsi, lubi wspólność użytkowania na pastwisku i w lesie, samodzielności w sprawach wsi niema żadnej i czeka, co zarządzi gromada, a co do sposobu gospodarowania na

rolu, także patrzy, co i jak robią drudzy. Będąc zazdrosny o tę zasadę swojej wiary ekonomicznej—równość, woli mieć pola rozbite na kilka lub kilkanaście oddzielnych zagonów, długich a wązutkich, w różnych miejscowościach wiejskiego obszaru, aby tylko te zagony były jednakowej, równej dla wszystkich dobroci.

Wystudjowawszy taki charakter narodowy chłopu polskiego, władze ekonomiczne naszego kraju przyjęły przy zastosowaniu kolonjalnego urządzenia włościan we wsiach rządowych system nowy, zwany sielskim, zadaniem którego było skasowanie trzech pól i takie skupienie rolnych użytków w pojedyncze jednostki, aby każda osada, czyli kolonja, stanowiła, o ile to być mogło, jeden dział, zawierający rolę, łąkę i pastwisko w figurze foremnej prostokąta wydłużonego, ale tak tylko szerokiego, izby na przecinającej szereg takich kolonij linii siedzibnej pobudowane chaty były od siebie oddalone o tyle tylko, izby były zabezpieczone jako tako od pożaru, ale żeby szereg tych chat albo dwa szeregi, po obu stronach drogi środkowej, stanowiły sioło czyli wieś, odpowiednią gromadzkim zwyczajom i zamiłowaniom włościan. Kolonizacja systemem sielskim łączy w sobie dogodności niemieckiego systemu z wygodami siół polskich skupionych, użytki rolne stanowią całość połączoną i niebardzo odległą od wsi, szerokość działów gruntowych dozwala na uprawę staranniejszą, z orką poprzeczną i podłużną, na zasiew części ugoru roślinami pastewnymi i łubinem, a zatem większą produkcję nawozu, większą wydajność mleka od krów i racjonalny płodozmian, nareszcie i na zakładanie sadów przy chatach, oraz na budowę chat w takiej od siebie odległości, iż w razie pożaru możebną jest ich obrona. Taka koloni-

zacja włościan, przeprowadzona we wszystkich dobrach rządowych, instytucyjnych i donacyjnych pod rozumnym kierunkiem władz ekonomicznych krajowych, pojmujących potrzeby i ducha narodowego chłopu polskiego, wydała znakomite rezultaty, uporządkowała gospodarczo znaczne przestrzenie kraju i doprowadziła osiedlonych na niej włościan do stanu zamożności, wyróżniając ją znacznie od włościan w dobrach prywatnych.

Znakomite rezultaty urządzenia kolonjalnego włościan, przeprowadzonego umiejętnie w dobrach rządowych, zaczęły zwracać uwagę wielu obywateli ziemskich, mających swoje folwarczne grunta w szachownicy z włościańskimi, szczególnie od r. 1858, w którym założone w Warszawie Tow. rolnicze rozbudziło ruch umysłowy wśród ziemian naszych i dążność do lepszego urządzenia zaniedbanych gospodarstw rolnych, skasowania pańszczyzny przez zamianę jej na czynsze, zniesienia szachownicy i odwiecznej trójpółki i wogóle postępowego systemu ekonomicznego w zarządzie majątkami. Za przykładem dóbr rządowych wzięto się tu i owdzie w dobrach prywatnych do separacji gruntów włościańskich i kolonizacji według wzoru sielskiego. Rezultaty korzystne tego systemu były tak widoczne, że rolnicy niektórych miasteczek, później zamienionych na osady, i drobna szlachta, mająca działki swoje w trzech lub więcej polach rozrzucone i pomieszczone, zaczęli zastosowywać u siebie system kolonjalnego urządzenia. Wspomnieć tu jeszcze należy o kolonizacji Niemców, którą nasi ziemianie, posiadający wielkie obszary leśne, nie dające dochodu, zaczęli wprowadzać już w czasie rządów pruskich.

Z opowiadań okolicznych mieszkańców dowiedzieć się można, że właści-

do krwawej swawoli ochotę. Niedoczekanie wasze!

I szedł do jejmości naradzić się, co na jutro w kuchni przyrządzić, a wysłać przemyślniej.

Burzyło się po wsiach, szedł już głuchy pogwar od lasów, przykra cisza od miasta, aż nagle wieść o brance przez Polskę przebiegła, drgnęły bólem serca matczyne, żal w ojcową rozwałę uderzył—odpowiedziała im puszcza:

— Pomścimy!

I wtedy od miasta, ze szczękiem oręża, z armat turkotem głos ponury się ozwał:

— Miatież!

A gdy w łampinoskich borach padły pierwsze strzały... wiatów na blizką zagładę, gdy Langiewicz otoczył się sztabem wspaniałym w sto koni, a kilkuset źle uzbrojonych ludzi w pierwszych utarczkach zagubił, żal serdeczny ogarnął tysiące, a z miliona piersi szerokich i zdrowych, wzniosły się słowa mydlane o krwi bohaterów, rzymianach, ojczyźnie, zaszumiły rady bezpiecznych doradców, kawiarnianych strategów, tylko lud coraz gęściej szedł

w lasy, a serca uderzyły na trwogę wśród panów.

— Ekonomiczny upadek!

— Rozbój, bo na nas się skrupi!

— Co tam, złe minie... Oby nam się dobrze działo, sąsiedzie!

— Kochajmy się—jedność to grunt!

I pito, jak za dobrych czasów. Jak za Targowicy.

* * *

Jasnego dworku dziedzic, pan Walery Kozłowski (nie z tych Kozłowskich, a z innych), był to chłop duży, wąsaty, w miarę urodziwy a mowny. Pijał wiele u drugich, nie rad u siebie przyjmował, boć to przecie polska gościnność bez troski—jak mawiał—pogrążyła ojczyznę. Czas już otrząsnąć się z dawnych nałogów, a pracy jąć, aby to, co dziadowie stracili, odzyskać, przemysłem rodzimym Moskwę zrujnować—cios bezkrwawy, a pewny—tak prawil po dworach; do handlu, do fabryk sąsiadów zachęcał.

Za tę głowę i dzielnego obywatela uchodził w opinii, bo i ziemi i grosza przysporzył, a brzydkim nie splamił się czynem, honor cenil wysoko, Korabiem się pieczętujący, przyszedł

na świat z dziedzicznym honorem, jak człek inny z chorobą po ojcu, którą i dzieciom i wnukom przekaze. Oczywiście, to i owo pan Walery w obowiązkach spadłego honoru musiał odmienić, złagodzić, a że za postępowym szedł, wyrzec się różnych starszackich przesądów. Gorzelnie miał, o tartaku zamyślał, z chłopem i ziemią, co mógł, korzyści wycisnął, tedy był człowiek przemyślny, a zatem, choćby i z mniejszym honorem (w handlu, jak w handlu—wiadomo) obywatelem był godnym, dobro kraju, ale bez krzywdy dla siebie, na celu mającym.

Przekonań politycznych pana Walerego nikt nie znał dokładnie; to pewna, że politykiem był wielkim, bo i Wielopolskiego rozum pochwalił, i zamknięcie Towarzystwa rolniczego za klęskę uważał; podatek rządu narodowego opłacał w dwójnasób, i z władzą rosyjską za pan brat żył. U naczelników, że tancerzem był sławnym, kotredanse prowadził, a w domu, w zaufaniem kółku sąsiadów, jak przy szpieniecie siadł, jak «Jeszcze Polska nie zginęła» huknął, szyby drżały i serca. Ściskali go wszyscy ze łzami:

cielo majątków, w których przeprowadzono taką kolonizację i osiedlono Niemców, próbowali wyszukać polskich włościan z ludniejszych okolic, aby im powierzyć karczunek lasów i wyrobienie z nich kolonij dla użytkowania na prawach czynszowych, lecz kandydatów znaleźć nie mogli, co przypisują ogólnie lenistwu polskiego chłopca, zwłaszcza do podjęcia tak ciężkiej pracy, jak karczowanie lasu. Ścisłejsze jednak zbadanie tej sprawy, oparte na dokładnych studiach ekonomicznych i poznaniu charakteru ludu wiejskiego, doprowadziło mnie do stanowczego wniosku, że kolonizacja Niemców w dobrach prywatnych powstała z innych przyczyn. Ludność włościańska w pierwszej połowie XIX wieku była u nas wogóle niezbyt liczna, zaledwie wystarczająca do obrabiania pańszczyzną folwarków w dobrach prywatnych i rządowych, a przy ogólnej biedzie tego ludu i rozpowszechnionem pijactwem, przyrost naturalny tej ludności był bardzo mały. Ludność więc tamieściła się w zupełności na gruntach, z których odrabiano pańszczyznę, czego dowodem były pozostające wszędzie pustki, czyli wakujące osady chłopskie, a zatem nie ją nie zmuszało osiedlać się na działach lasów, na których trzeba było ciężką pracą dopiero stwarzać nowe osady przez karczunek i stawianie budynków.

Od r. 1863 sprawa włościańska poszła innym torem. Był chłop na roli został utrwalony raz na zawsze przez nadanie mu prawa własności, ograniczonego wszakże dwoma zastrzeżeniami: 1) że niema prawa odsprzedać gruntu swego osobom, nie zaliczonym do klasy włościańskiej, i 2) że nie może swojej osady dzielić na części mniejsze od 6 morgów.

Wskutek ukaz z 1864 r. i w rozwinieciu zastosowania go przez Komitet

urządzający wytworzone zostały odrazu trzy kategorie włościan: 1) całorolnych, czyli osiadłych na całkowitych działach gospodarskich, zwykle równych w tejże wsi, zawierających po 10 do 40, wyjątkowo tylko więcej morgów ogólnej przestrzeni, odrabiających dawniej jednakową pańszczyznę, lub płacących jednakowy czynsz; 2) małorolnych, posiadających 3 do 9 morgów przestrzeni, których osady są utworem późniejszym dodatkowym do pierwszego, z nadania dziedzica jakimś służącym, graczalnikom lub za jakieś przysługi wyjątkowe, z których odrabiano tylko pieszą i niewielką robociznę; takich osad mało się spotyka i nie wszędzie, i 3) małorolnych specjalnej kategorii tak zw. ukazowców, czyli uwłaszczonych parobków dworskich, którym dodatkowym rozporządzeniem Komitetu urządzającego nadano na własność działki roli, mające 1/2 do 1 morga, dodawane, jako uposażenie do pensji pieniężnej w naturze pod kartofle, len i kapustę.

Z tych trzech kategorii osad włościańskich od chwili uwłaszczenia, dochodzącego na podział osad do normy minimalnej 6 morgów, powstała do dziś ogromna ich ilość, niekiedy dwa, trzy razy liczniejsza w danej wsi od pierwotnej, wskutek działów rodzinnych lub odsprzedaży części 6-morgowych. W trzeciej kategorii, odwrotnie, ilość osad się zmniejszała, właściciele bowiem drobnych działek, nie mogąc ani utrzymać odpowiedniego do obróbki inwentarza, czy krowy dla mleka, ani wyżywić siebie, jeśli w okolicy nie było postronnych zarobków, ani odbudować chałupy, gdy stara się zwała, zmuszeni byli odsprzedać zamożniejszemu sąsiadom swoje działki, a sami poszli na służbę. Z tych powodów osad większych całorolnych jest dziś niewiele, a jeszcze rzadziej się trafia

skup dwóch lub trzech osad całorolnych przez jednego włościanina. Wytworzyły się nawet dwie dość wybitne klasy z jednej dotychczasowej włościańskiej, mianowicie klasa zamożniejszych włościan, nazywanych zwykle gospodarzami rolnymi, to jest takich, którzy na kilkunastu lub kilkudziesięciu morgach mogą trzymać parę lub przynajmniej jednego dobrego konia i kilka krów, a dla jednego z synów, w razie braku gotówki, mogą wydzielić dział gruntu 6-morgowy i jeszcze pozostawić sobie gospodarkę na reszcie osady; i druga klasa, nosząca w różnych okolicach różne nazwy: zagrodników, ogrodników, chałupników i t. p., t. j. takich małorolnych, których inwentarz na osadzie składa się z jednej lub dwóch krów, wyjątkowo jeden koń, chata zaś jest mała, o jednej niewielkiej izbie. Do takiego rozdziału przyczynił się dużo artykuł ustawy gminnej 1864 r., który nadał prawo udziału w zebraniach gminnych tylko posiadaczom gruntów najmniej trzech morgów.

Wincenty Olszowski

WATYKAN I FRANCJA

Od pięciu lat rząd trzeciej Rzeczypospolitej, pod płaszczykiem hasła postępu, toczy wojnę z najświętszą rzeczą, jaką zna cywilizacja współczesna: wolności sumienia. Jeżeli kiedyś katolicyzm prześladował bezwyznaniowość, to dziś się role zmieniły, lecz tylko prześladowanie stało się bardziej wyrafinowane, systematyczniejsze, sięgające głębiej. Zamknięcie klasztorów, zerwanie konkordatu, zniesienie ambasad w Rzymie, spisanie inwentarzy majątków kościelnych—oto etapy na tej drodze. Przyszła kolej na utworzenie „stowarzyszeń wyznaniowych, t. j. rodzaju towarzystw prywatnych i oddanie w ich ręce kościołów i całej gospodarki kościelnej. Biskupi fran-

— Niech tylko oni, z tą wiarą, z tem uczuciem zakrzykną, a kosy w garść, przepędzimy za Ural. Za Ural, panie łaskawy!

Zaś w ciszy małżeńskie alkowy, pan Walery jejmości się zwierzał:

— Tak trzeba, jak można, a inaczej nie można.

I dobrze, i spokój, i w sercu, a w myśli porządek.

Jedna tylko troska pana Walerego gryzła: syn do lasu się rwał. Aż dziw, bo ojciec od lat dziecinnych na kupca go sposobił, umiłowanie tego zawodu zalecał, a wiedząc, że nie śpi licho w krwi szlacheckiej nigdy, od konia go strzegł, a broni tknąć wolno nie było. I chował się pan August wedle myśli ojcowej, wzmógł w sobie rycerską ochotę, szerokie bary nad książką handlową pochylił, i śleczął, tłumiąc, co w myślach mu grało, lecz gdy pierwsze hasła ozwały się w lasach, rznął młody dziedzic księgi handlowe o ziemię, ojca za nogi utapił.

— Ja pójdę... obowiązek... ojczyzna!

Stary «błazna» zaryglował w lamusie, i codzień na gawędę tam chadzał. Argumenty miał silne, czarno na bia-

łem wykladał niepodobieństwo spełnienia szalonych zamysłów, płakał i groził, ale codzień gniewniejszy powracał od syna. Służba szeptała po kątach:

— Stary, musi, do lamusa chodził, bo okrutnie sierzdzisty.

Jakiegoś poranku larum się podniosło we dworze: lamus otwarty, ani śladu panicza, tylko kartelusz po nim pozostał i kwiatuszków garstka.

Krwisty był stary, uder go cisnął o ziemię, ale nie zmógł duszy rogatej. Gdy oprzytomniał, dwudziestu chłopów na konie, pościg zarządził, sam śledztwo rozpoczął, a że skory na rękę był, sądny dzień nastał.

Kto, co i jak? Krzyk, lament, ale okazało się rychło, że dworska dziewczyna, Marynka, jakiś tam miała w lamusie, pono serdeczny, interes, a potem zabaczyła o ryglu.

— Laboga, o Jezus! skusiło mnie serce, a tera ino do wody mi iść, bo już życie niemiłe.

W stajni, sam dziedzic różgi jej liczył, a gdy krwią spłynęła dziewczyna i febra odeszła go nieco, ruszył do dworu, gońców wypatrywał. Długo czekać mu było, kłął Boga i ludzi, co

pod ręką miał, tem ciskał, kaleczył, aż siny legł, i cyrulika krzyknął.

Nocą, z pościgu, zjeżdżać chłopci poczęli, żaden przed nim stanąć nie śmiał; dopiero rankiem włodarz do kancelarii ich spędził. Stary powiódł krwawymi oczami.

— Gdzie reszta?—i chłop z brzoza pod ścianę się potoczył, splunął zębami i jęknął.

— Do Langiewica, juchy, przystały...

Oniemiał dziedzic, osłabł z wściekłości, bez tchu opadł na krzesło.

— Precz!—szepnął.

Chłopstwo we drzwi runęło.

W dziedzińcu folwarcznym, gdy już byli od dworu daleko, okrwawiony mruknął:

— Naści wolność i pańskie kochanie...

— Samiśta winni, bo kiedyś młodego pojмали, trza go było do dworu odstawić.

— I jakże, kiej tak prosił serdecznie; toć nie z kamienia je człowiek.

DCN

czuzy powzięli w tej sprawie szereg uchwał i zwrócili się do Ojca św. z prośbą o wskazówki co do zachowania się względem projektowanych stowarzyszeń.

Pius X nie śpieszył z odpowiedzią. Zasięgnął najpierw zdania zgromadzenia kardynałów i, po wszechstronnym wyjaśnieniu sprawy, ogłosił obecnie encyklikę, rozpoczynając się od słów „*Gravissimo officio*“, w której zaleca biskupom francuzkim, jako obywatelom, bronić kościoła. Encyklika odpiiera zarzuty, jakoby papież był nieprzyjaźnie usposobiony dla rządów republikańskich i oświadcza, że „jeżeli którekolwiek państwo odłączy się od kościoła, pozostawiając mu wolność wspólną ze wszystkimi i prawo rozporządzania jego dobrami, to i takie państwo postąpiło nieprawie, ale to postępowanie nie jest przynajmniej nie do zniesienia. We Francji zaś jest dziś zupełnie inaczej; tam chcieli twórcy tej niesprawiedliwej ustawy ułożyć nie prawo separacyjne, lecz prawo ucisku, rozpoczęli równocześnie barbarzyńską wojnę przeciw religii w całym kraju, rozniecili zarzewie najgwałtowniejszych przeciwieństw wśród obywateli i podburzają jednych przeciw drugim, z wielką szkodą dla samego państwa...“

Następnie encyklika zawiera taką odezwę: „niechże katolicy mężowie Francji walcą w obronie kościoła z wytrwałością i energią, bez chwytania się buntowniczych i gwałtownych środków. Nie gwałtami, ale stałością złamią opór swoich wrogów... Należy się spodziewać, że jeśli wszyscy, zgodni między sobą i wspólnie ze swymi biskupami i nami dalecy od zwątpienia, pracować będą, to kościół w swym dawnym blasku i rozwoju napowrót odżyje“.

Po otrzymaniu encykliki w Paryżu, zgromadzili się na naradę ministrowie i, na wniosek Briana, postanowili nie reagować na „wyzwanie“ Piusa X i, żądając ścisłego wykonywania ustaw o oddzieleniu kościoła od państwa, czekać, co pocnie dalej duchowieństwo. Wobec tego nikną ostatnie nadzieje polubownego załagodzenia konfliktu. Pomiędzy Watykanem a Paryżem zaczyna się wojna.

Postępując konsekwentnie, państwo zabiera obecnie katedry, kościoły, kaplice, domy biskupie, seminarja. Dalszym krokiem będzie cołnięcie pensyj i wszelkich wypłat duchowieństwu, jak to oświadczył Clémenceau jednemu z dziennikarzy w Karlsbadzie, gdzie przebywa obecnie. Combès jest tego zdania, że walka zada cios śmiertelny katolicyzmowi we Francji. „Młodzież będzie coraz rzadziej wstępować w szeregi kleru, gdyż stan duchowny nie będzie zapewniał bytu. Już obecnie protestantyzm we Francji robi olbrzymie postępy. Fundusze zaś, które ludność płaci na utrzymanie duchowieństwa, w liczbie innych podatków, zatoną, użyte zapewne na... zabawy publiczne, lub powiększenie pensyj biurokratom“. Tak pojmują słusność mężowie stanu francuzcy w kraju, którego godłem jest przecie: „*liberté, égalité, fraternité*...“

RZECZY ROSYJSKIE

Rocznica «Dumy bułyginiowskiej». Opinia «Strany» o niej. Skutki rozwiązania Dumy w oświetleńcu «Pierietoma». Prognozy przyszłych wyborów. «Now. Wr.» i «Piet. Wiedom.» o obecnej sytuacji politycznej.

Przed kilku dniami upłynął rok od chwili ogłoszenia pierwszego manifestu o Dumie. W d. 6 (19) sierpnia 1905 r. Rosja obdarzoną została «dodatkową instytucją», zaprojektowaną przez p. Bułygina, a mającą się składać tylko z przedstawicieli klas po-

siadających z małym udziałem właścicieli. Prasa petersburska przemilczała o tej rocznicy, z wyjątkiem odnowionej «Strany» prof. Kowalewskiego, która aż w dwóch artykułach wytknęła wady «Dumy bułyginiowskiej», zdmuchniętej, jak arkusz papieru, przez wypadki październikowe i zastąpionej przez «Dumę ustawodawczą» hr. Wittego, mającą już znamiona konstytucyjne. Urzeczywistniona w maju i czerwcu r. b. rosyjska «Duma» konstytucyjna, została obalona przez p. Stołypina i obecnie Rosja niema Dumy, tylko ma «prawo do Dumy». Rok ubiegły zmienił jednak postać walki społeczeństwa z rządem. Przed rokiem walciono o ideę Dumy, dziś walka trwać będzie o przywileje Dumy. Postęp to ogromny, ale i walka wciąż trudna.

Dzień po dniu upływa, a «Towariszcz» (zastępujący zawieszoną «Naszą Ziźń» prof. Chodskiego) z goryczą stwierdza fakt, że skutki pośpiesznego rozwiązania Dumy dają się wszystkim we znaki, że «anarchja w ciągu trzech tygodni zrobiła w Rosji takie postępy, jakie dawniej osiągała tylko w ciągu długich miesięcy. Prognozyki «Towariszcza» są ponure. Według nich, kierownicy rządu nie są zdolni do uspokojenia kraju i Rosja idzie szybko na spotkanie «najokropniejszemu wypadkowi». Podczas dwumiesięcznej sesji Dumy w Rosji było względnie spokojnie, z wyjątkiem rzeki żydów białostockich, której zresztą nie można przypisywać społeczeństwu, a której sam rząd, gdyby chciał, mógł zapobiedz. Ale dziś o spokoju mowy niema:

«Stoimy znów—pisze «Towariszcz» wobec całego szeregu wydarzeń, przeciwko którym bezsilne są wszystkie lekarstwa policyjno-biurokratyczne — wzmocniona i nadzwyczajna ochrona, stan wojenny i stan oblężenia. Właśnie w atmosferze największego ucisku rodzą się najrozpaczliwsze przedsięwzięcia, najbardziej fantastyczne zamiary i plany. Duma była jedynym czynnikiem wstrzymującym. Zniknięcie jej ostatecznie dało upust namiętnościom».

W tym samym duchu mniej więcej piszą wszystkie radykalne dzienniki o skutkach rozwiązania Dumy. Co się tyczy przyszłego składu nowej Dumy, to prawie cała prasa rosyjska przypuszcza, że będzie ona opozycyjna. Gdyby nawet udało się rządowi wprowadzić do Dumy większą, niż przedtem, ilość stronników skrajnej prawicy, to jednak przeważać w Dumie będzie żywioł protestujący. «Russk. Slovo» przewiduje, że rząd na ten raz będzie wywierał nacisk na wybory, a przedtem skorzysta usilnie ze swej ulubionej idei «uspakajania». A im więcej będzie «uspakajać», tem większy napotka opór wśród wyborców i tem więcej wejdzie do Dumy jego nieprzyjaciół.

O możliwych zmianach w szeregach opozycji mówią «Russk. Wied.», przewidując, iż zmiany te zajdą przede wszystkim w szeregach partji demokratów konstytucyjnych. Podczas przeszłych wyborów za nimi głosowali zarówno ci, którzy współczuli programowi socjalistycznemu, jak i ci, którzy nie chcieli wejść do prawicy reakcyj-

nej. Na nowych wyborach skrajne stronnictwa wystawią własnych kandydatów, porzuciwszy myśl bojkotowania Dumy, a ludzie z prawicy «kadeckiej» przejdą do nowej partji «pokojowego odrodzenia», która, jak wiadomo, przeszła obecnie do opozycji przeciwko rządowi, po nieudanych próbach wejścia jej przywódców do gabinetu p. Stołypina. Partyj będzie teraz więcej i walka ich gorętsza, niemniej jednak większa siła będzie po stronie tych partji, które wejdą ze sobą w umowę wyborczą, a to zapewni powodzenie stronnictwom postępowym i radykalnym. Wśród radykalistów niedawno toczyły się debaty co do hasła wyborczego. Centralny komitet partji socjalno-demokratycznej wystawił hasło: «przez Dumę do konstytuancy», lecz inne skrajne organizacje wolą domagać się wprost «wszechludowej konstytuancy», obdarzonej pełnią władzy. Partja ludowo-socjalistyczna (powstała na gruzach dawnej frakcji «trudowików») nie sądzi, iżby lud włościański był już przygotowany do idei konstytuancy i dlatego obstaje za obecną postacią Dumy. Wszystkie więc partje rosyjskie, poczynając od «odnowieńców», a kończąc na socjalistach, gotowe są wejść do Dumy w celach opozycji. Ztąd można wnosić, że przepowiednie prasy o porażce rządu na przyszłych wyborach mają pewne podstawy.

Sam szef rządu rosyjskiego, p. Stołypin, powiedział do korespondenta «Tempsa», że wyniku wyborów, które nastąpią w styczniu i lutym, przewidywać niepodobna. «Piet. Wied.» w ten sposób maluje stan rzeczy:

«Z jednej strony mamy dość słabą rządy, który zaczyna już rozumieć, że nadzieja oparcia się na społeczeństwo, oddawna zahukane i polubione, jest złudną. Z drugiej strony—pewna siebie, upojona krwią, dysząca jękiem ofiar różnorodnych (w tej liczbie swolch własnych) tyśiąglowa rewolucja. Pośrodku—zupełnie bezradne masy, z trwogą oczekujące, na czyjej stronie będzie zwycięstwo. Inteligencja, w osobie swych najenergiczniejszych, chociaż, niestety, nie zawsze najoświeconszych przedstawicieli, stoi po stronie huraganu, rzucającego się na władzę».

Podług publicysty z «Piet. Wied.» zbliżyła się chwila, gdy dwa pierwiastki: władza i występująca przeciwko niej rewolucja, przystępują do śmiertelnego pojedynku, w którym «straszną jest każda chwila zwłoki». Rozumie się, że «Piet. Wied.» stoją zupełnie po stronie władzy i oczekują od niej energicznych czynów.

W «Now. Wrem.» stary p. Suworin utrzymuje, że rewolucja rosyjska rozlała się teraz szeroką falą i przeniknęła wszystko:

«Bóg chyba wie—pisze p. Suworin—gdzie rewolucja się zaczyna, a gdzie kończy i w jakiej partji znajdzie ona mur, o któryby się mogła rozbić. Rewolucja jest wszędzie i wie o tem doskonale. Wśród ludu jest ona bezimiennym Stańką Razinem lub Pugaczowem, wśród społeczeństwa—demokratycznym rewolucjonistą, w łonie rządu—demokratycznym reformatorem dość nieokreślonego typu. Robotnik staje się pozbawionym pracy, chłop staje się grabieżcą wskutek tych samych przyczyn, dla których «pan» nie znajduje w sobie energii do pracy i walki, aby bronić swego życia lub mienia».

I dlatego «Now. Wr.» wzywa do stosowania silnej i energicznej władzy.

Wypadki jednak idą tak szybko, że stosując silną władzę w jednym wypadku, w innych rząd się spóźnia. «Birż. Wied.» doradzają próbę zaprowadzenia, choć na krótki czas, normalnego stanu, zamiast wojennego i innych stanów, żeby się przekonać, czy tym sposobem nie uda się uspokoić Rosji. I w rzeczy samej, czy nie przyszedł już czas na normalny stan w Rosji, gdy wszystkie inne zawiodły?

H. S.

WIEŚCI Z POZNANIA

Żalować przychodzi, że nie pomyślano u nas dotąd o utworzeniu biura prasowego, któreby komunikowaniem najdrastyczniejszych bodaj, nagich faktów informowało prasę europejską o przebiegu naszej walki z rządem pruskim. Ręczyć można, że niektóre epizody tej walki byłyby chwytane przez obce dziennikarstwo, jako kurjoza, niepojęte wprost dla normalnego mózgu przeciętnego Europejczyka. Chwila obecna dostarcza ich w szczególnej obfitości. Walka ubogiej diatwy wieśniaczej o polski katechizm, która się ciągle rozszerza i objęła już kilka powiatów, stanowi jeden z najbardziej wzruszających ustępów z kroniki stosunków polsko-pruskich i godna jest natchnienia poety narówni z pamiętnym dramatem wrzesińskim, któremu we Francji poświęcono strofy współczucia i podziwu. Do takich epizodów, trudnych do uwierzenia dla kogoś, komu los nie przeznaczył żyć pod berłem króla pruskiego, należy również tragiczna historia chłopca szląskiego, Chrószcza.

Ułogi ten człowiek, który przez całe swe życie oddawał pilnie cesarzowi co jest cesarskiego, wysłużony żołnierz-inwalid, może właściciel jakiejś odznaki za wierność pruskiej ojczyźnie, kupuje sobie przy parcelacji dóbr szlacheckich skrawek ziemi i postanawia postawić na nim chałupę. Mogłby to uczynić bez przeszkody w kraju botokudów lub papuasów, lecz nie na Szlązku. Tu bowiem, pod błogosławionymi rządami cesarza i króla, obowiązuje prawo, które zabrania wiernym poddanym stawiać na nowonabytym gruncie dom mieszkalny, jeżeli nie pozwoli na to wprzód władza administracyjna. Oczywiście władza pozwala chętnie niemcom, natomiast równie chętnie odmawia tego dobrodziejstwa polakom. O to właśnie chodzi. Chrószcz jest, mimo wszystko, polakiem. Lecz w chłopskim swoim naiwnem przekonaniu, że jego skromny domek nie przecież nie zaszkodzi cesarzowi, podaje prośbę o pozwolenie. I naturalnie spotyka się z odmową. Nie wolno! Nie wolno, albowiem rząd pruski nie lubi widoku polskich chałup, chociażby w nich siedzieć mieli nawet pruscy inwalidzi. Nieszczęsny chłop nie ma gdzie mieszkać. Wówczas postanawia zbudować sobie piwnicę, postawić w niej piec i tam założyć kwaterę, mniej więcej, jak człowiek jaskiniowy. Naiwny prostak sądzi, że rząd królewski pozwoli mu żyć spokojnie bodaj pod ziemią. Tak też czyni. Lecz rzeczywistość pozbawia go rychło i tego złudzenia. Rząd dowiaduje się o zbrodni-czem ominięciu ustawy i wzywa go do rozwalenia pieca. Zgnębiony chłop zaczyna się i postanawia ignorować nakaz. Wtedy władza wyprawia żandarma i murarza, pod którego rydlem owoc buntu ma zostać zrównany z ziemią. Gdy się zjawili, Chrószcz wezwał ich do oddalenia się z jego nory, rzecz prosta—napróżno. Zadzwieczył kilof i odlupane cegły jęły walić się pod nogi robotnika. Chrószcz znikł na chwilę i powrócił ze strzelbą. Runął strzał i żandarm pruski potoczył się martwy na ziemię. Wnet

drugi—i Chrószcz zwał się z przestrzeloną piersią, ustępując tym razem stanowczo przed niechlomną wolą swego cesarza i króla. Tak znaczy się „pokoju“ podbój kresów przez kulturę pruską.

Równocześnie kultura ta chwytła się nowych i zupełnie niespodziewanych środków. W chwili, gdy coraz częściej i dobitniej odzywają się w obozie hakatystycznym głosy za wydaniem zakazu drukowania pism polskich, rząd w cichości przysposabia się do założenia w Poznaniu dziennika popularnego, wydawanego po polsku, któryby oddziaływał na ludność w duchu pruskim i przygotowywał ją z wolna do przyjęcia języka i kultury niemieckiej. W anonsach, zamieszczanych w pismach wiedeńskich, poszukuje w tym celu redaktora-renegata, któremu obiecuje świetne honorarium. I podobno poszukiwany apostoł znalazł się z łatwością. Zdaje się wszakże, że w karierze jego nie będzie ten etap długotrwałym.

Zasłużony dom bankowy Drwęski i Langner (Marcin Biederman) w Poznaniu wykupił z rąk niemieckich majątek Glinno, w pow. wągrowieckim, obejmujący 4 tys. morg obszar z paru zakładami przemysłowymi. To ostatnia, pomyślna wśród tylu niewesolych, wiadomość.

Masław

OD KRUSZEWA DO SOLUNI.

Przestrzeń to szalona, nie tyle odległością, ile wybrnięciem z tysiąca zagadnień, jakie na przestrzeni między temi dwoma miastami zaległy. Istny to chaos w stosunkach politycznych i narodowościowych. Do jakiego bowiem plemienia południowo-słowiańskiego przynależy lud tu wśród gór zamieszkały, toczący od czasów Kossowskiego pola do dzisiaj walkę nieustanną, to z wojskami Porty Otomańskiej, to między sobą, dotychczas nie wiadomo. Poczucie narodowe często zatraciło się ze szczytem, albo jest arcysłabe. Wie tylko lud na pewno, że nie jest greckim ani tureckim.

Czemże jest jednakże? Na takie zapytanie żaden mieszkaniec Macedonji nie da jasnej odpowiedzi. Serbem jest on, czy bułgarem? Któż to wie, jeśli tubylec sam nie umie w swojej biednej głowie rozstrzygnąć tego zawilego pytania...

Takiego zaniku poczucia narodowego u narodu kilkumiljonowego poprostu szukać, jak ongi jakiś mędrzec grecki, ze świecą. I tak samo, jak on, nie znaleźć...

W ogólności wzięwszy, przyznawanie się słowian macedońskich do jednej lub drugiej narodowości zawisło jedynie i wyłącznie od rozmiaru i siły wpływów bułgarskich lub serbskich w danej okolicy. Wpływy pierwszego narodu jednakowoż przeważają stanowczo w chwili obecnej. Propaganda bułgarska jest prowadzona systematycznie, pilnie, planowo. Najważniejszy czynnik stanowi egzarchat bułgarski. Szkoły początkowe, na których zakładanie uzyskał monopol od rządu tureckiego, to pierwsza dźwignia poczucia narodowego bułgarskiego, które jest wpajane w dzieci od najmłodszych lat ich rozwoju umysłowego. Wobec tak silnego czynnika serbowie czuli się bezsilni. O stworzeniu jakiegoś patriarchatu, którego blask zaćmiłby egzarchę bułgarskiego, ani myśleć, skoro się ma tyle rozlicznych kłopotów u siebie w domu. I te kłopoty wyszły tylko na korzyść propagandzie bułgarskiej, nie liczącej się z zasady z żadnymi trudnościami¹⁾.

¹⁾ Prof. Iwan Cwicz: «Makedonskija Sławiane». Etnograficeskija izsledowanija (Sławiańska biblioteka d-ra fil. Iwana St. Szajkowi-cza. Wypusk I). Pietrograd, 1906, 8-o str. 59.

Bulgaryzacja plemion macedońskich postępuje szybko, tylko nie zdołała dotąd przekonać butnych górall o tem, że są — bułgarami.

Niemniej silną dźwignią jest t. zw. „Wewnętrzna organizacja“, rozdmuchująca od czasu rokoszu Winnickiego bez ustanku ognisko waśni narodowościowej. Antagonizm serbsko-bułgarski podsycala ona do niemożliwości, a wszelkie wzajemne rachunki wyrównywać kazala zorganizowanym przez siebie „czetom“ krwią i dymem pożarów. Na nic tu europejska interwencja, domagająca się co roku u Wysokiej Porty daleko idących reform w Macedonji. W Ildiz-Kiosku na wszystkie żądania przedstawicieli mocarstw europejskich kiwają poważnie głowami wielcy wezyrowie. Pocóż bowiem narażać wiernych wyznawców Proroka na walkę z śmiałymi „czetami“, kiedy stokroć dogodniej, żeby też „czety“ wzajemnie siebie wycinały choćby w pień.

Do jakiej jednak narodowości należą słowianie macedońscy?

Podług języka niepodobna sprawy rozstrzygnąć absolutnie. Ma on wprawdzie wiele cech, wspólnych w pewnych okolicach z serbszczyzną lub z bułgarszczyzną, ale nie do tego stopnia, żeby można na tej podstawie dowodzić, iż jest on tylko narzeczem tego lub drugiego języka. Nawet opinie takich znawców, jak prof. Jagić lub Olaf Broch, nie rozwiązują bynajmniej zagadki. Zresztą na to jeszcze zawcze, bo i sam materiał językowy jest nieliczny, a w dodatku, o ile go wydawał rząd bułgarski lub serbski, tendencyjnie sfalszowany. O ile go wreszcie zbierali badacze nie-słowiańscy, popełnili mnóstwo błędów z powodu nieodpowiedniego obeznania się z narzeczami południowo-słowiańskimi w ogólności.

Tak samo niczego nie wyjaśnia rozliczne nazwy ludowe. W jednych stronach nazywa się macedończyk — brąjakiem lub mijakiem, w drugich — keckarem, pomakiem, topem lub darnakiem, w innych — bugarem, — i tak ciągle w nieskończoność. Otóż nazwy te nie mówią same przez się niczego, ostatnia z nich zaś powstała niewątpliwie pod wpływem agitacji szkół cerkiewnych, utrzymywanych przez egzarchat bułgarski. Najlepiej to się pokazuje przy popisach ludności. Te, które rząd turecki robi w celach podatkowych, są przedewszystkiem niedokładne, poborca bowiem, ujęty łapówką przez „starostę“ wsi, przemilcza prawdziwą liczbę ludności, która podaje się poprostu za „słowian“. Spisy kościelne i dokonywane przez kierowników szkółek bułgarskich przedstawiają rzecz całą w świetle stronniczym i zasadniczo błędne. Dylemat tedy przynależności narodowej słowian macedońskich nie da się na podstawie dziś zebranych materiałów rozwiązać bezstronnie.

Dużo jeszcze splanie siód macedońskich, potoki krwi słowiańskiej popłyną jeszcze szerszą strugą w walce bratobójczej, zanim kwestja sporna dojrzeje, iżby mogła być rozcięta skalpelem nauki. Czas to daleki; chyba jakiś nadzwyczajny rokosz plemion górskich sprowadzi przyłączenie się ich do Serbji lub Bułgarji. Wtedy kwestja narodowościowa rozwiąże się sama przez się. Drugie, a najdalej trzecie pokolenie górall macedońskich zapomni swojej przeszłości. Odrębna fizjognomja narodu przepadnie dla historii niepowrotnie.

Czetnik

Z POD BERŁA WITTELSBACHÓW

Bo i gdzież, w którym kraju, nie masz śladów naszej wielkiej przeszłości?..

Zachęcony przez poznanego w drodze artystę-malarza, zresztą bardzo poczciwego

niemca z nad Sprewy, postanowiłem do spółki z nim odwiedzić miasteczko Burghausen, o którym nawet w Baedekerze skąpo wiadomości, choć opodal niego piętrzy się historyczne zameczysko średniowieczne. Już samo miasteczko usposabia dobrze przybyśza. Zaciężne, czystutkie, rozkoszne, rzucone wśród jarów Salzachy na wzgórkach. Zamczysko pamięta dobrze zamierzchłych stuleci zawieruchę, zbudowane jeszcze w XI wieku. Powoli pniemy się po stoku w górę.

Nie żałowałem wcale wycieczki. Zamek bowiem zaimponował mi wielce, i nie taję, że przeszedł wszelkie moje oczekiwania co do swojej świetności. Na każdym kroku znać ślad ręki, dbałej o zachowanie wszystkiego dla pokoleń przyszłych. Wały, baszty, wieże, okopy, wszystko trwa dotąd nienaruszone zębem czasu. Mieszkania kurfirstów, więzienia dostojnych jeńców wojennych, komnata Napoleona I, ceka historyka Avenarius, wszystko to ozdobione tablicami, objaśniającymi dawne dzieje.

W podwórzu, mierzącym około wierszy, natrafiamy oczy na napis niemiecki wprowadzający, ale serce do dna poruszyć zdolny: „Hier starb Hedwig, Gemahlin Herzog Georg des Reichen von Bayern-Landshut, Tochter Kazimir von Polen 1502 am 18 Hornung“. Gdzie nas nie posiał — rośliśmy... Księżniczki nasze szły za tych, których dziś potomkowie wypowiedzieli zagładę naszemu narodowi. Cóżby rzekły, popatrzywszy dziś na swoich pra-prawników?...

— Oto znowu pomnik waszej chwały — rzekł mi towarzysz, wskazując na tablicę kościółka: „Diese Kapelle erbaut zu Ehren der Allerheiligsten Mutter Gottes Herzog Georg der Reiche von Bayern-Landshut und dessen fromme Gemahlin Hedwig von Polen um das Jahr 1480“. Blask światła, słanego promieniami słonecznymi poprzez barwne witraże, złoci w oczach Orła białego, z napisem u góry „Hedwig von Polen“, oraz Pogoń litewską, a nad nią słowa: „Withold von Lithauen“. Wszędzie nasze godła, ślad naszej chwały minionej... Na głównej baszcie, nad bramą wjazdową, czerwien malowidła rzuca się w oczy, a wśród niej szybuje znowu Orzeł biały z rozpostartymi skrzydłami. Pod nim herby: Litwy i ziemi krakowskiej, i jeszcze kilka...

D. B—ski

Burghausen, 4 sierpnia.

O NASZYCH SPRAWACH

Omawiając wypadki, jakie zaszły w pamiętnym dniu 15 (2) sierpnia r. b., „Now. Wr.“ dochodzi już prawie do słusznego wniosku. Píše ono: „albo trzeba umieć użyć wszystkich środków i skorzystać ze wszystkich sił, jakimi rozporządza rząd, aby natychmiast i stanowczo zdusić tę orgię, której końca nie widać, albo należy ściągnąć policjantów ze wszystkich stanowisk, uznać, że rząd jest bezsilny i oddać władzę w ręce partyj bojowych.“

Gdyby nie ostatni „koziółek“ logiczny, można byłoby podpisać się obydwoma rękami pod wnioskiem „Now. Wr.“: jeżeli władza jest bezsilna, jeżeli nie umie poradzić sobie z anarchją i morderstwami ulicznymi, zaprowadzić porządku i ładu, należy ją usunąć i złożyć rządy w ręce czynników miejscowych, które będą może wiedziały, jakich należy użyć środków i sposobów, aby wydrzeć kraj z rąk anarchji.

Jakiś p. Adamowicz, oficer wojsk rosyjskich w Warszawie, ogłasza również w „Now. Wr.“ list otwarty do społeczeństwa polskiego. Twierdzi w nim, że „Warszawa, to miasto zabójców i przestępców“, że „jest niemi przesycony cały warszawski tłum, który rozstępuje się przed uciekającymi, lecz staje w poprzek drogi ścigającym“, że

„pościg do niczego nie prowadzi“ i że przynależą do tego z nami walkę nieuczciwą całe społeczeństwo i, póki nie poniesie dotkliwych strat, nie stanie ono do walki otwartej, ale i nie podda się“.

Ten p. Adamowicz ogromnie przypomina majora Pluta z jego: „panie polak, czego chowasz się za drzewem“, to nie po rycersku; lecz gdy Tadeusz wyszedł z za studni, Plut rzekł do gefrajtera: Gonta, widzisz ty tego wisielca? Jeśli mu wsadzisz kulę tam pod piętą żebrem, to dostaniesz odemnie cztery ruble srebrem...“

Ala żarty na stronę! Zauważymy tylko p. Adamowiczowi, gdy już o „uczciwości“ prawić zaczyna, że ci, co strzelają po ulicach stojkowych, rabują również sklepy, nachodzą mieszkania prywatne, mordują robotników, ludzi spokojnych... Jak może człowiek, który coś słyszał o „uczciwości“ — uważać, że „oni“ i społeczeństwo, to jedno?

Lecz major Plut nowowremieński („Plut, polak, rodem z miasteczka Zwierowicz, nazywał się, jak słyhać, po polsku Plutowicz“) píše: „nauczyłem się za wiele rzeczy szanować polaków: za ich inteligencję, towarzyskość, przyzwoitość, dbałość o dobre imię, poczucie godności osobistej, za żyjące wśród nich ideały wszelkiego rodzaju, nakoniec za ich śmiałość i odwagę... Ze wstydem więc rzucam im moje oskarżenie (chwali się to p. Adamowiczowi, że robiąc się z prawdą, rumieni się). Wasze potężne duchowieństwo, wasza wpływowa arystokracja, wasz prawdziwie szanowny stan kupiecki, wasi inteligentni obywatele, literaci, czyżby milczeli, gdyby byli po stronie ofiar krwawego terroru...?“

P. Adamowicz dochodzi do wniosku, że „rządowi, rozporządzającemu siłą zbrojną, nie pozostaje nic innego, jak rozpocząć otwartą walkę z tajemnym wrogiem i zmusić go albo do zrzucenia maski, albo do walki z terroryzmem. My nie kryjemy się i nie taimy swoich przekonań“.

P. Adamowicz widocznie niedawno bawił w Warszawie, więc nie wie, że rząd i bez jego rady od 76 lat walczył wciąż ze społeczeństwem na pożytek tych żywiołów, które mu dziś wystrzeliwują żołnierzy. Rzuca bomby i strzela z za węgla nie polski pan Tadeusz, lecz inny międzynarodowy typ. W te same mniej więcej słowa, co i p. Adamowicz, wyrzeka „Warsz. Dniew.“: „śmieszne przechodniów, wesole twarze ciekawych, stojących przed domami, bieganina uliczników, opowiadających w swoim żargonie, co się stało, wywołuje uczucia oburzonego niezadowolenia... Kilka chwil, spędzonych wśród tych ludzi z ich chłodną ciekawością, zabija na zawsze zaufanie ku nim“.

Najdalej w afekcie oburzenia idzie ktoś, ukrywający się pod kryptonimem A. K. (Czyżby nasz dawny „serdeczny“ przyjaciel p. Platon Kulakowski, redaktor długoletni „Warsz. Dniew.“?). Przysłał on do redakcji „Now. Wr.“ 50 rb. dla rodzin zabitych policjantów i píše: „należy szczerze, obficie i zaszczytnie zabezpieczyć ich los, a na ten cel zabrać należy kapitały miejscowe Królestwa Polskiego, jakimi rozporządza skarż. Będzie to miało dobry skutek i obudzi wśród wielu polaków uczucia ludzkości“.

Tak piszą „prawdziwi rosjanie“. Warszawa nie pobiła dotąd czempionatu wszechświatowego Moskwy, Odessy, nie mówiąc już o Kronsztadzie, a przecie nikomu na myśl nie przyszło domagać się użycia na rzecz ośiar rewolucji kapitału Szaniawskiego w Moskwie, sprzedania na wagę pomnika duc'a Richelieu'go w Odessie i sprzedania z licytacji gruntów miejskich w Kronsztadzie. Gdy o polaków chodzi, najnikczemniejszy pomysł jest dobrym i godziwym...

Organ starowierców „Narodnaja Gazieta“ grozi: „Mówić wśród podobnych okrucieństw o miłości, braterstwie, równouprawnieniu

mogą tylko hipokryci i faryzeusze. Nienawiść i zemsta, w których czerpią natchnienie apostołowie zniszczenia, działają zaraźliwie i niech skarżą się oni sami na siebie, na własne krwawe ręce, gdy w Warszawie wybuchnie walka bratobójcza...“

Korespondent „Now. Wr.“ z pow. czehryńskiego opowiada, jak włościanie z Żorawki wyprawili do Petersburga swego delegata dla doręczenia Dumie ich żądań. „Delegat przyjechał w dzień rozwiązania Dumy i znalazł drzwi zamknięte palacu Taurydzkiego. Poszedł więc do mieszkania deputowanych partji robotniczej, gdzie mu udzielono takich... informacji: Duma chciała wrócić włościanom cały Kraj Południowo-Zachodni, który Katarzyna nieprawnie odebrała kozakom. Rząd sprzeciwił się temu i rozpędził Dumę, ale to się źle skończy, bo monarchowie zagraniczni, którym naprzykrzyły się już te bezprawia, wtrącają się do tej sprawy, a cały naród przestanie płacić podatki i dawać rekrutów. Kiedy włościanie otrzymają swój kraj, to na każdego przypadnie po 50 dzies. ziemi“.

Że to wykładano włościaninowi z Czehryńskiego, to zapewne prawda, ale chyba i ów chłop poznał się na farbowanych lisach...

Nauczyciel szkół elementarnych z Odessy, znany z odczytów, wygłaszanych w różnych miastach o potrzebie fizycznego wychowywania dzieci, p. Radeckij, pojechał do Galicji i tam po rozmaitych miastach wygłasza odczyty o ucisku rusinów przez polaków. Większość dzienników zbyła go lekceważąco, pogardliwie, lecz „Świat Słowiański“ poświęca jego odczytom i listom otwartym cały wielki artykuł, w którym stara się przekonać p. Radeckiego, że „jednym z głównych błędów ruskich jest przesada. Mają w Galicji nie wszystko, ale wiele, a wołają w niebogłosy, że nie mają nic... Kto rusinom galicyjskim chce wyświadczyć przysługę, powinien się starać zorganizować wśród nich grupę polityczną, któraby nawoływała do zgody z polakami“.

Zadania tego nie podejmie się prawdopodobnie p. Radeckij...

Niera

PAMIĘTNIK

Kronika wypadków od 2-9 (15-22) sierpnia

Sprawy szkolne

— Kwestję przyjmowania kobiet do politechniki i uniwersytetu w Petersburgu rozstrzygnięto w ten sposób, że do politechniki kobiety będą miały prawo wstępować, jako wolne słuchaczki, tylko na wydział ekonomiczny, do uniwersytetu zaś — na wszystkie wydziały, również w charakterze wolnych słuchaczek. Od wstępujących wymagane będą tylko świadectwa ukończenia zakładów średnich, bez żadnych egzaminów dodatkowych.

Sprawy sądowe

— W Warszawie, po rozpatrzeniu powtórnym, uniewinniono Kaczorowskiego, oskarżonego o zabójstwo strażnika i poprzednio skazanego na śmierć. W Piotrkowie za zabójstwo rewierowego skazano Cholewińskiego na 10 lat robót ciężkich i Nowaka na 3 1/2 roku rot aresztanckich.

— Sprawa rozruchów w Sweaborgu i Kronsztadzie, obecnie podzielona na kilka procesów oddzielnych, została częściowo rozstrzygnięta przez sąd wojenny. Ze 147 szeregowców i 18 osób cywilnych, przyjmujących udział w powstaniu na forcie „Konstanty“, skazano 7 marynarzy i 3 osoby cywilne na śmierć przez rozstrzelanie, i wyrok ten niebawem wykonano. W Rewlu, za bunt na krążowniku „Pamięć Azowa“, na mocy wyroku sądowego, rozstrzelano 17 marynarzy i 1 agitatora, zaś 40 marynarzy skazano na roboty

ciężkie lub rotę aresztanckie, i 34 uniewinniono. Za bunt i zabicie oficerów w samur-skim pułku, w kazańskim okr. wojennym, rozstrzelano 5 żołnierzy. Z innych, dość dziś częstych procesów o rozruchy lub agitację w wojsku, wspomnieć należy o skazaniu w Kijowie felczera Kabuzana na 3 lata robót ciężkich i podoficera Galickiego—na pozabawienie praw stanu i osiedlenie w Syberji; w Moskwie porucznika Pastuchowa—na rok twierdzy i w Odesie podoficera Alpersteina—na roboty ciężkie w ciągu 4 lat. Oprócz tego w Petersburgu zakończono kilka procesów politycznych, w których zapadły wyroki, skazujące 2 oskarżonych na więzienie i 1 na śmierć przez powieszenie. W Odesie skazano studenta Feldmana na 2 lata 8 mies. robót ciężkich.

Sprawy prasowe

Na mocy rozporządzenia administracyjnego, skazano w Kijowie redaktora gazety «Kij. Zarja» i w N. Nowgorodzie «Starobrodzie» na 1,000 rb. kary. W Jarosławiu zaczęła wychodzić pierwsza gazeta stronnictwa «pokoju odrodzenia» p. t.: «Jarosław. Otgot».

Represje administracyjne

W Humanu aresztowano b. posła do Dumy, Frenkla, za rozdawanie w czerwcu broszur wśród włościan. W pow. berdiańskim osadzono w więzieniu b. posła Pritułę i kilku nauczycieli, wskutek podejrzenia o udział w uchwałach gminnych w myśl odezw wyborczych. W całym państwie stronnictwo KD podlega zakazowi władz administracyjnych co do urządzania zgromadzeń, zwoływanych na zasadzie ustawy, organizowania odczytów, posiedzeń i t. d.

Sprawy robotnicze

Ruch strajkowy prawie wszędzie podupadł, gdziekolwiek tylko robotnicy strajkują, stawiając żądania natury ekonomicznej. W Warszawie przystąpili do pracy robotnicy stacji telefonów, natomiast służba szpitali wystąpiła z nowymi żądaniami, grożąc strajkiem w razie niezadosyćuczynienia.

W Kazaniu i Marjupolu do porozumienia między robotnikami portowymi a pracodawcami nie doszło i dlatego wynajęto nowych pracowników. Z Odesy wysłano 38 robotników portowych za podburzanie do strajku. W Juzówce, Taganrogu i t. d. przystąpiono do pracy bezwarunkowo, albo też zmniejszono ilość robotników wobec mniejszej ilości obałunków w roku bieżącym.

Sprawy agrarne

Rozruchy agrarne, które znikły zupełnie w Królestwie Polskim i znacznie osłabły w Kraju Zachodnim, szerzą się ciągle w Rosji. Od czasu do czasu dochodzą wiadomości o wybuchu rozruchów w nowych miejscowościach, co choć tłumione siłą zbrojną w jednej wsi, wybuchają w drugiej. W Cisowie pod Augustowem spalono znaczne zapasy siana, należące do ks. Szachowskiej; w maj. Ostromaczewo pod Brześciem Lit., własn. ks. Puzyny, włościanie spalili wszystko zboże na pniu.

W gub. penzeńskiej, w majątku p. Wojekowej, wyrabano 50 tys. sztuk drzewa; we wsi Repino, własn. Polesiedlowicza, wycięto las; pod Samarą włościanie zabrali zboże z pola w czterech majątkach; pod Carycyńskiem spalono kilka stogów ze zbożem; pod Briańskiem zniszczono ogród owocowy ks. Giedroycia; te same wieści dochodzą z pod Charkowa, Jarosławia, Juzówki, Jurjewa-Polskiego, Czerkas i t. d.

Dawne rozruchy rozpatrują sądy okręgowo w Tule, Saratowie, Jelizawetgradzie; na mocy wyroków skazano 46 włościan na więzienie lub rotę aresztanckie.

Rozruchy, zamachy i pogromy

Tydzień ubiegły niezwykle krwawo zapisał się w kronice Królestwa Polskiego. nigdy bowiem nie było tyle ofiar ruchu rewolucyjnego, co teraz. Szczegół, bliższe podajemy w osobnym artykule.

W Cesarstwie ruch rewolucyjny przejawiał się przeważnie w formie napadów i rabunków, rzadko jako zabójstwa lub rozruchy zbrojne. Z wypadków ważniejszych tego rodzaju wymienić należy napad zbrojny na płatnika w Odesie, któremu zabrano 22 tys. rb.;

w Noworosyjsku zabrano pieniądze w sklepie monopolowym urzędnikowi akcyzy, przyczem, aby zwrócić uwagę w innym kierunku, w podwórzu rzucono bombę; na st. towarowej pod Odesą, w czasie napadu na płatnika, któremu zabrano 3 tys. rb., ujęto 2 napastników; pod Penzą w czasie rozruchów zamordowano komisarza i raniono rewirowego; na jarmarku w N. Nowgorodzie 6 napastników zabrano z kasy Tow. «Nadieżda» 10 tys. rb.; w Jekaterynosławiu zabrano z kasy stacyjnej 2 tys. rb.; na przystani w N. Nowgorodzie przyłapano 32 paki z rewolwerami i nabojami; w Marjupolu zabrano z kasy stacyjnej 1,700 rb.; w Czyście, na zasadzie postanowienia komitetu rewolucyjnego, zabito poliemajstra Gorpinczenkę; pod miastem zrabowano z kasy gminnej 5 tys. rb. w gotówce i 17 tys. w papierach procentowych.

Skonstatowano, że w czasie pożaru w Syzranu zginęło w płomieniach 98 osób i zabito 7.

Kaukaz

Na Kaukazie zamęt i nieład nie do opisanja. W walce ormian z tatarami władze miejscowe właściwie nie grają żadnej roli; tak ormianie bowiem, jak i tatarzy walczą między sobą, ale też biją się również i z wojskiem. Przed paru dniami w utarczce z wojskiem raniono 6 szeregowców; straty tatarów są znaczne, lecz bliżej nieznane; rozboje i zabójstwa trwają dalej, i wcale nie zanosi się na ich ustanie. W Tyflisie z magazynu Rajmowa zrabowano 2,700 rb.; okradziono do szczytnie z rewolwerami w rękę mieszkanię jen. Wereszczaka, przyczem zabrano tylko pieniądze i kosztowności, ale i wszystko, co przedstawiało wartość jakąkolwiek; pod Tyflisem zrabowano korespondenta Petersb. Agencji telegraficznej, jadącego do Szuszy, gdzie walka tatarów z ormianami jeszcze trwa. Jako jeden z epizodów wojny tych dwóch narodowości, wspomnieć należy o napadzie tatarów na wieś Karaklis, gdzie zabito 18 ormian.

W Tyflisie uzyskano pozwolenie namiestnika na otwarcie seminarjum nauczycielskiego dla nauczycieli mahometan.

We Władykaukazie są wojenny, za udział w buncie pułku samarskiego, skazał na śmierć 5 szeregowców; wyrok niebawem został wykonany.

Kraj Nadbaltycki

W Rydze zastrajkowała służba tramwaju miejskiego, żądając podwyższenia płacy.

Ruch rewolucyjny stracił już charakter walki systematycznej; tak ze strony rewolucjonistów, jak władz, zdarzają się tylko czynności natury wprowadzenia terrorystycznej, ale wyłącznie mającej cechy działalności dorywczej. Niedawno komitety powstańcze rozrzuciły postanowienia obowiązujące, z obietnicami licznymi kary śmierci za pomaganie władzom, ale to niewiele skutkuje i rewolucja widocznie ma się ku końcowi. Ujęto niedawno rewolucjonistę czynnego Sauera, który ukrył się w kominie w domu ojca, i dopiero po podpaleniu domu wyszedł z ukrycia; Sauera za organizowanie napadów na ob. ziemskich skazano na 8 lat rob. ciężkich. Za napad na patrol skazano w Mitawie 5 sprawców lotyszów na karę śmierci; jen. gubernator zamienił karę tę na 20 lat rob. ciężkich. Za obojętność dla rewolucji spalono chlewy i stodoły ze zbożem Hofrata.

Finlandja.

W 20 wiorstach od Nikołajstadtu zatrzymano przy wyładowywaniu na ląd transport, złożony ze 180 szt. sztucerów i 24 tys. naboju.

Senat finlandzki zgodził się na propozycję ministra wojny o wprowadzeniu czasowo w Finlandji przepisów o dowożeniu broni, obowiązujących na całym obszarze państwa.

UWAGI I NOTATKI

Masowe zabójstwa policjantów w Warszawie i w innych miastach Królestwa, wreszcie zamach na generał-gubernatora warszawskiego, wywołały w społeczeństwie rosyjskiem i w prasie sporo

refleksyj chaotycznych i zdań rozbieżnych, naogół całkiem niepokojących. Bezradność, uczucie zniechęcenia z jednej strony, oraz chęć zwalania winy smutnych wypadków, wedle utartego szablonu, na społeczeństwo polskie, z drugiej—oto wszystko, co daje się słyszeć i czytać i, naturalnie, nie rokuje pomyślnych widoków na najbliższą przyszłość. Wczorajsi rusyfikatory powtarzają do znudzenia argumenty, w które sami chyba przestali wierzyć, o tajnych knowaniach polskich, i zalecają środki krańcowej represji, jak wiadomo, rujnującej kraj, lecz niezdolnej do skutecznych zapasów z terroryzmem i bandytyzmem. Po ostatnich objawach krwawego teroru, zarządzono w Warszawie i w innych miastach szereg środków nadzwyczajnych o wypróbowanej bezużyteczności, jak zabronienie sprzedaży dzienników na ulicach, tamowanie życia wieczorowego, rewizji przechodniów i jadących powozami. Pomimo tych nad wyraz ciężkich i przykrych dla ludności spokojnej skrepowań, telegraf przynosi wiadomość o nowym zamachu, dokonanym skutecznie na jednej z pryncypalnych ulic warszawskich. Wczoraj o godz. 2 po południu na ulicy Marszałkowskiej śmiertelnie raniono wystrzałami z browningów pułkownika żandarmerji hr. Eksen-Stenbok-Fermora i sprawcy naturalnie zbiegli, ale strzelanina na chybił-trafił kosztowała życia nie niewinnego technika Morawskiego. Potworna nieudolność policji i żandarmerji ujawniła się aż nadto dostatecznie, i chyba nie «intryga polska» temu winna, że taki Bielencow uszedł z przed nosa całego niemal szwadronu zbrojnych stróżów, z oficerem na czele. To też nie inne, tylko tragicomiczne, wrażenie czyni propozycja jakiegoś rusyfikatora w «Oku» powołania do Warszawy «wielkiego uśmieczyciela», w rodzaju Murawjewa wileńskiego. Naturalnie nowy Murawjew przydałby się, lecz nie dla «Kraju Przywiślańskiego», tylko dla oczyszczenia augjaszowych stajni biurokracji rosyjskiej... Żądanie zastosowania w Królestwie szczególnie wyjątkowych środków ma, jak się zdaje, pewne widoki realizacji, gdyż w wielu dziennikach powtarzają się pogłoski o ustanowieniu na kresach dyktatury, o wysłaniu do Królestwa oddziałów karnych, o wprowadzeniu wreszcie stanu oblężenia. Trudno jednak uwierzyć temu wszystkiemu, gdyż dyktatura faktycznie, z wprowadzeniem stanu wojennego, istnieje, niełatwo zaś zrozumieć, jakie przeznaczenie miałyby specjalne oddziały karne. Kraj nasz stał się widownią arcy-smutnych wypadków, które ogarnęły całe państwo, tymczasem sfery rządowe podatniejsze są oddawna do stosowania u nas przedewszystkiem środków represyjnych. Nie będąc zwolennikami represyj dla nikogo, możemy jednak twierdzić stanowczo, że kraj nasz, prędzej i skuteczniej w porównaniu z innymi dzielnicami państwa, może być uleczony drogą reform, uwzględniających nasze potrzeby narodowe i społeczne.

Odbył się w Mińsku zjazd obywateli ziemskich, celem obrad nad najdonioślejszymi sprawami, parlamentarnymi i agrarnymi. Poddano krytyce i omówiono obszernie działalność zamkniętej Dumy, oraz pracę parlamentarną posłów mińskich. Najruchliwszą dzielnicą kraju, szczycącą się zasługą Tow. rolniczym, nie przestaje świecić krajowi przykładem żywego i energicznego zajmowania się sprawami publicznymi. Narady mińskie zwróciły uwagę nie tylko prasy polskiej, lecz i rosyjskiej, i naturalnie wywołały w organach postępowych pewne niezadowolenie. P. Gr. Starcew wypowiedział w «Stranie» cały szereg liberalnych frazesów, w których podkreślił szlachetność obrad mińskich. Nie mamy zamiaru występować z krytyką lub obroną poszczególnych mówców zjazdu mińskiego, zaznaczamy tylko, że na tem zgromadzeniu, z natury rzeczy konserwatywnem, brzmiały mowy nie tylko zachowawcze. Sądziemy, że na obrady mińskie zapatrywać się należy z innego punktu widzenia. Dotąd wygłoszono ze szpalt prasy i z trybuny mnóstwo poglądów i zdań teoretycznych, którym częstokroć brakło szczerości i podstaw realnych. Życzyć należy, by przy nowym ustroju konstytucyjnym interesy poszczególnych klas ludności zostały ujawnione i bronię otwarcie i szczerze. W ten tylko sposób społeczeństwo i naród cały pozna się z głównymi swoimi sprawami i skutecznie obejmie ster. Ziemianie mińscy, ujawniając gotowość, wśród ogólnej apatii i zniechęcenia, do pracy, w tym właśnie kierunku spełnili należycie obowiązki obywatelskie.

Wiadomo, że po rozwiązaniu Dumy państwowej większość deputowanych ze stronnictwa «kadetów» i «trudowików» wydała «manifest» w Wyborgu, na który władza narazie całkiem nie reagowała. Powtarzano zdanie jednego z ministrów, że rząd nie zamierza tworzyć nowych męczenników rewolucji i nie chce ścigać autorów odezwy wyborczej. Tymczasem, albo się omyłono, albo zamiary sfer rządzących zmieniły się, dość, że prokuratorja petersburska wdrożyła dochodzenie karne w tej sprawie, oskarżając b. deputowanych o występki z art. 51 i 129 (p. 3) ustawy karnej. Artykuły te grożą winnym zamknięciem w domu poprawy i pozbawieniem praw wyborczych na lat 10. Przesądzać niepodobna wyniku procesu, lecz samo postawienie w stan oskarżenia pozbawia możliwości kandydowania na przyszłych wyborach. W ten sposób główne siły obu dominujących w byłej Dumie stronnictw zostaną mechanicznie niejako usunięte z przyszłego parlamentu. Organ postępowy stara się przekonać rząd, że krok ten może wydać całkiem niepożądane dla niego skutki, otwierając szerokie pole dla stronnictw rewolucyjnych, lecz, jak się zdaje, w sferach miarodajnych zapatrują się inaczej, może w myśl przysłowia malaruskiego: «choć gorsi, byle inni...»

KRÓLESTWO POLSKIE

ZE SZPALT POLSKICH

P. Dmowski i jego artykuły polityczne. Polemika realistów i postępowców z p. Dmowskim. Obozy nie-socjalistyczne o socjali. nie bojowym.

Odbyły się w prasie warszawskiej dość ciekawe spory nad artykułami p. R. Dmowskiego, zamieszczonemi w «Dzwonie Polskim», a wyświetlającemi cele i zadania obozu narodowo-demokratycznego. P. Dmowski uważany jest za wybitnego publicystę z tego obozu, ale postępowy dziennik «Poranek» (wychodzący w miejsce zawieszzonego «Z dnia na Dzień») postarał się nadać mu tytuły hyperboliczne, w rodzaju «Dalaj-Lamy endecji» i pisze o p. Dmowskim, że był faktycznym kierownikiem Koła polskiego i całej polityki narodowców:

«Raz po raz zjawia się wieść, że p. Dmowski dokonał czegoś wielkiego. On to, powiadają, pozyskiwał Wittego i Trepowa dla idei autonomii polskiej, on to przeprowadzał wybory i nominował kandydatów, on to układał deklarację Harusewicza, on to dawał natchnienie mowom Nowodworskiego i Tyszkiewicza, równo wypowiedzianym naprawdę, jak i tym, którym krótkość czasu stała na zawadzie, on to zdecydował wycofanie się z Wyborga, on to rzucił hasło do rozbudzenia namiętności w pownych sferach ludowych przeciwko radykalnym organizacjom robotniczym, on to proponował świeżo utworzenie «endeckiej» zbrojnej gwardji białej a wzór finlandzkiej, on to nawet zasadził miał kasztan dla uczczenia październikowego manifestu i zdecydował, że drzewko rosnąć winno nie na placu Zielonym, ale aż na grobie Pięciu Poległych».

Rozumie się, że to przesada ze strony «Poranka», zwalającego ironicznie na jednego człowieka działalność całej partji narodowej. «Poranek», omawiając artykuły p. Dmowskiego, stara się ośmieszyć politykę narodowców, którzy uroczyście mówią o «niezwykłej trudnej sytuacji i potrzebie rozważań» wobec rewolucji. «Poranek» podejrzewa, że narodowa demokracja gotowa jest rzucić się na łono rządu, i powściąga się jedynie dlatego, że rząd dotąd nie zmienił swego dawnego systemu wobec polaków. «Poranek» podkreśla, że p. Dmowski w swych artykułach wystąpił nie tylko przeciwko socjalistom, lecz i przeciwko rusofilom-postępowcom; daje mu więc taką odprawę:

«I jak nazwać taki zarzut, postawiony ze strony wodza obozu, o którym doprawdy z każdym dniem zaczyna być «mniej wiadomo, czy jest więcej rządowy, czy polski?» Dlatego, że prasa postępową polską cieszyła się ze zwycięstwa kadetów w Rosji, dlatego, że w uczciwym sojuszu z konstytucjonalistami rosyjskimi widzi jedyną możliwą drogę do wywalczenia ojczyźnie lepszej przyszłości, dlatego ktoś tam śmie bluźnąć jej w oczy zarzutem, że «idzie ze stronnictwami rosyjskimi przeciwko własnemu społeczeństwu!» «Społeczeństwem w tym wypadku jest chyba tylko garstka panów, narodowo-demokratycznych przywódców!»

Zupełnie inaczej, niż postępowcy, ocenia artykuły p. Dmowskiego prasa realistów konserwatywnych. Ich organ «Słowo» godzi się chętnie na zdanie p. Dmowskiego, że socjaliści w Polsce dążą tylko do zrewolucjonizowania mas, ale nie do poprawienia bytu robotników. Godzi się «Słowo» z p. Dmowskim i wtedy, gdy tenże wyklucza socjalistów z kategorii partji normal-

nych i nazywa ich wrogami całego społeczeństwa polskiego, wzywając do walki z nimi. Ale gdy p. Dmowski twierdzi, że wojna socjalistów z rządem powinna być obojętna dla polskiego społeczeństwa, wówczas «Słowo» energicznie temu przeczy, dowodząc, że socjaliści, występując przeciwko przedstawicielom władzy, zaczęli potem występować również i przeciwko całemu normalnemu społeczeństwu. Bandytyzm zaprawi się na urzędnikach rządu, a potem obruszy się na wszystkie klasy polskie. «Słowo» przeto, wbrew p. Dmowskiemu, oświadcza się za walką przeciwko anarchji, nawet i wtedy, gdy ona skierowana przeciwko przedstawicielom władzy rosyjskiej. «Słowo» tak wyobraża sobie psychologję bojowego socjalizmu polskiego:

«Wierzymy, że są pomiędzy sprawcami fanatycy przekonania; ale, niestety, aż za nadto dobrze wszyscy wiemy, że fanatycy przekonania zwykle z jakiegoś pobliżkiego bezpieczeństwa miejsca przypatrują się działaniu ręki, którą uzbroili, a która nie zawsze, może nawet rzadko, należy do fanatyka z przekonania. Gdy zaś ten wykonawca, po części skutkiem obojętności lub strachu społeczeństwa wobec spełnionego faktu, widzi, że mu to uchodzi bezkarnie, czyż to nie zagrzewa jego i innych do nowych czynów, wymierzonych już wprost przeciwko społeczeństwu?»

Dla scharakteryzowania poglądów p. Dmowskiego na zadania społeczeństwa polskiego, wystarczy przytoczyć jeden ustęp z jego artykułów w «Dzwonie»:

«Byłoby wielką szkodą, gdybyśmy do następnych wyborów nie przystąpili jako zwarty obóz narodowy, w którymby, obok demokracji narodowej, znalazł się dotychczasowi «spójniści», «realiści» i ci z «postępowców», którzy by wyraźniej stanęli na gruncie narodowym, a przede wszystkim przyjęli zasadę solidarności naszego przedstawicielstwa. To zatarcie antagonizmów partyjnych, to zjednoczenie potrzebne jest nie tylko na wybory. O wiele ważniejszą jest spójność wszystkich żywiołów, którym droga jest całość i kultura społeczeństwa polskiego, do walki z anarchją, z żywiołami, które samą budowę społeczną chcą zniszczyć, które burzą naszą narodową kulturę».

Z przytoczonych cytat widzimy, że narodowcy i realiści, a nawet umiarkowańsi postępowcy zbliżają się do siebie, parci falą wypadków i gotowi są zawrzeć pakta przeciwko socjalistom i radykalistom (miano radykalistów możnaby nadać skrajnym postępowcom). Zadania narodowe wydają się p. Dmowskiemu tak trudne, iż nie bez smutku zauważa:

«Czyż zresztą nie widzimy wszyscy, żeśmy za mali na te czasy, w których żyjemy, na te zadania, które nam historia stawia. Kto wie, czy nie nadejdą wkrótce czasy, wymagające jeszcze więcej, wołające o ludzi wielkiego serca i wielkiego czynu. Tacy zaś ludzie nie wyrastają w atmosferze jałowych walk partyjnych i marnych zabiegów o pierwszeństwo. Ich rodzi tylko zespolony w jednej idei naród».

Uwaga to nie pozbawiona znaczenia, świadcząca, że w naszym społeczeństwie żyje idea politycznej przezorności i rozważa, że ogarnęła ona nawet większość społeczeństwa. A czasy istotnie trudne.

Stan.

KRWAWY TEROR

Chociaż daty, podane w tygodniu poprzednim, opierały się na źródłach urzędowych, przecież okazały się niedostatecznymi. Ogółem tedy, jak w rezultacie

okazało się, zabito lub raniono dnia 15 bież. mies. 206 osób. W liczbie zabitych jest: czterech rewirowych, trzynastu stójkowych, siedmiu żandarmów oraz czterech żołnierzy; pomiędzy rannymi zaś: dwóch rewirowych, ośmiu stójkowych, dwóch żandarmów i sześciu żołnierzy. Reszta przypada na Boga ducha winnych przechodniów, w liczbie których znajdują się nawet dzieci. Żydzi przeważają, — jako że pogrom polskiej odbywał się głównie w dzielnicach, zamieszkałych przeważnie przez nich, mianowicie na ulicach: Gęsiej, Smoczej, Dziękowej, Nalewkach, Pawiej, Wałowej, na Rybakach, Bugaju, Oboźnej, Tamce, Nowowiejskiej, Próźnej i innych w tym rejonie położonych.

Nie można tylko nadziwić się dosyć sprytności sprawców zamachów, które rozpoczęto wykonywać o jednej porze, t. j. około 9-ej rano, po strzałach bowiem przepadali, nieczem kamienie w wodzie. Zdarzył się nawet na ulicy Koszykowej wypadek zagadkowego wprost zniknięcia. Młodzieniec podchodzi energicznym krokiem do stójkowego, pali z brauninga, lecz chybiwszy, zaczyna uciekać. Żołnierze dali dwie salwy i podążyli pędem za tropem uciekającego, który brocząc krwią, ukrył się w jednym z domów. Zawezwano pomocy wojskowej, cały dom przetrząsnęto od strychu do piwnic i sprawcy nie znaleziono. Po wszystkich dopiero okazały się jego ślady na parkanie, który krwią poznał, przebiegając przez niego. Rewizja tedy była zbyteczna.

Wobec postrachu, jaki padł na policjantów, ściągnięto ich z posterunków, dając na zastępstwo żołnierzy, którzy używali teraz, jak mogli. Po godzinie 12-ej w południe już nie strzelali ani rewolucjonisci do żołnierzy, ani ostatni do rewolucjonistów. Ogarnięci dziką żądzą krwi „soldaci“ palili bezustanku do przechodniów, idących ulicą, i tem rozbestwieniem tłómaczy się wysoka cyfra zabitych i rannych wśród osób cywilnych.

Ze jednak ochrona wojskowa nie zapobiegnie dalszym zamachom rewolwerowym, o tem przekonał nas dostatecznie zamach na jen.-gubernatora Skalone, jaki wykonano 18 b. m., a zatem w trzy dni po ogólnym pogromie polskiej. Zdaje się nawet, że zamach ów był z góry ukartowany, tylko opóźnił się z nieprzewidzianych powodów.

Wieść o zamachu rozeszła się po mieście w godzinach popołudniowych lotem błyskawicy, wywołując u wszystkich niedowierzanie. Istotnie trudno było pomyśleć, iżby na jen.-gub., który jeżdżąc po mieście, otaczał się gęstą strażą kozacko-żandarmską, można było cisnąć bombę. Rzeczywistość jednak przekonała o prawdziwości pogłoski. Już od wczesnego ranka policja razem z wojskiem zajęła się gorliwie opróżnieniem Alei Jerozolimskiej od Nowego Świata do ul. Marszałkowskiej, oraz całej przestrzeni aż do dworca kolei warsz.-wied. Ruch kołowy i pieszy uniemożliwiono zupełnie. Przyczyną takich środków ostrożności były zamierzone odwiedziny jen.-gubernatora u wicekonsula niemieckiego, bar. Lerchenfelda, zamieszkałego w domu przy ul. Natolińskiej Nr. 9. Po godz. 3 po południu jen.-gubern. Skalon wyjechał powozem z Belwederu, kierując się przez Aleje Ujazdowskie i Koszykową w ulicę Natolińską, w otoczeniu silnego konwoju kozaków kubańskich. Co się tyczy powodu wizyty — po mieście kursują dwie sprzeczne wersje. Jedna z nich utrzymuje, że odwiedziny jen.-gub. Skalone miały charakter czysto towarzyskiej grzeczności, gdyż bar. Lerchenfeld złożył był przed kilku dniami, po powrocie z zagranicy, wizytę naczelnikowi kraju. Druga pogłoska, prawdopodobniejsza, naszym zdaniem, mówi, iż zamach był ułożony planowo. Otóż przed paru dniami podszedł do bar. Lerchenfelda na ulicy oficer, który go nawet znieważał

czynnie. Kiedy bar. Lerchenfeld zażądał satysfakcji, zarządzono surowe śledztwo, winnego jednak nie znaleziono. Okazało się, że w całym korpusie warszawskim niema oficera, odpowiadającego rysopisowi obwinionego, a nawet, że wogóle oficer o podobnym nazwisku nie jest znany. Widocznie — był to cywilny, przebrany w mundur wojskowy. Wobec niemożliwości ukarania winnego, trzeba było załatwić sprawę drogą wyjaśnień i przeprosin.

Kiedy powóz skręcał na rogu ul. Natolińskiej i Koszykowej, z balkonu pierwszego piętra rzucono bombę, która, padłszy pod konie kozackie, nie wybuchła. Konie jednak, spłoszone, poniosły momentalnie w Aleję Róż. W tejże chwili rzucono w stronę powozu jeszcze dwie bomby, które wybuchły na bruku, nie wyrządzając jednak temu, dla którego były przeznaczone, większej szkody (podobno bębenek lewego ucha jen.-gub. Skalone został nadwreżony), tylko poraniły kilku kozaków i przechodniów, powóz bowiem sam był zbyt oddalony w tej chwili. O sile wybuchu świadczy doskonale wybiecie wszystkich szyb w szeregu domów przy ul. Natolińskiej, oraz na Koszykowej, kozakom zaś, konwojującym Skalone, porzucił w mgnieniu oka pęd powietrza czapki z głów.

Skoro tylko jen.-gubernator powrócił do Belwederu, wysłano bezzwłocznie pościg za sprawcami, jak zwykle, w pół godziny po wypadku. Masa wojska otoczyła kordonem całą przestrzeń, na jakiej bomby rzucono. Oddziały pułku litewskiego otoczyły ul. Koszykową od Mokotowskiej do Alei Ujazdowskiej, wraz z konnicą i kozakami. W ulicy Natolińskiej urzędowało mrowie wojska pod kierunkiem pułkownika żandarmeryi, pomocnika komisarza IX okręgu, oraz paru sztabowców piechoty i kawalerji. Poddano ścisłej rewizji przedewszystkiem dom narożny przy ul. Koszykowej № 13c, mający drugi front od ul. Natolińskiej, oraz kamienice przy ul. Natolińskiej pod №№ 10 i 12. Rewizja nie wykryła co prawda sprawców, ale przynajmniej naprowadziła na ich ślady widoczne. W kamienicy świeżo wybudowanej, jeszcze niezamieszkałej całkowicie, należącej do Abrahama Truskiera, znaleziono w jednym z niedawno wynajętych pomieszczeń trzy bomby. Otóż na podstawie wyników, dostarczonych przez śledztwo, stwierdzono niezbicie, że od pewnego czasu lokatorowie wyprowadzali się co rychlej z tego domu, anonimowe bowiem groźby, otrzymywane przez pocztę, zatruwały wszystkim spokój. Mieszkanie, z którego balkonu cisnięto bomby, było oddłuższego czasu niezamieszkałe. Kilka dopiero dni temu wynajął je jakiś jogomość o poważnym wyglądzie, który przyszedł z młodzieńcem i młodą panną, nazywając ich w rozmowie dziećmi. Oświadczył, dając zadatek, że mieszkać jeszcze będzie parę tygodni na wsi i narazie tylko sprowadzi do mieszkania meble. Trzy dni przed wykonaniem zamachu rzeczywiście wyładowano z wozu meblowego garnitur i wniesiono do mieszkania, przyczem byli obecni jakaś starsza pani wraz z wspomnianym już młodzieńcem i panną, których również mieniła się być matką. Tak sprawę przedstawili rzadca domu i dozorca, obaj znajdujący się obecnie pod kluczem. Według zeznań przechodniów, przypadkowych świadków zamachu, młodzieniec w chwili rzucania bomb był tylko w negliżu, zapewne dlatego, by go nie zdradziło ubranie, w które ubrawszy się, znikł w parę chwil po dokonaniu zamachu bez śladu. Zniknęła też widziana na balkonie postać niewieścia. Aresztowano ogółem 35 osób, w tej liczbie dwóch urzędników izby skarbowej, oraz jednego urzędnika okręgu naukowego. Ekspertyza bomb, znalezionych w mieszkaniu i na ulicy, dokonana przez oddział pyrotechniczny wojskowy, wykazała, że były one napełnione pyroksy-

liną, i że siła ich wybuchu była straszliwa.

Zamach na Skalone wywołał w całym mieście wielkie wrażenie, jak niemniej telegram Monarszy, wystosowany do niego natychmiast po zamachu. To też zataił się w pamięci prowokatorski występki niewykrytego sprawcy, jaki miał miejsce we czwartek, d. 16 sierpnia. Kompanja pątników, która wyruszyła na odpust do Rokity, gdzie obchodzono uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny Marii, zauważyła już w drodze powrotnej kilka podejrzanych indywiduów. Kiedy kompanja weszła na ulicę Chłodną, nagle rozległy się okrzyki: „Uciekajmy, straż jedzie!“ Tłum w popłochu rzucił się na wszystkie strony do ucieczki, możliwemu jednak nieszczęściu zapobiegła młodzież, której energicznych wezwań do uspokojenia się usłuchano. Kiedy jednak rzucono się na jednego z prowokatorów, on, uciekając, rzucił na ziemię jakiś przedmiot, który wybuchł z hukiem, a równocześnie niewykryci sprawcy dali dwa strzały rewolwerowe. Paniczne przerażenie ogarnęło pątników, lecz dzięki napomnieniu kapłana, prowadzącego kompanję, wnet zebrano się i ruszono w dalszą drogę. Aliści nagle żołnierze z patrolu, przechodzącego przez ul. Wronią, przybiegli na odgłos huk petardy i dali parę salw, po których padło kilkunastu rannych, brocząc bruk krwią, następnie zaś z rozwydrzonym niepojętem rzucił się patrol na kompanję, bijąc kolbami tych, których nie zdołała uratować ucieczka. Rannych przewieziono częścią do domów, częścią do szpitali, w karetkach wezwanego w kwadrans po wypadku Pogotowia ratunkowego.

Kubek w kubek toż samo działo się na prowincji. W Płocku zabito pięciu, a raniono 2 strażników i żołnierzy, w Częstochowie zabito rewirowego, w Szydłowie strażnika, w Łodzi dwóch żołnierzy i stójkowego, oraz kilku raniono. Podobne fakty wydarzyły się w tym fatalnym dniu w Sosnowcu, Dąbrowie, Kutnie, Radomiu, Włocławku, Zawierciu i w Busku. Ponadto rzucono parę bomb w Radomiu i Łodzi. Rząd przedsięwziął środki celem zduszenia ruchu rewolucyjnego, zaczynając najniefortunniej wydaniem zakazu sprzedaży ulicznej pism codziennych, oraz zastąpieniem posterunków policyjnych żołnierzami. Nie uwiadomiwszy o tem redakcje, konfiskowano u roznosicieli egzemplarze wydań wieczornych. Ztąd wielki zawód spotkał wielu prenumeratorów, zadziwionych nagłym nieotrzymaniem dziennika. Przeprowadzono też w poniedziałek cały szereg rewizyj domowych i osobistych na ulicach. To też kto tylko nie miał gwałtownego interesu w mieście, nie pokazywał nosa poza próg domowy. Miasto wyglądało jak wyludnione. Tramwaje kursują puste.

Hekatomba ofiarna rośnie z dniem każdym. Po jednym wystrzale rewolwerowym, danym w powietrze przez podejrzane indywiduum, pada szereg salw karabinowych, żeby położyć trupem lub poranić najniewinniejszych przechodniów. Przed oczyma snuje się codziennie cień tego, co zabił biblijnego Abła. I pomyśleć tylko, że: „Mnostwo Kainów jest pośród nas...“

PRZED TWE OLTARZE...

„Oto dziś dzień czci i chwały, — oby dniem zbawienia był!“

Wielkie narodowe święto! Do stóp Tej, którą akta państwowe Rzeczypospolitej uznały za Królową Korony Polskiej, z której imieniem na ustach szły zastępy husarii do boju, której pomocy wzywali Barszczanie, i ci, co ginęli wśród łodów sybirskich, o której śniły cudowne sny pokolenia biednych,

sennych, zapomnianych, nie tracące nadziei, że Ona, ta Pani Anielska, poda rękę ochromiałym, ciemnym wzrok powróci, niewytrwałych wesprze, — dziś zbiegł się naród polski cały od Karpat, z nad Wisły, od jeziora Gopla, z nieprzejranych puszczy i borów litewskich, by tu prosić, na kolana padłszy, łaski, zmiłowania...

W dniach 16—17 b. m. klasztor Jasnogórski, co był przez wieki długie symbolem hartu ducha narodowego i niezłomności naszych sił w chwilach beznadziejnych nawet upadków, — stał się widownią zbratania powszechnego, pod hasłem „Bogarodzicy-Dziewicy, Bogiem sławionej Marii...“ Zasługa to niepospolita generała oo. Paulinów, ks. przeora Euzebjusza Rejmana. Zakrzętnął się on dzielnie około zebrania funduszy na odbudowanie zniszczonej pamiętnym pożarem wieży kościelnej i w ciągu lat kilku przyprowadził najwspanialszą w Polsce świątynię Pańską do pierwotnego stanu.

Zjazd był olbrzymi. Z grona pasterzy naszych przybyli: J. E. ks. arcybiskup warszawski Popiel, J. E. ks. biskup Zdzitowiecki, gospodarz diecezji kujawsko-kaliskiej, ks. biskup Ruszkiewicz, z Poznania ks. kanonik Jedzik, z Krakowa ks. biskup-nominat Bandurski, który wnet obejmie sufraganię lwowską. Kapłanów nadebrało nieprzeliczone mnóstwo, pątników około 400 tysięcy. Bywały kompanie, liczące po parę tysięcy głów nawet. Akt uroczysty rozpoczął się 15 b. m. imponującym pochodem, który zatrzymał się, ległszy niejako obozem, koło kościoła. Po kazaniu ks. Rejmana, duchowieństwo wyższe udało się na szczyt wieży, gdzie celebrant dokonał aktu kościelnego. Z dołu przyglądało się ceremonii mrowie narodu, a gdy poważny 84-letni pasterz wyszedł na balkon celem udzielenia wiernym swego błogosławieństwa, okrzyki — „Wiwat“ — grzmiały potężnie, bez końca. Wzruszony tym objawem wzrostu uczuć religijno-patriotycznych, padłszy na kolana, rozplakał się rzewnie, powtarzając jak echo: „Teraz mogę umrzeć; dożyłem najpiękniejszej chwili w swoim życiu!“ Orszakowi, towarzyszącemu arcybiskupowi, udzieliło się wzruszenie... U każdego łza pod powieką zalsnila.

Skoro zstąpiono na dół, trzech biskupów poprowadziło olbrzymią procesję po wałach, poczem wyszły dwie msze św., t. zw. rzymskie, które celebrowali: wewnątrz kościoła ks. biskup Ruszkiewicz, z zewnątrz ks. biskup Zdzitowiecki, z kazalnicy zaś przemawiał ks. kanonik Chelmski głosem potężnym, słowy, co jak miód wlewały się do serc setek tysięcy pątników. W ognistych wyrazach roztrząsał złotousty kaznodzieja nasze sumienie narodowe. Niezapomnianymi pozostały jego potężne słowa, kończące przemowę: „Ten wielki dzień dzisiejszy powinien być dniem przebaczenia. Zapomnijcie uraz dawnych, podajcie dłoń bratnią tym braciom waszym, których uważaliście za wrogów. Jak ta wieża jasnogórska pięknie strzela w niebiosa, tak popłynąć powinny serca wasze. We wspólnym uścisku ukochania pracujcie nad wzmocnieniem wiary waszej, nad odrodzeniem ojczyzny ukochanej...“

Po odczytaniu listu Ojca św. i śpiewach odpowiednich kleru, zakończono właściwą uroczystość.

W rektarzu klasztornym zasiadło do stołów dobrane grono gości. Mów i toastów wygłoszono mnóstwo. Z pomiędzy nich głębokość myśli cechowała przemowy: ks. arcybiskupa Popiela, ks. biskupa Zdzitowieckiego, jak niemniej ks. przeora E. Rejmana. W czasie biesiady odczytano liczne nadeszłe listy i telegramy książąt kościoła: ks. biskupów Lwowskiego, Teodorowicza, Jacewskiego, Stabrowskiego, Zwierowicza, Nowaka i Wałęgi, usprawiedliwiające ich nieobecność na uroczystości. Niewymowne jed-

nak rozrzewnienie wywołał list arcybiskupa lwowskiego ks. Bilczewskiego:

„We wszystkie dzwony mojej archidiecezji — pisał — kazałem bić dzisiaj, o godz. 7, ażeby oddaleni od was bracia wiedzieli, że tam, na Jasnej górze obchodzone jest wielkie święto polskie“.

Tak — wielkie święto polskie! Oby ono sprawiło, iżby ci, którzy, jak Mickiewiczowski Konrad, „dawno nie wiedzą, gdzie ich podziła się wiara“, wrócili, by błagać Panią Anielską o odwrócenie klęsk od wyniszczonego narodu, o cofnięcie potopu krwi, o „zbożny na świecie pobyt“. A nade wszystko o to, o czym śpiewa nam od wieków hymn nasz prastary:

„Zyszczy nam
Spust winam—
Kyrje elejson...“

Dr. St. Zdz.

+ «Prawitelskiennij Wiestnik» ogłasza następujący komunikat: «Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan uszczęśliwił generał-gubernatora warszawskiego i dowódcę wojsk warszawskiego okręgu wojskowego, generał-adjutanta Skaffona następującym Najmiłościwszym telegramem z d. 18 b. m.: «Dziękuję Panu Bogu, który cudownie ocalił pańskie życie dla dobra Mojego i Rosji; nie upadaj pan na duchu i bądź pan nieugiętym w walce z nierozumnym buntem».

+ Redakcja «Oka» (dawniejszy «XX Wiek») pomieściła list przejeźdnego i chwilowo bawiącego w Warszawie rosjanina, z którego najcharakterystyczniejsze ustępy podajemy w wyjątkach: «W ciągu tych dziesięciu dni mego pobytu dokonano mnóstwa morderstw na policjantach i żandarmach... Niektóre grabież i towarzyszące im zabójstwa przerastały nawet lotną wyobraźnię Mayne-Reida, oraz innych pisarzy tego rodzaju. Zatrzymałem pościągę pospiesznego i zamordowanie generałów Westenrika, hr. Zuccato, pułkownika Brzezińskiego (ciężko ranny), siedmiu «niższych czynów» straży pogranicznej, kasjera, oraz towarzyszących mu urzędników pocztowych, uszło najzupełniej bezkarnie zorganizowanej szajce bandytów, z których ani jednego nie złotano przytrzymać. Nie ochłonęło jeszcze ze strachu, kiedy w Otwocku rozstrzelano (w pełnym znaczeniu tego wyrazu) pomocnika dowódcy wojsk, jen.-majora Markgrafskiego wraz z 8 młotnim synkiem... Tego rodzaju morderstwa są spełniane codziennie i, co najcharakterystyczniejsze, że sprawy uchodzą bezkarnie. Temu winna jest wyłącznie administracja miejscowa, poczynając od jen.-gub. Skaffona, a kończąc na ostatnim stójkowym. O ile licze i bezzilne są władze lokalne, o tyle komitet socjal-rewucjonistów jest zorganizowany i budzi postrach, skoro się zważy, że działa do spółki z żydowskim «Bundem»... Ludność pod grozą śmierci poddaje się rozkazom komitetu rewolucyjnego. Przytaczam dla przykładu charakterystyczny przykład, o jakim dowiedziałem się od pewnego lekarza, który otworzył tutaj szkołę dentystyczną z rosyjskim językiem wykładowym, posiadającą prawa średnich zakładów naukowych. Ów pan postarał się o dobrych nauczycieli, włożył w przedsiębiorstwo wielki kapitał i pewnego dnia otrzymał rozkaz od komitetu rewolucyjnego, ażeby natychmiast zamknął szkołę. Lekceważąc sobie rozkaz, prowadził dalej naukę, aż po upływie kilku dni otrzymał wezwanie, wystosowane w formie ostrej, iżby jawił się w komitecie centralnym, którego siedziba jest wiadoma wszystkim, tylko nie policji śledczej, gdzie go uprzedza przedstawiciel partji, że zostanie zamordowany, jeśli szkoły nie zamknie. Na przedstawienie, iż w razie zamknięcia szkoły będzie doszczętnie zrujnowany, o powiedziano mu lakonicznie o ciężkich czasach, w których tracą wszyscy w imię idei wolnościowej i t. d. Koniec końców taki, że lekarzowi-polakowi pozwolono na prowadzenie nauk w jego zakładzie do października r. b. A kiedy go zapytał, co pocznie nadal, odrzekł, że szkołę trzeba będzie bezwarunkowo zamknąć... Wszyscy czekają zbawienia od rządu. Niestety, na to zbawienie trzeba aż nadto długo czekać, a rewolucjoniści z rozłożonym hulaństwem robią swoje dalej. Zaprowadzenie stanu wojennego — to czysta operetka, z której można tylko uśmieć się:

nieszczęsne patrole uliczne nie pomagają wcale, a jeśli do nich nie strzelają, jak do kuro-patw, to tylko z tego powodu, iż nie leży to w zamiarach rewolucjonistów... (Już strzelano, jak na polowaniu. *Przyp. Red.*). Jeżeli anarchja będzie wzmacniać się tak gwałtownie, jestem przekonany, że po dwóch lub trzech miesiącach nie ocala ani jeden z przedstawicieli władzy miejscowej. Trzeba tedy zamianować jen.-gubernatorem człowieka, przypominającego wielkiego uśmiericiela hr. Murawjewa-Wieszatela, dając mu najrozleglejsze pełnomocnictwa. Należy zwiększyć etat policji, znieść posterunki policyjne na ulicach, a na ich miejsce powołać wojskowe oddziały, przeprowadzić rewizje domowe, ażeby odebrać tę masę oręża, jaką przywieziono do Warszawy celem użycia jej w walce z rządem, powołać do życia czasowo ustawę drakońską, tyczącą się osób, przechowujących broń bez pozwolenia władz policyjnych, przeprowadzać rewizje niespodzianie... Bo tylko wyłącznie za pomocą środków represyjnych, którychby używał człowiek doświadczony, można zwolnić kraj od panowania niepodzielnego anarchji».

+ Duchowieństwo chełmskiej diecezji prawosławnej, dowiedziawszy się, że władza wydała odpowiednie pozwolenie na przyjazd z Galicji do gub. lubelskiej i siedleckiej kilku ks. bazylianów w celu głoszenia kazań w kościołach, zwróciło się do swej władzy z prośbą o wyjednanie w Petersburgu rozkazu, aby odtąd przyjazd do tych dwóch gubernij księży bazylianów, jak również innych duchownych katolickich z Galicji był surowo wzbroniony, oraz aby w obrębie oparchji chełmskiej nie wolno było im odprawiać nabożeństw w kościołach katolickich, nawet bez kazań.

+ Skutkiem rozporządzenia ministerstwa komunikacji, będą przyjmowane na wszystkich stacjach linii Białystok—Warszawa, począwszy od 1 sierpnia, telegramy pisane po polsku.

KURJER NADNEWSKI

DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWA

Dumę rozwiązano, posiedzenie Rady Państwa odroczone na czas nieokreślony, mają zacząć działać I i II departamenty Rady Państwa, oraz jej zgromadzenie do spraw ekspropriacji gruntu, ale zbiorą się dopiero w jesieni. Jedyną więc instytucją ustawodawczą jest Rada ministrów, która wydaje naturalnie nie ustawy, lecz przepisy tymczasowe, które, jak wiadomo, mają większą moc, niż najlegalniejsze ustawy.

Prezes Rady ministrów, p. Stolypin, w tajemniczo w ten sposób w jej czynności, plany i zamiary korespondenta gazety „Le Temps“. O odwołaniu konstytucji nie może być mowy. Rosja to nie Turcja, która dziś była konstytucyjną, jutro ją cofnęła. Wybory odbędą się w grudniu i styczniu. Jakie będą ich wyniki, trudno przewidzieć, ale ponieważ ziemstwa okazują chęć podtrzymania rządu, więc można mieć nadzieję, że przyszła Duma będzie mieć nie tylko lewicę, ale i prawicę. W sprawie agrarnej gabinet prawdopodobnie oświadczy się przeciwko wywłaszczeniu gruntów prywatnych i cerkiewnych, gdyż i Monarcha nie życzy sobie takiej reformy. Kwestja zabrania apanażów będzie zależeć całkowicie od woli Monarchy, który strzeże pilnie prerogatyw władzy najwyższej. Ponieważ naród rosyjski zbyt mocno wierzy prasie i nie jest w stanie oceniać krytycznie podsuwanych mu przez nią poglądów, jak to robią Niemcy i Francuzi, więc, wobec grozy powszechnego strejku, wypadło zawiesić niektóre dzienniki. Obecnie, gdy niebezpieczeństwo minęło, pozwoliliśmy na drukowanie „Towariszcza“ i „Strany“. Prezydent gabinetu oświadczył następnie, że rząd opracowuje obecnie dla przedstawienia Dumie siedm projektów: o wolności sumienia, sektach, małżeństwie cy-

wilnem, równouprawnieniu i t. d. Co się tyczy kwestji żydowskiej, to, zdaniem ministra, rozwiązanie jej jednym pociągnięciem pióra na zasadzie wymagań sprawiedliwości, mogłoby raczej zaszkodzić żydom. Wogóle rząd pragnie zaprowadzenia porządku i do reakcji nie dąży.

W myśl zasady, że ustawa, wydana kiedykolwiek, zachowuje moc obecnie, niezależnie od zapowiedzianych reform, ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało okólnik do gubernatorów, wyjaśniający że: wszelkie statuty towarzystw, spółek i t. d., tak zwane normalne, wydane różnymi czasami przez rozmaite ministerstwa, zachowują moc, co nie pozbawia bynajmniej obywateli prawa przy zawiązywaniu nowych towarzystw podobnych kategorii, zmieniać według swego uznania poszczególne paragrafy statutów normalnych. Co się tyczy towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych i związków robotniczych, to ustawa o stowarzyszeniach nie zabrania tworzenia instytucji tego rodzaju, nie licząc się z wymaganiami statutu normalnego, ale z przywilejów będą korzystając tylko towarzystwa, utworzone na zasadzie ustawy z r. 1904.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło sprawozdanie z czynności instytucji, na które włożono obowiązek zakupywania zboża i rozdawania go ludności w okolicach, dotkniętych nieurodzajem. Z 15 milj. rb., przeznaczonych na ten cel przez Dumę, wydano już 14 1/2 milj. Planowano za zboże od 77 do 89 kop. za pud. Największe zapomogi otrzymały: gub. samarska 3 milj. rb., saratowska 2 1/2, kazańska 2; najmniejsze kostromska 50 tys. rb. i witebska 47 tys. rb.

Ministerstwo oświaty ukończyło i przedstawi wkrótce na zatwierdzenie Rady ministrów projekt wprowadzenia powszechnej oświaty w Rosji, co pociągnie wydatki ze strony skarbu, wynoszące 100 milj. rb. Rząd weźmie na swój rachunek utrzymanie nauczycieli, urządzenie zaś odpowiednich mieszkań dla szkół i nauczycieli będzie stanowiło obowiązek miast i gmin wiejskich.

Też ministerstwo opracowało nowy program wykładów w szkołach realnych. Rozszerzono znacznie wykład literatury rosyjskiej, wprowadziwszy doń pisarzy nowszego okresu: Turgenjewa, Gonczarowa, Tolstoję i t. d. W czwartej klasie zniesiono język cerkiewno-słowiański, w piątej wprowadzono wykład chemji, w klasach wyższych prawnoznawstwo.

Komisja, pod przewodnictwem tow. ministra spraw wewnętrznych Makarowa, zajmuje się opracowaniem nowego wydania ustaw wyjątkowych, a mianowicie przepisów, dotyczących ogłoszenia stanu wojennego, zabezpieczenia porządku publicznego i dozoru policyjnego. Komisja zamierza ujednolicić te wszystkie przepisy, które w różnych okolicach są stosowane rozmaicie, i określić dokładnie stosunek pomiędzy urzędami, korzystającymi z pełnomocnictw szczególnych, a rządem centralnym. Komisja ma również na względzie zabezpieczenie przez odpowiednią ustawę kardynalnych praw obywateli, nietykalności osób i mieszkań, uwzględniając projekty, opracowane przez Dumę państwową.

W. C.

Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało urzędowe wiadomości o masowej emigracji żydów z gubernij południowych.

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nrze 20 „Kraju“, w dziale „O naszych sprawach“, z powodu artykułów moich, zamieszczonych ostatnio w „St-Pietierb. Wiedom.“, znajduję, ze zdziwieniem, następujący ustęp:

„P. Stawczański od pewnego czasu dowodzi stale, że polacy powinni rzucić się na oślep w objęcia rządu. Czyżby nie uważał, że bodaj inicjatywa w tym względzie nie może wychodzić z polskiej strony“.

Otóż, nigdy i nigdzie niczego podobnego nie dowodziłem. Przeciwnie. W ciągu długich lat i niezmiennie, piórem i słowem, starałem się przekonać licznych moich rosyjskich przyjaciół, że sprawa polska w granicach państwa rosyjskiego może być załatwioną wyłącznie tylko na gruncie zdrowej logiki i prawidłowo zrozumiałego interesu, który wszelką polityczną romantykę i retoryczne zapasy wyklucza. *Eo ipso*, pierwszy krok uczyni ten, kto prawdę tę zasadniczą uzna. Zdaniem mojem, rząd uczynił to już, wydając w ciągu ostatnich dwóch lat cały szereg zarządzeń, w znacznej mierze znoszących te wyjątkowe prawno-polityczne warunki, które nas w ciągu długich lat ugniatały. Tę to okoliczność niejednokrotnie podnosiłem, przeciwstawiając ją przewrotnej i z gruntu wrogiej nam taktyce, którą opozycyjna większość Dumy państwowej niezmiennie w sprawie naszej stosowała, spychając ją do rzędu rozmaitych egzotycznych, sztucznie w atmosferze chaosu i anarchji wyhodowanych, a karłowatych narodowościowych postulatów.

Najuprzejmiej prosząc Pana o pomieszczenie w „Kraju“ niniejszego sprostowania, mam zaszczyt i t. d.

St. Stawczański.

Petersburg, d. 3 (16) sierpnia.

== W Siestriecku od 16 sierpnia poświęcenie węgelnego kamienia kaplicy i ochronki dla dzieci r.-kat. wyznania. Wobec ciężkich czasów i skąpych dańców pobożnych, wielką zasługą fundatora, o. M. Machaczka, jest, że rozporządzając przed rozpoczęciem tego dzieła nieznaczną kwotą pieniężną, zdążył doprowadzić budowę tak daleko, iż niebawem gmach będzie pokryty dachem. Poświęcenia węgelnego kamienia dokonał, w zastępstwie administratora archidiecezji, proboszcz kaplicy Multańskiej, ks. kanonik J. Scisławski w asystencji wice-proboszcza kościoła św. Katarzyny, ks. A. Bujewicza i kapelana Szuwałowskiej międzynarodowej ochronki, ks. R. Berthelota. Kaplica będzie mogła pomieścić około 300 osób, w ochronce zaś znajdzie przytułek i opiekę do 150 chłopców i dziewcząt bez różnicy narodowości. Tymczasem fundator musi jednak ciężko walczyć z trudnościami finansowymi, choć bowiem ściany kaplicy będą wyprawione do jesieni, ochronka nie posiada najmniejszych środków na utrzymanie działu. Gdy dotychczas największy zasób ofiar wpływa od Niemców i Rosjan nawet nie-katolików—a ochronki zwykle bywają przepełnione przez Polaków i Litwinów, wypadłoby, aby i przedstawiciele tych narodów przyjęli udział w zakończeniu rozpoczętego dzieła. Wszelkie, chociażby najskromniejsze, ofiary przyjmuje fundator o. Metodjusz Machaczek (kościół św. Katarzyny w Petersburgu). Koszta budowy wynoszą 55 tys. rubli. Oprócz przyszłej ochronki, przez o. Metodjusza został także powołany do życia przytułek dla starców i staruszek.

== Kaplica katolicka w Terlikach. Ze świeżo wydanego sprawozdania z czynności komitetu za lata 1904-1906 wyjmujemy niektóre szczegóły. Wobec tego, że dawniejsza kaplica nie mogła pomieścić napływu wiernych, wybudowano skromną kaplicę, pod którą wydzierżawiono grunt na lat 40, za opłatą 17 rb. 60 kop. rocznie, z prawem wykupu na lat 10-ciu za kwotę 440 rb. Poświęcenia kaplicy dokonał 10 czerwca ks. kanonik Buczyński w asystencji alumnów seminarjum duchownego. Stan kasy przedstawia się następująco, że rozchód przeniósł wpływ kasowy o 15 kóp. 48. Większe ofiary pieniężne złożyli pp.: J. E. ambasador austriacki bar. L. Aehrenthal, Roszkowski, Ptaszycki, Malhomme, Epsteinowie, oraz panie Danilewska i Stankiewiczowa. Obecnie ciężą na kaplicę zobowiązania w wysokości 930 rb., oprócz należności za grunt, spłacalnej w latach 10-ciu.

== Ucieczka Bieleńcowa. Na skutek żądania władz rosyjskich Szwajcaria postanowiła wydać grabieżcę głównego moskiewskiego banku Towarzystwa wzajemnego kredytu, Bieleńcowa, jako pospolitego przestępcę. Z rąk policji szwajcarskiej dostał się Bieleńcow do Austrii, której żandarmerja dostawiła go do Granicy. Dotąd było wszystko w porządku. Powieziono przestępcę do Petersburga, dodając doń nadzwyczajną straż, w liczbie sześciu żołnierzy i czterech żandarmów pod komendą rotmistrza. Z kajdanek, w jakie był zakuty przez władze austriackie, uwolniono go, a na skutek ciągłych zażaleń, pozwolono nawet siedzieć koło okna i palić papierosy. Zaniedbano jednak prymitywnych środków ostrożności, uniemożliwiających ucieczkę więźnia. Pozostawiono go przedewszystkiem w przedziale nieskutego, tylko stał żandarm u drzwi, które były zamknięte. To też więzień, skuszony tą nieoględnością, a raczej zupełnem niedbalstwem straży, wybił głową szybę w oknie przedziału i rzucił się na wysoki nasyp. Pokaleczył się wprawdzie, ale zebrał tyle sił, iż dalsza ucieczka okazała się możliwą. Przed nim był las, w którym też więzień zamierzył się ukryć. Zanim zatrzymano pociąg i zarządzono pościg, Bieleńcow zdążył w krzakach znaleźć kryjówkę. Dalsza obława, zarządzona z ramienia władz, nie wydała dotąd rezultatu.

== Gubernator astrachański i ataman, nakazny astrachańskiego kozackiego wojska, generał-major Grabczewski, został na własną prośbę, z powodu złego stanu zdrowia, uwolniony ze służby, z posunięciem go na stopień generał-lajtnanta.

== Z ruchu robotniczego. W kilku ostatnich tygodniach zarząd miejski zauważył niemożliwy wprost wzrost wydatków na roboty ziemne, na które wyasygnowano 360 tys. rb. Tymczasem, choć dotąd zrobiono niewiele, wydatkowanych zostało 210 tys. rb. Wobec tego komisja kontrolująca przedstawiła całą sprawę zarządowi miejskiemu do dalszego zbadania. Bezrobotni stawiają się hardo wobec swoich przełożonych, dopuszczając się poufalskości namiętnych, grożąc nadto w razie uwag, otrzymanych ze strony interesowanej, strejkami i popularnem obecnie wywożeniem na taczakach. Jest to wynikiem agitacji niektórych socjalistów, w rodzaju b. posła do Dumy Ramiszewi, podburzającej w najwyższym stopniu robotników do gwałtów i niesłuchania poleceń kierowników robót publicznych. Wobec tego niektórzy urzędnicy postanowili rzec się powierzonego im kierownictwa, ażeby uniknąć nieuchronnych starć i możliwych następstw.

== Klinika ortopedyczna. Otwarcie pierwszego w państwie zakładu leczniczego tego rodzaju odbyło się 21 (8) b. m. Budynek mieści się w parku Aleksandrowskim, do budowy zaś jego przyczyniła się przeważnie pomoc pieniężna Cesarzowej, oraz miasta. Urządzenie 40-tu łóżek zostało dokonane na sposób prawdziwie odpowiadający najnowszemu wymaganiom higieny. Klinika obsługiwana będzie przez pierwszorzędną siłę lekarską.

== Politechnika petersburska postanowiła przyjmować kobiety w charakterze słuchaczek wolnych na wydział społecznych nauk, z wyłączeniem wydziału inżynierji. Uniwersytet natomiast będzie przyjmować kobiety w wymienionym charakterze na wszystkie wydziały. Termin wnoszenia podań do 20 sierpnia st. st. Wymagane jest tylko świadectwo z ukończenia szkoły średniej, bez żadnych egzaminów uzupełniających.

SANATORJUM W ZAKOPANEM

Zakopane, 16 sierpnia.

W sali hotelu Turystów odbyło się wczoraj doroczne walne zebranie członków tutejszego Sanatorium dla chorób piersiowych. Przewodził wiceprezes Rady nadzorczej, ordynat Adam hr. Krasieński. Dyrektor dr. Kazimierz Dłuski złożył sprawozdanie za rok ubiegły i wykazał, że ruch chorych w tym czasie był bardzo ożywiony i przeciętnie dziennie leczono 73 chorych ze wszystkich ziem polskich oraz z zagranicy. Dalej zaznaczył dyrektor, że w roku ubiegłym wprowadzono nowe, ważne pod względem sanitarnym ulepszenia.

Sprawozdanie dyrektora przyjęto z uznaniem do wiadomości i udzielono jej, na wniosek komisji rewizyjnej, absolutorjum z rachunków za rok 1905. Komisja rewizyjna zaznaczyła nadto, że zakład rozwija się sdominującą dzięki fachowej działalności obojga pa-

stwa Dłuskich. Potem zatwierdzono bilans i uchwalono budżet na rok bieżący, oraz wybrano komisję rewizyjną.

Zgromadzenie zwróciło się z prośbą do prof. Baranowskiego i lekarzy warszawskich, aby i nadal otaczali Sanatorium życzliwością i posyłali tu chorych. Przysięcono także dalsze poparcie, a prof. Baranowski podniósł, że często jeszcze lekarze swalcząc muszą przetrwać do swoich zakładów leczniczych, gdy np. Sanatorium zakopiańskie przewyższa podobne zakłady zagraniczne.

W końcu p. Adam hr. Krasieński wyraził podziękowanie obojemu państwu Dłuskim za tak skuteczną i nieanulowaną pracę w interesie chorych, a dr. Dłuski złożył podziękowanie hr. Krasieńskiemu za gorliwą opiekę nad Sanatorium od chwili powstania zakładu.

DONIESIENIA

Niniejszem zawiadamiamy, iż z d. 9 lipca (26 czerwca) r. b. Warszawski Kantor «Kraju» przeniesiony został na ulicę Chmieleńską № 48. Zarząd Kantoru objął p. Michał Roman.

Administracja „Kraju“.

Zapis uczennic i uczniów do warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych na rok szkolny 1908/7 zaczyna się d. 1 września r. b. w kancelarii Szkoły (Wierzbowa 8) codziennie, prócz świąt, od 10 do 1. Lekcje rozpoczną się d. 17 września.

Przy zapisie należy przedstawić osobisty dowód legitymacyjny i świadectwo szczepienia ospy. Wpis wynosi 100 rb., płatne zgóry rocznie, półrocznie lub kwartalnie, a nawet miesięcznie, t. j. 100, 50, 35 lub 15 rb. Dowody kwalifikacji naukowych lub artystycznych nie są obowiązujące.

Uczennice i uczniowie dawni powinni również przed rozpoczęciem roku zapisać się i wpisać opłatę.

Rok szkolny zawiera: 2 półroczia, lub 3 kwartały, lub 9 miesięcy.

ZRZESZENIE NAUCZYCIELI.

7-klasowa Szkoła na wsi.

Internat szkolny za opłatą rb. 300 rocznie. Wpis przedcześnie rb. 100 rocznie. Podania przyjmuje codziennie Kancelaria na miejscu.

GRODZISK, Czerwony Dwór. (7946)

Zrzeszenie nauczycieli.

7-klasowa Szkoła w Warszawie,

Nowo-Wielka № 1c.

Podania o przyjęcia przyjmuje codziennie

(7947) Dyrektor Zdzisław Majewski.

ZRZESZENIE NAUCZYCIELI.

Kursy przygotowawcze

dla życzących wstąpić do

Wyższych Zakładów Naukowych.

Kursy wydziały. Podania przyjmuje Kancelaria w Warszawie, przy ul. Nowo-Wielkiej № 1c. (7945)

LECZNICA

d-ra Tarnawskiego

W KOSSOWIE

w Galicji (st. kol. Zabłotów) we wschodnio-południowych Karpatach, otwarta od 1 maja do końca października. Klimat ciepły i bez wiatrów. Leczenie fizjoklimatyczne, t. j. wody, kąpiele słoneczne, gimnastyka i t. p. 3 lekarzy. (7817)

LITWA I RUŚ

ZJAZD ZIEMIEN W MIŃSKU

W d. 30 i 31 lipca (12 i 13 sierpnia) odbył się w Mińsku gub. zjazd obywateli ziemskich, zwołany celem wypracowania programu polityki agrarnej i organizacji wyborów do przyszłej Dumy państwowej. Na zjazd przybyło ogółem około 400 osób, w tej liczbie członek Rady Państwa p. E. Woyniłłowicz, oraz byli posłowie, pp.: Lednic-

ki, Massonjus, ks. Drucki-Lubecki, Janczewski, Skirmuntt, Wiszniewski. Posiedzenie zagał p. Kaz. Pawlikowski, jako prezes gub. komitetu wyborczego i jeden z głównych inicjatorów zjazdu. Na przewodniczącego powołano jednogłośnie p. Edw. Woyniłłowicza, który oznajmił, że administracja zgodziła się na prowadzenie obrad w języku polskim, lecz ponieważ na zjazd przybyło kilkunastu obywateli Rosjan, przeto mowy powinny być tłumaczone na język rosyjski. Przeciwno tej propozycji wystąpił p. H. Święcicki i inni, dowodząc, że owo tłumaczenie przedłuży strasznie obrady i rozstrzeli uwagę. Zresztą większość Rosjan zna mowę polską. W praktyce rzecz się załatwiła w ten sposób, że pierwszego dnia streszczano przemówienia w języku rosyjskim, drugiego zaś dnia mówiono wyłącznie po polsku, niektóre zaś mowy, jak np. p. Alb. Torczyńskiego, wygłoszono po rosyjsku.

Omawianie kwestji wyborów do przyszłego parlamentu rozpoczęło krytyką działalności deputowanych mińskich w b. Dumie państwowej. P. Torczyński z Siennicy oświadczył, że, na zasadzie sprawozdań stenograficznych, posiada szczegółowe dane o przemówieniach posłów. Materiał ten zniewolił p. T. do wygłoszenia ostrej krytyki. I tak p. Massonjus wypowiedział w Dumie ogółem 16 mów, w których popierał przywódców «trudowników», Żyłkina i Anikina, w sprawie nieograniczonej amnestji i zniesienia kary śmierci. W kwestji agrarnej p. Mas. żądał gruntów dla ogromnej masy ludowej, ginącej z «głodu ziemi». P. Torczyński zauważył z tego powodu, że chciałby, żeby mu wskazano choć jednego chłopca w gub. mińskiej, który zginął z tego «głodu». W sprawie pogromu białostockiego wygłosił p. Massonjus kilka długich i gorących przemówień. Po rozprawieniu się z Massonjusem, p. Torczyński krytykował działalność posła Lednickiego, któremu oddał wielkie pochwały jako mówcy. Polityka jednak p. L., zdaniem krytyka, była również błędna. Bronił on na przykład, wspólnie z dep. Rozenbaumem, sprawy włościan ze wsi Ihnatycze, bez należytego jej poznania. Całe zresztą zachowanie się dep. L., aż do uczestnictwa w zjeździe w Wyborgu, zdaniem krytyka, było błędne. Ks. Druckiemu-Lubeckiemu wygłosił krytyk nagane za niepotrzebne roztkliwianie się na temat «lud Boży i ziemia Boża». Każde zdanie posła, zauważył krytyk, powinno być ostrożne i rozważne. Wogóle p. Torczyński oświadcza, że na uznanie zasługuje zachowanie się tylko posła Skirmuntta, wszyscy zaś inni za nadto ulegli wpływowi szkodliwej polityki kadetów. Mowa p. T. była przeplatana dowcipami, może nie zawsze udatnymi, w rodzaju propozycji postawienia dwóch pomników dla deputowanych, jednego w Mińsku dla tych, co milczeli, i drugiego w Wilnie obok murawjewowskiego dla tych, co zrzekali się ziemi...

Krytykowani posłowie, rzecz naturalna, podnieśli rzuconą rękawicę. Pp.:

Lednicki, Drucki-Lubecki, Massonjus i Janczewski oświadczyli, że wyborcy wogóle znali ich zapatrywania i ich sympatje dla kadetów. W parlamencie niepodobna bronić interesów jednej klasy posiadającej, lecz stać należy na straży interesów ogółu i ludowych w szczególności. W kwestji agrarnej, oświadczył dep. Lednicki, trzymaliśmy się tej zasady, że ostateczna decyzja powinna być pozostawiona miejscowym instytucjom autonomicznym i samorządnym. Nie mogliśmy zapomnieć, mówił p. Janczewski, że w liczbie włościan i zwłaszcza właścicieli drobnych, jest niemało Polaków, uciemiężonych podwójnie, przez rząd i, trzeba to przyznać, przez właścicieli ziemskich, którzy przeszkodzili należytemu załatwieniu sprawy czynszowej. P. Janczewski zakończył swoją przemowę patetycznym wezwaniem, do obierania ludzi odważnych, którzyby się nie bali wyjazdów nie tylko do Wyborga, ale nawet na Syberję... Uwaga całkiem zbyteczna, gdyż Polacy nigdy nie lekali się Syberji i nie przez bojaźń chyba nie pojechali do Wyborga...

W sprawie działalności b. posłów zabierał głos także p. H. Święcicki, który oświadczył, że posłom naszym brakło solidarności i porozumienia w sprawach najdonioślejszych. Dlatego też w kwestji agrarnej wytworzyła się prawica i lewica, w Dumie zaś zabierali głos w tej sprawie pp. Skirmuntt i ks. Drucki-Lubecki, przedstawiając poglądy rozbieżne. Wobec tego program Polaków nie został dla całego parlamentu należycie wyjaśniony. Przy następnych wyborach, zdaniem p. S., sami wyborcy powinni ułożyć zasady programu agrarnego, obowiązującego posłów.

Sprawy wyborcze wywołały obszernie debaty. Na przeszłych wyborach Polacy, jak wiadomo, połączyli się z Żydami i odnieśli zwycięstwo. Lecz przyszła kampanja wyborcza, zdaniem wielu mówców, nie da się przeprowadzić w ten sposób. Należy przede wszystkim rachować na własne siły i poza niemi szukać sprzymierzeńców naturalnych. Takimi sprzymierzeńcami mogłaby być przede wszystkim drobna szlachta zagrodowa i wogóle wszyscy rolnicy Polacy, dzierżawcy, rządcy i t. d. Można także połączyć się z posiadaczami Rosjanami, gdyż ich interesy klasowe są identyczne z polskimi.

P. Skirmuntt odpowiadał na zarzuty, stawiane z powodu niewstąpienia posłów z Litwy i Rusi do Koła polskiego. Polacy Kraju Zachodniego, reprezentując ludność różnorodną, musieli stworzyć osobną organizację, która mogła z większym powodzeniem bronić interesów wspólnych. Debatowano obszernie nad kwestją organizacji komitetów wyborczych, gubernjalnego i powiatowych, i postanowiono, że w skład komitetów powiatowych powinno wchodzić po pięciu ziemian i po dwóch delegatów z każdego powiatu do komitetu gubernjalnego. Oprócz działalności agitacyjnej, komitet gubernjalny zajmie się opracowaniem programu dla przyszłych posłów.

W kwestji agrarnej ogłoszono wiele zdań, które dopiero po należytem zsegregowaniu mogą być ujęte w jeden program. Najtrudniejszy szkopuł przedstawia zadanie przyjsia z pomocą potrzebującym włościanom, oraz wyznaczenie sposobu zadowolenia aspiracji ludu. Radzono wstępować i działać pilnie w komisjach ziemskich Styszynskiego, zbierając daty i dane, które wskażą drogę. Należy oddziaływać na rząd, celem możliwie szybkiego wypracowania ostatecznego programu agrarnego. Prace przygotowawcze włożono na komitety powiatowe i gubernjalny, którym zalecono wezwać cały kraj do opracowania wspólnego programu agrarnego. Postanowiono także przejrzyć i poddać krytyce znany program mińskiego Towarzystwa rolniczego w kwestji agrarnej.

Propozycja stworzenia Związku właścicieli ziemskich Kraju Północno-Zachodniego wywołała zdania rozmaite. P. Woyniłłowicz sądził, że nie należy tworzyć takiego związku i nie należy także łączyć się ze związkiem posiadaczy ziemskich całego państwa, założonym w Petersburgu. P. Skirmuntt wystąpił z propozycją przyłączenia się do programu nowego stronnictwa «Reform pokojowych», lecz kwestji tej nie rozstrzygnięto.

Zjazd, mający niewątpliwie znaczenie nader doniosłe, zamknięty został przemówieniem pożegnalnem przewodniczącego.

ODEZWA

do oficjalistów na Rusi

Na zebraniu oficjalistów, które odbyło się w Humaniu d. 8 lipca, z grona przeszło 250 uczestników wybrana została komisja organizacyjna w ilości 23 członków. Zadaniem tej komisji było: opracowanie ustawy związku oficjalistów w obrębie Kraju Południowo-Zachodniego, to jest Rusi, i zwołanie walnego zebrania oficjalistów dla przedstawienia opracowanej ustawy i wyboru tymczasowego zarządu. D. 24 lipca komisja organizacyjna, po ośmiu posiedzeniach i licznych pracach przygotowawczych, opracowała ustawę w ostatecznej redakcji i niniejszą odezwą zaprasza wszystkich oficjalistów rolnych i przemysłu, związanego z rolnictwem z gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, na walne zgromadzenie, które odbędzie się w Humaniu d. 14 sierpnia. Odezwa brzmi jak następuje:

«Towarzysze pracy!

W chwilach dziejowych, które przeżywa całe społeczeństwo, my, oficjaliści, jesteśmy najwięcej narażeni: lada chwila setki naszych rodzin mogą się znaleźć bez dachu—bez możności pracy—bez kawałka chleba. Nie wątpimy, że pracodawcy, dla których pracowaliśmy sumiennie, zechcą przyjść nam z pomocą, ale i oni mogą być także w ciężkich warunkach, i im grozi ruina materialna. Wobec takich okoliczności nie mamy prawa liczyć na pomoc postronną, a powinniśmy rachować tylko na siebie samych. Złączmy się więc towarzysze pracy, zjednoczmy wszystkie siły w celu, samopomocy, to jest głównym celem naszego Związku, to jest kwestją naszego bytu. Zadanie to jest ciężkie, jesteśmy przeważnie biedni, troska codzienna zgarbiła nam plecy, poorała czoła, stłumiła może w niektórych z nas szer-

sze poloty, ale jednocześnie wyrobiła w nas dwie wielkie zalety: nauczyła nas ciężko pracować i nauczyła nas spółczuć niedoli bliźniego. Te zalety stanowią naszą siłę, ułatwią nam nasze zadanie i przewyższą wszystkie przeszkody. Z otuchą i z wiarą w przyszłość przystępujemy wszyscy do Związku. W pracy, która nas czeka, pot kroplisty może zrosi nasze czoła, ale z piersi naszej nie wyjdzie skarga; przeciwnie, weźmiemy się do tej pracy z uśmiechem na ustach i z radością w sercu, bo praca ta zapewni byt naszym rodzinom i da nam wewnętrzne zadowolenie sumiennie spełnionego obowiązku w imię wzniosłego hasła, pod którym zakładamy nasz Związek, to jest w imię: «jedności, miłości i pracy».

Z NAD NIEMNA, 6 (19) sierpnia

[Związek przywrócenia języka litewskiego w kościołach katolickich na Litwie. Stosunki narodowościowe na Litwie. Możliwy sposób zażegnania satargu].

□ Zawiazał się w Wilnie nowy litewski komitet agitacyjny, mający na celu litwinizację kościołów, pragnienie nieustające litewskich patriotów. Kółko to zwać się będzie: «Związek przywrócenia języka litewskiego w kościołach katolickich na Litwie». Członkowie związku przedsięwzięli przeprowadzenie ankiety w całym kraju, celem wyświeślenia, w jakich rozmiarach praktykuje się w kościołach używanie języka litewskiego. Obok tego zadaniem Związku będzie wydawanie i szerzenie między ludem odpowiednich książek, broszur i pism periodycznych. Ustawa Związku przedstawiona już została gubernatorowi wileńskiemu do uznania. Ścisłe rozpoznanie terenu, na którym narodowcy litewscy zamierzają re-staurować ideę narodową, przyczynić się może do uciśnienia zamętu, wznieconego przez działaczy nieścisłych granic etnograficznych litewskich. Żeby osiągnąć praktyczne rezultaty, «Związek» powinien nie ograniczać się li tylko zbadaniem stanu języka litewskiego, jako kościelnego, lecz wyświeślić zarazem, ile w każdej zbadanej parafji znajduje się ludności litewskiej i nielitewskiej oraz czy w stosunku do ilości pierwszej i drugiej zachowany jest sprawiedliwy stosunek używalności językowej. Niczego bowiem nie dowiedzie ankieta, jeżeli zanotuje, że w parafji N. panuje w kościele wyłącznie język polski. Nie będziemy wiedzieli, o ile to jest sprawiedliwe lub niesprawiedliwe względem narodowości litewskiej. Dopiero, gdy się znajdzie w odpowiedniej rubryce adnotacja o tem, że w pomienionej parafji nie ma litwinów — rzecz odrazu stanie się zrozumiałą. Podobna statystyka ustrzegłaby wielu kapłanów litewskich od fałszywych kroków. Dla przykładu możemy przytoczyć zajście, jakie miało miejsce w Grauzyszkach, osmiańskiego powiatu. Proboszczem został zamianowany ksiądz, władający jednako biegle obu językami, polskim i litewskim. Ignorując narodowość swych parafjan, wyłącznie polaków i białorusinów, nowy proboszcz od pierwszej zaraz niedzieli zaczął czytać ewangelję po litewsku. Zdumienie parafjan nie miało granic. Dopiero, gdy gruchnęła wieść, że ksiądz zamierza wprowadzić litewski język do kościoła, parafjanie poczęli, za zjawieniem się proboszcza na ambonie, tłumnie opuszczać kościół i dopiero kilkakrotne powtórzenie tej demonstracji zmusiło proboszcza do zaniechania niewczesnych prób.

Powoli rozpraszają się stare pojęcia o Litwie. Powierzchniowo wydawała się ona krajem jednolitym, w istocie jest to zlepek kilku języków różnoplemiennych. Litwini, polacy, białorusini, w końcu i żydzi z pretensjami do jakiejś narodowej odrębności i samorządów gminno-żydowskich. Dla powiększenia chaosu szowiniści rosyjscy, udając, iż nie widzą różnicy między Białorusią i Wielkorusją, utrzymują, iż na Litwie żywił etnograficzny, to rosjanie. W tym celu jeszcze do dnia dzisiejszego, czepiając się tej

fikcji, lękają się rozwijać narodowość białoruską i, jak mogą, urywają pierwszą część wyrazu w etnograficznym terminie «Białorus». W tym różnoplemiennym i różnorodnym organizmie powtarza się ten sam proces, jaki ma miejsce, przypuśćmy... na półwyspie Bałkańskim. Dopóki państwowa potęga równomiernie gnioła wszystkie ludy skazane na zagładę, dopóty pomiędzy nimi panowała solidarność pod względem wspólnej nienawiści i łączenia sił dla zwalczania ciemieży. Z chwilą, gdy państwo straciło siłę terrorizowania, zaczęła się u nas, jak i tam, zażarta walka między powstającymi z letargu ludami o przewagę w życiu politycznym kraju. Polak i litwin okazują się głównymi zapaśnikami, bo białorusin, jako uśmiadomiona jednostka polityczna, nie istnieje jeszcze; żydzi zaś mogą strasznie zakłócić spókoje społeczeństwa, lecz ostatecznie roli gospodarza chyba nie zdobędą. W tej walce litwini zażądali tak wiele, że kompromis z nimi staje się bardzo trudnym dla społeczeństwa polskiego. Nawet szowinizm wielkorusyjski szydzi z dążeń nacjonalistycznych litewskich, uciekając się do swoich zwykłych fałszerstw historycznych. Tak naprzykład prof. Filewicz w «Now. Wrem.», rozpatrując projekt autonomji Litwy, krytykuje wniosek, przeznaczający Wilno na rezydencję autonomicznego sejmiku litewskiego. Powiada, że Wilno znajduje się nie na litewskim, lecz na białoruskim terytorjum. Tym sposobem—dowodzi prof. Filewicz—litewska demokratyczna grupa związku autonomistów od pierwszego kroku neguje zasadę demokratyczną, rozporządzając się cudzym krajem, któremu należałoby jednak pozostawić możność określenia swej plemiennej odrębności. W imię czego—zapytuje prof. Filewicz—proteńdają do Wilna demokraci litewscy? Pytanie bardzo ważne i o tyle trudne do rozstrzygnięcia, że we współczesnych projektach autonomij granice etnograficzne nie są uwzględniane.

Wcześniej czy później przywódcy ruchu litewskiego muszą dojść do przekonania, że na terytorjum historycznej Litwy porywać się do przymusowej litwinizacji żywiołów polskiego i białoruskiego niema słusznej podstawy, ani prawdopodobieństwa uzyskania pomyślnego rezultatu; będziemy żyć we troje na warunkach najzupełniejszego równouprawnienia, oddziaływując na siebie nie pięścią, ale mocą kulturalną, nie waśniąc się w szkole lub kościele o cudzy stan posiadania, bo w takim razie w istocie, gdzież ten demokratyzm zawołany? Jeżeli urządzić plebiscyt dla określenia charakteru narodowego, to wiemy z góry, że w gub. kowieńskiej będzie czysta Litwa, w wileńskiej, w części grodzieńskiej i części mińskiej przeważna część głosów padnie na polską kulturę, w reszcie kraju okaże się Białoruś. To nie przeszkodzi nam wszystkim domagać się razem z nacjonalistami litewskimi autonomji Litwy i wymagać sejmiku litewskiego nie gdzieindziej, jak w Wilnie; a jak na tym sejmie rozmawiać będziemy: po polsku, po litewsku lub po białorusku, lub każdy swoim językiem, to sprawa nasza wewnętrzna. Przeto «Związek przywrócenia języka litewskiego w kościele katolickim na Litwie» odda niezmierną usługę litwinom polskiej i litewskiej kultury, jeżeli przeprowadzi sumienną statystykę ludności w mieszanym parafjach, mówiącej po litewsku lub po polsku i białorusku; z takimi dokumentami w ręku można będzie spokojnie w braterskiej naradzie, uregulować—gdzie, jakiego językowi dawać pierwszeństwo. Do tego zaś czasu byłoby pożądane dać hasło księżom litewskim, iżby nie wszczynali na własną rękę walk językowych w kościołach, ograniczając się do zachowania status quo, jakie miało miejsce do dni ostatnich.

Flis

□ **Wilno.** Wyszedł numer okazowy nowej gazety p. t.: «Dziennik Wileński». Pismo wychodzić będzie regularnie od d. 1 (14) września. Podobnie, jak «Dziennik Kijowski», nowo pismo ma być organem narodowej demokracji.— (Opracowano ustawę polskiego Tow. «Oświata» dla Wilna i gub. wileńskiej. W jesieni odbędzie się w Wilnie szereg odczytów w języku polskim. Prelegenci mają przybyć z Warszawy, Krakowa i Lwowa.

□ **Łuck.** W d. 10 b. m. odbyła się w prezbiterium katedry łuckiej niezwykła ceremonia przyjęcia na łono kościoła rz. kat. prawosławnego kapłana-zakonnika, nazwiskiem Chondru. W obecności ks. biskupa Niedziatkowskiego, miejscowego dziekana ks. kanonika Stańkowskiego, licznego kleru i tłumu wiernych, ks. kapłan Jarzymowski przyjął od nowo-nawróconego wyznanie wiary i udzielił mu absencji od cenzur kościelnych, poczem ks. biskup Niedziatkowski wypowiedział słowa błogosławieństwa pasterskiego na nową drogę życia ks. Chondru. Ks. Ch. ur. w roku 1877 w Kiszyniowie, w gub. besarabskiej, ukończył w tamże mieście seminarjum duchowno-prawosławne, poczem udał się do Rumunii, gdzie spędził na studiach dwa lata w Bukareszcie. Święcenia kapłańskie przyjął na gorze Athos. W r. 1901 powrócił do Rosji i pełnił obowiązki duchowne w Mińsku, Kazaniu i Wilnie, gdzie też był sekretarzem seminarjum prawosławnego. Następnie przeniesiony na Wołyń, pracował w kilku klasztorach, czyniąc poważne studia nad teologią prawosławną. Ono go właśnie skłoniło do przyjęcia katolicyzmu.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Pod wrażeniem hasła o wyłączeniu i pod wpływem zaburzeń włościańskich, mocno przestrzegana przez polaków w kraju zasada niesprzedawania ziem, na nieszczęście zaczyna podupadać. Tu i owdzie daje się słyszeć o sprzedażach majątków polskich. Z większych dóbr sprzedanych notujemy majątek hr. Skarżyńskiego «Zagnitków» w gub. podolskiej, obszarem ośm tysięcy dziesięcin, świeżo nabyty przez Bank włościański. Jeżeli sytuacja się nie wyjaśni, prawdoподобnie niejednemu jeszcze majątkowi wyszczególnięmu z rąk polskich. Ruch agrarny w Kraju Południowo-Zachodnim cichnie. Za to bandytyzm ogromnie rozwinął się w Kijowie. W tych dniach dokonano napadu na tramwaj idący z Kijowa do miejscowości letniskowej Puszcza-Wodica. Pasażerów obrabowano doszczętnie.—Policja ujęła dwóch anarchistów, wymagających pieniędzy od kupców. Złoczyńcy zostali oddani pod sąd wojenny.—Rozpoczęły się zapisy na wyższe kursy żeńskie. A.

KOLONJE POLSKIE W ROSJI

Akkierman (gub. besarabskiej)

□ **Ludność polska.** W pogoni za kawałkiem chleba, znaleźliśmy się w tym zakątku Besarabji, w liczbie około 150 osób. Mamy dwóch rejentów, dwóch weterynarzy, aptekarza, doktora w powiecie, zarządzającego miejscową komorą celną i paru jeszcze urzędników, oprócz tego ogrodnika miejskiego, paru rzemieślników, przeważnie szewców i ślusarzy, jest także paru żołnierzy, a najwięcej prostego ludu, który los zagnał na daleką obczyznę, gdzie łatwiej, jak w kraju, zdobyć kawałek chleba. Są to po większej części byli żołnierze, którzy służyli w wojsku, albo wprost rozbijki. Niektórzy poprzywozili żony z rodzinnymi wiosek, niektórzy są żonaci z rosjankami; najwięcej jest nieżonatych, zbierających tu grosz, by potem wrócić do kraju i osiąść na roli. Inteligentno towarzystwo polskie łączy się ze sobą, chociaż, jak wszędzie, rozdział pomiędzy zamożniejszymi i biedniejszymi i na obczyźnie nawet daje się wo znaki. Mamy jednak wyjątkowy dom polski, w którym gromadzą się i znajdują serdeczne przyjęcie rodacy, bez podziałów na posesjonatów i szaraczków.

□ **Sprawy religijne.** W mieście istnieje kaplica, ufundowana przez ś. p. Narcyza Leskiego, której syndykiem jest p. Jan Kozietulski. Ksiądz przyjeżdża od czasu do czasu z pobliskiej katolickiej kolonii niemieckiej Francfeldu. Każdy przejazd księdza opłacamy z dobrowolnych składek parafjan. Niestety, ksiądz niemiecki nie zna naszego języka, więc wielu, nie życząc sobie spowiadać się po rosyjsku, odbywa podróż w tym celu do Odessy.

Oplatki na święta Bożego Narodzenia przywożą nam z Odessy, lub też otrzymujemy z kraju. W wielkim poście przyjeżdża ksiądz na parę dni i wtedy wszyscy spowiadają się i komuniują. W tym roku szczególnie na Wielkanoc było uroczyste nabożeństwo, bo po sumie pewien młodzieniec zaintonował na fisharmonii śpiewy patriotyczne, które obecni odśpiewali chórem.

□ **Życie narodowe.** Gazet polskich sto-sunkowo prężniej, przychodzić po jednym egzemplarzu, przeważnie kilka tygodników. W tym roku zawitało do nas czterech młodzieńców, wydalonych ze szkół w Królestwie za strejk szkolny, by zdawać na maturę w tutejszym gimnazjum. Szczęśliwie się wszystkim powiodło. *Emgie.*

Irkuck

□ **Tablica pamiątkowa.** P. Marja Tomaszewicz uczciła pamięć ś. p. proboszcza, ks. Józefa Róźgi, pamiątkową tablicą, która d. 22 czerwca została poświęconą i odkrytą na ścianie kościelnej. Na tablicy umieszczono napis następujący: «Ś. p. ks. Józef Róźga. Ur. 1833 roku na Żmudzi, zm. d. 28 lutego 1905 roku. Świątobliwy kapłan i proboszcz irkuckiej parafji 1895—1905 r., Wygnaniec 1863 r., Opatrznością od kary śmierci ocalony. Daj mu, Królowo Polski, cześć tej Żmudzkiej Polski w niebie, bo jej za życia nie zaznał, a ją nad życie własne miłował. Módlcie się, rodacy».

□ **Kronika bieżąca.** Ziomkowie tutaj byli bardzo zainteresowani wyborami do Dumy od Irkucka; wiadomość o jej rozwiązaniu przyjęto ze smutkiem w szerszych kołach. D. 1 lipca w Czyście, w celu rabunku, zabito ziomka, majstra kolejowego, Zygmunta Matukiewicza z Mińskiego, żonę jego rodziczkę i dwoje małych dzieci.

□ **Wspomnienia.** Po przeczytaniu w «Kurjerze Litewskim» krótkiej opowieści o tak zw. «Zabajkalskiej polskiej ruchawce» z r. 1866, muszę poświecić o tem kilka słów. Byłem osobiście uczestnikiem tego ruchu i zaznaczam, że opis niezupełnie ściśle podaje wypadki. Przypuszczam, że piszący został wprowadzony w błąd niedokładnymi opowiadaniem, w każdym razie należy mu się uznanie za wznowienie w pamięci ogółu jednego z bohaterów epizodów. 40 lat minęło od tego tragicznego wypadku. Przypuszczam, że władze miejscowe nie odmówiłyby prośbom członków rodzin straconych pozwolenia na postawienie krzyża na mogile rozstrzelanych za udział w tem powstaniu. Stracono Gustawa Szaramowicza, Józefa Rejnera, majora Wojsk rosyjskich Stanisława Celińskiego i W. Kotkowskiego. Rozstrzelani jednakowoż zamienił w każdym z nas, lecz los poniesienia śmierci padł na nich. Zwracam się do rodzin najbliższych poległych, że skoro pragną, aby na ich mogile wspólnej stanął krzyż, niech upoważnią mnie o poczynienie starań u władzy irkuckiej. Środki materialne na postawienie pomnika znajdują się u piszącego to słowa i u jego kolegów, którzy zarazem byli kolegami rozstrzelanych. Zwracam się też do rodzin i do znajomych poległych o przysłanie ich fotografii, w oryginałach lub w kopjach. Adres: Adam Jastrzębski, Irkuck.

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Wizyta Edwarda VII u cesarza niemieckiego trwała dobież zaledwie, poczem dostojny gość podążył do Marjebadu. Pomimo to wszechwiedząca prasa upewnia, że w Kronbergu odbyły się ważne narady. Szczególne znaczenie przypisują pewnej rozmowie na balkonie zamku, która trwała godzinę przeszło, i w której uczestniczyli ministrowie spraw zagranicznych obydwóch monarchów. Treści rozmowy nikt oczywiście nietylko nie zna, ale nawet się nie domyśla. Natomiast mi-

nistrowie bez udziału swoich mowodawców obradowali podobno długo nad sprawami półwyspu Bałkańskiego.

Dzieją się tam wypadki niezwykle. Śledztwo, przeprowadzone przez bułgarskiego ministra spraw wewnętrznych, ujawniło, że cała odpowiedzialność za pogrom w Auchjalo spaść winna na agitację panhelleńską, greków i biskupa Auchjalo. Ostatni nie zginął w płomieniach, jak o tem donoszono pierwotnie, lecz ukrył się w jednym z ocalałych domów, gdzie go władze bułgarskie nieomieszkały odnaleźć i aresztować. Rząd wogóle działa nader energicznie. Spalone domy będą odbudowane na rachunek skarbu; zajęto się losem pogorzelców; uczestników rozruchów, tak greków, jak bułgarów, aresztowano, komendantowi filipopolskiemu dano dymisję za to, że, wysławszy do Auchjalo oddział wojsk dla uśmierzenia rozruchów, nie upoważnił dowódców do strzelania.

Wypadki w Auchjalo wywarły wielkie wrażenie na patriarchacie greckim w Konstantynopolu. Synod i rada przedstawicieli ludności świeckiej złożyła na ręce wielkiego wezyra protest, żądając od Bułgarji zadośćuczynienia i wrócenia wolności biskupowi Auchjalo. Wezyr miał wobec tego poważną rozmowę z bułgarskim przedstawicielem dyplomatycznym, Naczewiczem, który wyraził ubolewanie z powodu wypadków i oświadczył, że rząd uczynił wszystko, co od niego zależało, i dał do zrozumienia zarazem, że pośrednio odpowiedzialność spada na Wielką Portę, która nie zapobiegła wybrykom band greckich w Macedonji, co wywołało nienawiść pomiędzy grekami a bułgarami i obecne starcia. W cerkwiach greckich w Konstantynopolu odprawiono nabożeństwa za dusze ofiar w Auchjalo. Patriarcha powiedział kazanie, w którym, gromiąc bułgarów, wzywał zarazem greków do umiarkowania i uciekania się w walce jedynie do środków pokojowych. W Filipopolu tymczasem odbył się olbrzymi mityng, w którym, prócz 20 tys. bułgarów miejscowych, przyjęło udział 1,900 przedstawicieli rozmaitych stowarzyszeń bułgarskich i macedońskich. Uchwalono na nim, że rząd powinien zerwać stosunki dyplomatyczne z Grecją, zastosować względem greków, mieszkających w Bułgarji, wszelkie represje, na jakie pozwala prawo międzynarodowe. Mityng postanowił wezwać naród bułgarski, aby, nie oglądając się na żadne ofiary materialne, żądał wypełnienia traktatu berlińskiego. Na zakończenie tłum udał się przed domy konsulatów i wręczył konsulom kopje swoich uchwał. Przed konsulat grecki nie puściła go policja, wobec czego uchwałę doręczono przez delegowanego. Mityngi odbyły się również i w innych miejscowościach Bułgarji. Ze swej strony greki nie pozostają dłużni i urządzają u siebie mityngi, których uchwały grzmiały oburzeniem przeciw bułgarom. Gdy narody bawia się w ten sposób, znaczny oddział turecki przeszedł granicę Bułgarji i, po zaciętym oporze garnizonu bułgarskiego, opanował zajmowane przezeń sta-

nowisko. Co znaczy ten wypadek, podany przez agencję Wolfa, nie wiadomo. Czyżby Turcja przypominała coś sobie o władzy zwierzchniej nad księstwem i chciała zaprowadzić porządek na jego terytorjum, gdy władze miejscowe tego czynić nie chcą, czy nie mogą? Minęło trzy dni od pierwszej wiadomości o starciu, a dotąd nie ma ani zaprzeczenia, ani wytłumaczenia tak niezwyklego faktu. Natomiast korespondent «Neue freie Presse» donosi, że Porta wygotowała okólnik do mocarstw, w którym wyraża nadzieję, że Europa nie pozwoli, aby Bułgaria grała na półwyspie Bałkańskim rolę agenta-prowokatora. Bo i Turcja gotuje Europie jakąś niespodziankę. Abdul-Hamid myśli nie tylko o wskrzeszeniu konstytucji z r. 1878, lecz zamierza powołać do parlamentu przedstawicieli z prowincyj, które tylko nominalnie należą do Turcji, jak Egipt, Cypr, Tunis, Bośnia i Hercegowina. Sułtan chce również zmienić ustawę, dotyczącą dziedzictwa tronu i mianować swoim następcą swego czwartego syna, Burchana-Eddina. Dotąd w Turcji zachowało moc prawo starożytne, którego mocą dziedziczy tron nie syn po ojcu, lecz najstarszy w rodzie. Obydwu pogłoskom, tak o zwołaniu parlamentu wszechtureckiego, jak o następstwie tronu, zaprzeczono półurzędowo, ale obecnie nie przywiązuje się zbyt wiele wagi do zaprzeczeń tego rodzaju.

W Serbji tymczasem radość. Do Belgradu przybył poseł króla Edwarda, który dotąd nie chciał mieć żadnych stosunków z królami. Ponieważ Petar I pousuwał stopniowo ostatnich z widowni politycznej, więc umożliwione zostało wznowienie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Serbią a Anglią. Król przyjął posła bardzo serdecznie i wyraził mu swoją radość z powodu wznowienia dobrych stosunków pomiędzy Serbią a Anglią.

W Europie wszystko w porządku. Ministrowie francuzcy wygłaszają mowy, w których zapewniają, że ani myślą o jakichkolwiek ustępstwach względem katolików. Biskupi belgijscy postanowili posłać adres biskupom francuzkim dla okazania im współczucia i moralnego poparcia. W Hiszpanji zaczął się strejk górników. Dla utrzymania porządku posłano wojsko. W Niemczech wykryły się rozmaite szacherki ministra von Podbielskiego i prasa mówi wiele o jego dymisji.

Światowid.

DZIAŁ LITERACKI

Konkurs dramatyczny.

Wydział krajowy Galicji rozpisuje konkurs na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim, a mianowicie: 1) na utwory sceniczne przedewszystkiem z zakresu poważnej komedji współczesnej, dalej dramatu oraz sztuk ludowych; 2) na utwory sceniczne, odpowiednie dla włościańskich teatrów amatorskich. Każdy z utworów, na konkurs nadesłanych, winien składać się co najmniej z trzech aktów

i zapełniać cały wieczór teatralny. Termin do nadsyłania prac na konkurs wyznacza się po dzień: 31 grudnia 1906 r. — i w tym czasie nadsyłać je należy pod adresem Wydziału krajowego, zaopatrzone znakiem lub godłem autora, które umieścić trzeba także na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz imię i nazwisko, zawód oraz dokładny adres autora. Utwory już ogłoszone drukiem, jak najmniej już przedstawiane na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej, są wyłączone z konkursu. Skład komisji konkursowej ogłoszony będzie przez Wydział. Fundusz konkursowy wynosi 2 tysiące koron, a komisja większością głosów postanowi, czyli i któremu z nadesłanych utworów nagroda i w jakiej kwocie ma być przyznana. Oprócz tego wyznacza się osobną nagrodę w kwocie 500 koron za utwór sceniczny, który komisja konkursowa uzna za odpowiedni dla włościańskich teatrów amatorskich. W razie, gdyby komisja konkursowa żadnemu z nadesłanych na konkurs utworów nagrody tej nie przyznała, rozpisze Wydział krajowy ponowny konkurs, wyłącznie na utwory sceniczne dla włościańskich teatrów amatorskich.

Miscellanea

— Zjazd dziennikarzy słowiańskich odbędzie się d. 8 i 9 września w morawskim mieście Uherské Hradišće, w sąsiedztwie Welehradu. Polscy uczestnicy zjazdu zbierają się d. 8 września na stacji kolei północnej, Przerowie, skąd pojedą wraz z innymi do Uh. Hradišća. Zjazd zająony będzie przed południem, a po południu wycieczka na drogi nam wszystkim Welehrad. Nazajutrz przed południem dalszy ciąg narad i walne zgromadzenie «Związku dziennikarzy słowiańskich», a po południu wycieczka do pięknego miejsca kąpielowego Luhaczowice i tam nastąpi zamknięcie zjazdu. Chcący wziąć udział w zjeździe zechcą się zgłosić do K. Jonasa, redaktora «Venkova» w Pradze, Jungmannova trida.

— Muzeum narodowe w Krakowie otrzymało w tych dniach nader cenny dar, mianowicie p. Julja z Janowskich Umińskiego ofiarowała znaną i bogatą kolekcję medali polskich, gromadzoną oddawna przez jej męża, ś. p. P. Umińskiego, należąca zaś do pierwszorzędnych w kraju. Katalog zbioru, ogłoszony drukiem jeszcze w r. 1885, zadziwił amatorów i zbieraczy bogactwem i obfitością opisanych w nim okazów. Pod względem ilości sztuk zbiór ten przewyższa wszelkie inne krajowe. Od tego czasu przybyło ś. p. Umińskiemu przeszło 800 medali polskich, z wielkim nakładem pracy i pieniędzy uzyskanych, tak że ogólna liczba okazów ofiarowanych przenosi 1.300.

— Skarb z czasów 30-letniej wojny odkrył w Prusach wschodnich właściciel dóbr, polak, p. Radzanowski. Przy kopaniu dołu do wbiecia słupa, natrafiono w głębokości 30 centymetrów, na naczynie gliniane z bardzo dużą ilością monet srebrnych i dwiema złotymi. Pieniądze są po części polskiego, zresztą zaś pruskiego i szwedzkiego pochodzenia. Wartość ich, jako pieniędzy starych, nie da się ściśle określić, gdyż ważą razem około 475 kgrm. O odkryciu zawiadomiono władzę, ale tej nie przypadnie w udziale korzyść, gdyż właściciel może udowodnić, że ziemia, w której je znaleziono, znajduje się w posiadaniu jego rodziny od lat 300 z górą, oraz że, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zakopał je któryś z jego przodków podczas zamieszek wojennych.

— Ze wspomnień N. Starodworskiego, drukowanych w «Kijewskich Otklikach Żizni», dowiadujemy się, że w latach 1884—1905 siedział w Szlisselburgu ogółem 66 osób, z których 24 wypuszczono, znosząc więzienie to straszne, na wolność. Pięciu przeniesiono do więzienia w Moskwie, 37 dostało pomieszczenia w zmysłów lub zakończyło samobójstwem, lub wreszcie zostało straconych. Z wypuszczonych na wolność trzech w krótkim czasie zastrzeliło się, nie mogąc przystosować się do nowych warunków życiowych, a p. Wolkenstein została zabita we Władywostoku. Niepodobna nie zwrócić uwagi na tę charakterystyczną okoliczność, że samobójstw dokonywano lub dostawano pomieszczenia w zmysłów przeważnie w ciągu pierwszych sześciu lat. W latach następnych, kiedy warunki życia w twierdzy szlisselburskiej uległy znacznej zmianie na lepsze, fakty takie zredukowały się do minimum.

— Starożytne malowidła we Lwowie. Przy odnawianiu biura dyrektora urzędów pomocniczych dyrekcji skarbowej, mieszczącego się w dawnej kaplicy rektora kolegium jezuitów, znaleziono, odbiwszy tynk, na każdym rogu sklepienia portrety fundatorów, zachowane wcale dobrze. Jest tu: arcybiskup Dymitr Solikowski, Elżbieta Sienkowska, hetman Stanisław Jabłonowski, oraz portret czwarty nieznanego mężczyzny. Konserwatorowie dr. Czołowski wraz z prof. drem L. Finkiem porobili kroki, aby portrety uratować za pomocą umiejętniej odnowy.

NOWE KSIĄŻKI

nadesłane do Redakcji

Szysztło Wincenty dr. «Ewolucja materji». Nowa wiedza. Atom. Życie. Myśl. Dusza. Bóg. Warszawa, 1906. Skł. gł. w księg. Gebethnera i Wolffa. 16-ka, str. 40, kop. 60.

Praca ta, wyszła z pod pióra autora «Przeglądu dziejów przyrody», zawiera na tych kilkudziesięciu kartach wiele głębokich uwag filozoficznych, wysnutych z badania przyrodniczego, na podstawie hipotezy teorii ewolucyjnej, będącej ewolucją atomu, życia, myśli i duszy. W teorii wspomnianej dr. Szysztło znajduje potwierdzenie wielkie prawdy odczuwane — istnienia Boga i nieśmiertelności duszy, które zdobywano dotąd szwaczaj na drodze objawienia.

Reymont Wł. St. «Chłop», powieść współczesna. III. «Wiosna». Warszawa, 1906. Nakład Gebethnera i Wolffa, 8-ka, str. 480.

W części trzeciej «Chłopa» ton nie obniżył się wcale. Są w niej nawet momenty o wiele lepsze i silniejsze od poprzednich. Duchu ludu autor zbadał do głębi, przebiegając nim potrafił gorąco i odczuwając rozdział po wszystkich kartach swojej powieści, która, bodaj, czy nie stanowi etapu w jego twórczości. Obrazy przyrody cudowne, uduchowione.

Warminski J. ks. dr. «Andrzej. Samuel i Jan Seklucjan», z polecenia Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu napisał... Poznań, 1906. Skł. gł. w księg. G. Gebethnera i Sp. w Krakowie. 8-ka większa, str. XVI i 550, rb. 4.

Osoba Seklucjana, tylekroć ważna dla dziejów naszej kultury, początków reformacji i literatury teologicznej z połowy XVI wieku, — który, schroniwszy się do Królewca, zasypywał Polskę przesłannymi publikacjami religijnymi, znalazła wybornego monografistę w ks. dr. Warminskim, który wydał właśnie obrazy, rozstrząsając wszechstronnie działalność reformatora Seklucjana. W dodatkach dołączono dwa dzieła kilka dokumentów, które w tym wydawnictwie ukazują się po raz pierwszy.

Wroński Henryk. «Rozbraski». Warszawa, 1906. Gebethner i Wolff, 8-ka mała, str. 111, kop. 90.

Pierwszy, dalewicz, tomik poezji p. W. wróty pomysłu o dalszej twórczości, skoro tylko ona wyzwoli się z pęt naśladowstwa, jakie sałowicz się dają wyrażać w kilkunastu utworach.

«Różnymi szlakami». Noworocznik literacki młodzieży kijowskiej, z przedmową Kazimierza Tetmajera. Kijów, 1906. Skł. główny w księgarni L. Idzikowskiego, 8-ka większa, str. 164, i 3 kt. nłb.

Wymawia się p. Tetmajer w swym liście od napisania przedmowy do tego zbioru utworów — i nie dziwnego, gdyż w noworoczniku brakuje uczuć społecznych i szerszych myśli. Mają niejaka wartość praktyczną klasyków starożytnych p. W. Klingera.

Denker Jerzy. «Poezje». Serja II. Kraków, 1906. Nakł. księgarni D. E. Friedleina, 8-ka, str. 105.

Trzeci to z rzędu tomik utworów p. D., nie różniący się niczem od dwóch poprzednich.

E. W. «Choroby a małżeństwo». Kraków, 1906. Nakł. D. E. Friedleina, 8-ka, str. 89.

Kogo nie stać, a powodu wysokiej ceny, na przykład dzieła Forela p. t.: «Die sexuelle Frage», temu można znaleźć omawianą książkę, będącą do pewnego stopnia streszczeniem bardzo sumiennym wymienionej pracy.

Koczanowicz Mieczysław, adw. przys. «Stowarzyszenia i związki wogóle a stowarzyszenia rolnicze w szczególności». Odczyt, wypowiedziany na walnym zgromadzeniu Tow. rolniczego w Kielcach d. 3 lipca 1906 r. Kielce, 1906, 8-ka, str. 39, kop. 40.

Scherr J. «Z krwawych dni» (Komuna paryska), przeł. z niemiec. Z. E. («Bibl. Dziel Wybor.» № 443). Warszawa, 1906, 8-ka, str. 131, kop. 25.

«Majak», literaturno-publicystyczny zbiór. Wydanie A. Ługowowo, z 8 fototypjami. Petersburg, 1906, 8-ka, str. 275, zeszyt I, rb. 1 kop. 35.

Piszący pod pseudonimem Ługowego, p. Tichomirov, rozpoczął niniejszym zeszytem zapowiedziane od lat trzech wydawnictwo periodyczne, które będzie ukazywać się w miarę napływu materiału. Sądząc z pierwszego zeszytu, można tylko jaknajkorzystniej wyrazić się o «Majaku». Dramat wydawcy p. t.: «Maksymilian cesarski mekaykański» odnacza się wielkim naciskiem i momentami prawdziwie tragicznymi. Poza tem mamy tu opowiadania Ilies Switica, wiersze Umanowa-Kapłunowskiego oraz parę recenzji.

Kotliarski N. «Michał Jurjewicz Lermontow», licznost' poeta i jego prozawiedienija. Petersburg, 1905, 8 ka, str. 313, rb. 2.

Jest to druga, poprawiona i uzupełniona, wydanie popularnej, feljetonowo napisanej, monografii o twórcy «Bohatera naszych czasów».

«Politiszeskaja Enciklopedija». Tom I, zeszyt 2. Petersburg, 1906, 8-ka, str. 161 — 320, za całość w zeszytach 12-tu rb. 9.

Pod redakcją p. Z. Słonińskiego, przy współudziale pierwszorzędných sił naukowych, jak: prof. Winogradowa, Wodowosowa, Grimma, Iwanowskiego, Koni, Kuźmina Karawajewa, A. Manufowa, bar. Nolde, ks. R. Trubeckoj, i zagranicznych, jak: S. Radica (Zagrzeb), oraz wielu literatów i uczonych, zaczęto wydawać Encyklopedję, której rozmiary wyniosono na 8 tomów. Każdy zeszyt przynosi dobrze wykonane mapy geograficzne oraz portrety wybitniejszych osobistości.

SATYRA POLITYCZNA

(Z „Kruka“, „Kurjera świątecznego“, „Śmigusa“, etc.)

— Słyszał pan, podobno ma być utworzony znów nowy gabinet?

— Ili, proszę pana, z tymi nowymi gabinetami to tak, jak w naszej restauracji: i gabinety wciąż te same i zabawy takie same, tylko się goście zmieniają.

— Minister Stołypin powiedział, że pod jego rządami każdy będzie mógł zostać gubernatorem, byle tylko był uczciwym i przyzwoitym człowiekiem...

— Ho!... ho!... jakie wygórowane żądania! Z takim cenzusem moralnym nikt do pana Stołyпина na służbę nie pójdzie.

— Nie rozumiem, dlaczego rząd tak się uga-
nia za odezwą wyborczą?

— To chyba jasno. On przecież zawsze po-
luje z armatą na wróble.

— Panie Kugelfresser, czem byś pan wolał być teraz: byłem posłem do Dumy, czy rewirowym?

— Pan masz całkiem głupie pytanie, panie Goldbleistift, pan się zupełnie tak pyta, jakby pan mówił, czy kto chce być konającym, czy już umarłym?

— Ale teraz niektórzy posłowie będą mieli prawdziwe miodowe miesiące.

— Nierozumiem, dlaczego?

— Myślę o tych, którzy się dostaną do ula.

— Czem się różni władza warszawska od petersburskiej?

— Władza petersburska udaje, że ma głowę, warszawska nawet nie udaje.

NEKROLOGJA

LISTA ZMARŁYCH

+ W Warszawie: Bukowiecki Franciszek, emeryt, l. 73. Gullmanowa Teofila, z Wachowskich, wdowa, l. 66. Karczewski Stanisław, urzędn. magistratu, l. 38. Kopczeński Karol, art. dramat., l. 48. Ogonowski Jan, l. 39. Offmański Jan, l. 59. Szewczykowski Jan, l. 53. Zaborowski Stanisław, l. 86. Na prowincji: Gajewski Korneliusz — w Kielcach. Haberling Aleksander, dr., l. 53 — w Białymstoku. Herbert-Hejbowicz Franciszek, l. 76 — w Burkovicach, gub. kijowsk. Kuczyński Tadeusz, l. 53 — w Lublinie. Okólski Hipolit, l. 32 — w Józefowie. Stolzenberg Ferdynand, magist. farm., l. 77 — w Otwocku.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 8 (21) sierpnia. Na giełdzie tutaj, sekcji notowano: renta państwowa 71, podwyżka węgla 5 proc. 1905 r. — 85 1/2, podwyżka węgla 1906 r. — 82 1/2, podwyżki premijowe: I — 82 1/2, II — 267, III — 218. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 70, kijowskie 69, akcje wileńskie 225. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 576, kaspijskie 2,850, Mantasowa 138, Nobla (udziały) 8,250, briańskie 127, Hartmana 818, kołomańskie 480, małcowskie 375, pułtowskie 85, gormowskie 162 1/2, Feniks 217, baltyskie 785.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 95,00 rb. za 10 f. st., na Berlin 46,80 za 100 mk., na Paryż 87,72 za 100 franków.

TREŚĆ N-ru 32

Artykuł wstępny: Dwa obosy, p. R. Odeinek „Kraju“: 63, opowieści historyczne, p. Zygmunta Barikowicza.

Artykuły bieżące: Komasa i kolonizacja, p. Wincentego Olszowskiego. Watykan i Francja. Rzeczy rosyjskie, p. H. S. Wieleci z Poznania, p. Masława. Od Kruszewa do Solunia, p. Czerwik. Z pod berła Wiltelsbachów, p. D. B.-skiego. O naszych sprawach, p. Niwry.

Pamiętnik. Królestwo Polskie: Ze śpauit polskich, p. Staw. Krawy terror, p. Zastępcę. Przed Two ołtarze, p. d. r. St. Zdz.

Uwagi i notatki. Kurjer nadniewski: Działalność państwowa. Kronika miejsca.

Litwa i Ruś: Zjazd ziemian w Mińsku. Odesa do oficyalistów na Rosji. Z nad Niemna, p. Fliza.

Kolonje polskie w Rosji: Akkierman (gub. bezarabskiej) p. Emgie. Irkuck.

Dentementa.

Zagranica: Przegląd polityczny, p. Swiatocida.

Dział literacki: Konkurs dramatyczny. Miscelanea. Nowe książki. Satyra polityczna.

Nekrologja. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor: Bohdan Kutylowski
Wydawca: Henryk Klette

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,

jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

ZBOŻA DO SIEWU JESIENNEGO.

Żyto: oryg. Petkuskie, znakomitą i najwięcej u nas rozpowszechnioną, obecnie z powodu niezwykłej swej plenności, odmianę, oryg. Probsztejskie, Zeelandzkie, ulepszone przez Heinego, oryg. trzcinowe ze Szwecji, oryg. Schlarstedzkie, oraz pierwsze reprodukcje powyższych gatunków.

Pszenicę: Wysokolitewkę, niepodlegającą wyleganiu, Puławkę, Procką, Sandomierkę, genealogiczną białą i czerwoną.

Jęczmień ozimy Alberta, oryg. Heinego, bardzo plenny, Żyto Św.-Jañskie. Wykę płaskową, Gorczycę żółtą, Szporek

w wyborowych gatunkach poleca i, celem uniknięcia zawodu, o możliwie jaknajwcześniejsze zlecenia uprasza

K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa 10. (3469)

LATEM W CZASIE UPAŁÓW

kiedy nastają owoce i jagody, wysoka temperatura, kąpiele i, jak zwykle latem, nieco niernormalny tryb życia usposabia

DO ŻOŁĄDKOWYCH NIEDYSPOZYCYJ

najlepszym

ŚRODKIEM OCHRONNYM

jest mały
kieliszek

WINA ST. RAPHAEL

NAPOJ TEN

oświeża, wzmacnia,

podtrzymuje normalny stan żołądka

i pozwala spokojnie, bez obawy i bez uszczerbku dla zdrowia, korzystać z przyjemności lata. (7926)

Compagnie du Vin St. Raphael — Valence, Drome.

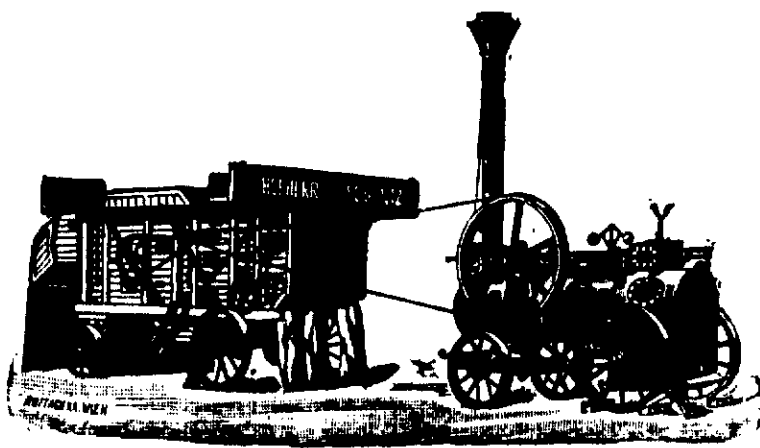
Polski Związek Niewiast Katolickich

otwiera z dniem 1 października

w KRAKOWIE, przy ul. Staro-Wiślniej № 14,

INTERNAT

(pensjonat) dla pań, chcących kształcić się w wyższych zakładach naukowych i w uniwersytecie. Za mieszkanie i całkowite utrzymanie opłata miesięczna wynosi 70, 80 do 100 koron w razie osobnego pokoju (według bieżącego kursu 28 rb., 32 rb. do 40 rb.). Zgłoszenia przyjmuje Biuro Informacyjne Polskiego Związku Niewiast Katolickich, Kraków, Pałac Słiski № 34. (7914)



Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryki narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7708)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  Żelazna.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec beczmerowski, biały odlewniczy, spiegoty.
Ferromangan, ferro-silicjum, surowiec chromowy i fosforowy.
Żelazne wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Żelazne profile lekkie dla kopali i t. d.
Żelazne łożyska.
Żelazne wałeczki walcowane.
Obręcze i osie dla kół parowosuwowych, tendrowych i wagonowych.
Stal rozrównaną.
Żelazne kolumny, X i kształtu [].
Żelazne kolumny i kolumny.
Walec walcowane do transmisji.
Białą stalową i żelazną.

Żelazne wodociągowe lane od 8" do 12" średnicy.
Żelazne dwukątowe, płaskie, kątowe, teowe T, kształtowe płaskie, obręcze, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, sprężynowe, żelazne lane i stal.
Żelazne kalibrowane.
Druć walcowaną do 6 mm. średnicy, z lanej żelaznej i stali.
Kotły parowe swobodne i wodocierkowe.
Rezerwuary i kadzice.
Dwa zastawiane dla kół.
Fornice mostowe, więzienia dachowe.
Kafary do surowców.
Żelazne wagoniki dla kopali.
Węzły i krysztalowe.
Cegła ogniotrwała szamotowa i diama.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:
DYREKCJA ZAKŁADÓW W KAMIENSKOJE.

Kierownik Towarzystwa w Petersburgu: Grochowa 1, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 808—1 AGENTURY w Moskwie: Tverski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszalskij № 12; w Odessie: Z. Menkes; w Jekaterynosławiu: M. Karpas, oraz AGENCI: w Warszawie: J. Rudnicki, Saski plac № 5; w Wilnie: J. Fedorowicz; w Rydze: P. Stollerfoth; w Mikołajewie: F. Fritschen.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje, Metal.

(6590)



(7724)

Realna szkoła i gimnazjum Grzegorza SZTEMBERGA W PETERSBURGU, z prawami realnych szkół rządowych i gimnazjów, przeniesione zostały na Zabałkański pr. 22

(trzeci dom od Fontanki) do specjalnie urządzonego lokalu z ogrodem, w celu fizycznego i estetycznego rozwijania uczniów. Do kursu wykładow należą: gimnastyka, gry ruchowe, ekskurse wychowawcze, muzyka, śpiew, malowanie farbami, rzeźba. Zapis do klasy przygotowawczej (wyższej i niższej), I, II, III, IV i V odbywa się codziennie od godz. 10—2. Zakład naukowy posiada pensjonat.

(7948)

**MAGAZYN FABRYCZNY
TOW. AKC. „WAWER“**
Warszawa, Trębacza № 10
ŁÓŻNA angielskie: Żelazne, Mosiężne, Miedziane.
MATERACE Sprężynowe, Odmienne, Łazienkowe.
Umysłowe, Tętno, Stółki nocne.
Wieszaki do ubrań i ręczników.
Karnisze do portier i firanek.

(3421)

Cioteczko, niech ciocią pokaze język...
— A to znów co takiego?
Chciałbym wiedzieć, jak ciocią w głowie wygląda...
— Nie nie rozumiem.
— Bo tatuś mówi, że u cioci, co w głowie, to na języku. (Kurj. Św.)

PRZEWÓT W UPRAWIE ROLI ZROBIŁY GRYFY VENTZKIEGO.

Zwracam uwagę Pp. nabywców, aby kupując, żądali
tylko oryginalnych Gryfów Ventzkiego.

(3464)

Żadne bowiem kopje i nieudolne naśladownictwa nie wykazują tej

NIEDOSCIGNIONEJ PRECYZJI,

która zdobyła sławę wyrobom Ventzkiego.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

— Stefciu, czy ty powiedziałeś twemu Władkowi, że będzie się teraz musiał z tobą ożenić?...
— Nie, ja to lepiej powiem Henlowi — on mi łatwiej uwierzy... (Kur. Świat.)

BIURO INFORMACYJNE

przy „Polskim Związku Niewiast Katolickich“
pod kierownictwem p. W. JAWORNICKIEJ
w Krakowie, rynek „Pałac Spiski“ № 34.

Udziela wszelkich informacji rodzicom, chcącym kształcić córki swe w gimnazjach, pensjonatach, klasztorach i średnich zakładach naukowych w Krakowie, oraz oannom, mającym zamiar uczęszczać na uniwersytet, kursa im. A. Baranieckiego, kursa ogrodniczo-gospodarskiego, do konserwatorium, Szkoły robot i rzemiosł, Szkoły handlowej i t. d. Poleca także odpowiednie mieszkanka.

Związek mieć będzie od jesieni własny swój internat.

Informacji udziela się po otrzymaniu znaczków pocztowych w kwocie 1 kor. (40 kop. — 1 marka). (7982)

POZOSTAJĄCE W ZAWIADYWANIU Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego PETERSBURSKIE KURSY KOLEJOWE

przygotowują dla dróg żelaznych na służbę tak agentów pracujących na stacjach w wydziałach: ruchu, telegrafu, handlowym i dochodów, jakoteż agentów do zarządów i rad zarządzających miejscowych dróg żelaznych. Rzeczywistymi słuchaczami mogą być mężczyźni, mający nie mniej 16 lat, posiadający świadectwa z ukończenia nie niższej, jak szkół miejskich podług Ustawy z 1872 r. lub świadectwa z ukończenia 5 klas średnich zakładów naukowych, i kobiety, mające nie mniej, jak 16 lat ze świadectwami średnich zakładów naukowych. Kurs naukowy trwa rok od 1 października łącznie, z 3-miesięczną letnią praktyką, w miarę możliwości na kolejach żelaznych. Opłata 150 rb. w ratach półrocznych. Prośby należy podawać zawczasu. Szczegółowe informacje udziela się w kancelarii kursów: Petersburg, ul. Galerna № 5, od g. 12—4 i od 7—11 wiecz., mogą być wysłane za 2 siedmiokopiejkowe marki. (7929)

DOM HANDLOWY A. SZWEDE I S-KA.

Warszawa, Chmielna 30. Telefon № 1206.

Kupujemy używane maszyny wszelkich gatunków, lokomobile, mócarnie słowniki, motory, tokarnie etc.
Sprzedajemy używane maszyny.
Sprzedajemy gwoździe, śruby, nitki, łańcuchy, wyroby kowalskie, papę Warszawskiej Fabryki Śrub i Druku, dawniej M. Wołanowski. (3462)

UŻYTECZNE I OZDOBNE ROSLINY

do wysadzenia w sierpniu i wrześniu
wysyłają

SZKÓŁKI DOMINIUM BACZKURYN.

100 sztuk	Truskawek wyborow.	100 kop.
50 "	Truskawek remontant.	150 "
100 "	Posiomek wyborow.	100 "
50 "	Posiomek remontant.	150 "
100 "	Spargatów.	75 "
5 "	Hjacyntów.	50 "
20 "	Konwali.	50 "
25 "	Narcyzów.	100 "
10 "	Lilij mieszanych.	100 "
10 "	Fijoków.	100 "
10 "	Niesapominajek.	50 "
10 "	Iryzów mieszanych.	50 "
25 "	Tulipanów różnokol.	100 "
20 "	Stokroci.	50 "
50 "	Barwinku wiecznie zielonego.	75 "
10 "	Echeverji wiecznie zielonej.	50 "
5 "	Yukki wiecznie zielonej.	100 "
5 "	Piwonii pełnopąkow.	100 "
4 "	Piwonii chińskiej pachnącej.	100 "
5 "	Bluszczów wijących się.	50 "
4 "	Kaktusów zimnostrawnych.	100 "
10 "	Bukspanów wiecznie ziel., 30 centym. wys.	100 "
10 "	Mahonii wiecz. ziel. 30 centym. wys.	100 "
5 "	Cisów wiecz. ziel. 25 centym. wys.	100 "
5 "	Thuś wiecz. ziel. 50 centym. wys.	50 "
10 "	Swierków wiecz. ziel. 50 centym. wys.	50 "
10 "	Sosen wiecz. ziel. 30 centym. wys.	75 "
10 "	Porzeczki czarw. i biał. 50 centym. wys.	75 "
5 "	Agrestów czarw. i biał. 45 centym. wys.	50 "
20 "	Malin czarw. i biał.	75 "
10 "	Jedyn.	75 "

Ceny oznaczone wraz z opakowaniem starannem, loco Monasteryszcze, stacja Poł.-Zach. dr. żel., zład po śpiesznym pośladem o niższej taryfie ekspedycji się. Mniej niż za 5 rb., ani też mniejszych, niż oznaczone ilości, nie wysyła się. Przy zamówieniu uprasza się o 1/2 części wartości, reszta pobiera się saliscentem. Cennik szczegółowy drzew, krzewów i roślin parkowych, leśnych i owocowych, z oznaczeniem wieku i wzrostu i cen za 1, za 10 i za 100 sztuk, wysyła się na żądanie; adresować proszę:

LEON HUMNICKI,
dominium Baczkuryn, poczta Monasteryszcze, gub. kijowska.
(7938)

WIECZNA CUDOWNA KUCHNIA „MIKRO“.

Patent № 24888.
Bardzo oryginalny i praktyczny nowo wynaleziony aparat, zawierający: 1) aparat kuchnia z suchą masą, nie palącą się, dzięki której aparat kuchnia zapala się momentalnie i pali się silnym płomieniem bez kopcii i smrodu, wypala się za 1 k. na godzinę i jest zupełnie bezpieczna; 2) elegancki rondel z rączką, afryk. srebra, alumini.; 3) taka sama patelnia; 4) maszynka do kawy; 5) tyżka czajnik platerowane. „Kuchnia cudowna“ poleca się nie tylko kawalerom, ale i małżeństwom, i żadne maszyny nie zastąpią na letnich mieszkaniach: „Kuchnia cudowna“ dzięki swej konstrukcji zaleca się w podróży. Cena całego aparatu wraz z przyrządami 3, prześ. k. 45, w Ros. Azj. k. 65. Adres fabr.: Tow. Erija i S-ka, Warszawa, Nowolipki № 44a. (3470)

W polskiej rodzinie

dwa pokoje do wynajęcia, razem lub osobno. Na żądanie wydają się obiady, oraz całkowite utrzymanie. Petersburg, Jekateringowski prospekt, № 6, m. 44.

**BIURO NAUCZYCIELSKIE
M. BAGINSKIEJ,**
Wilno, Zawalna № 15, poleca nauczycieli, nauczycielki i oudzoziemki.
(7951)

W KAPIELI WISLANEJ.
— Pan dobrodziej to musi być myśliwy?
— A to po czem pan posnał?
— Bo pan ma taką myślącą twarz!!
(Kurj. Św.)

MUZYCZNO-DRAMATYCZNE

Zatwierdzone
przez Min.
Spraw Wewnętrznych

KURSY RAP-HOPH

Założone
w roku
1883.

PETERSBURG, ulica Hohola № 7 (dawniej M. Morska).

Przyjęcie nowowstępujących od 20 sierpnia codziennie. Nabór nastąpi odbędzie się d. 31 sierpnia o g. 1 w poł. Początek lekcji d. 1 września. Szczegółowe programy wysyłamy i wydajemy bezpłatnie. Piśmiennie podać uprasza się adresować na imię

Dyrektora Eug. Pawł. Rap-hoph.

— Powieś mi, mój męciu, tak spokojnie i bez awantur: dlaczego lubisz tak często wracać do domu nad ranem?
— Kiedy z tej beczki saczysz, to ci powiem prawdę. Nie chciałbym, aby mnie wiele osób spotkało w niezbyt trzecim stanie.
(Kur. Świąt.)

Kursy muzyczne I. G. MINTOWT-CZYŻ

zatwierdzone przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Otwarte w 1889 r.

Petersburg, Petersburgska Strona, Wielki prospekt, róg ul. Wielkiej Spaskiej № 16-1.

Kurs konserwatorium. Przygotowywa na dyplom artysty-musyka. Przedmioty wykładowe: specjalna teoria kompozycji, fortepian, śpiew solo, skrzypce i wiolonczela, razem ze wszystkimi pomocniczymi teoretycznymi przedmiotami. Wykładowcy: artyści-musycy i nauka. konserwatorium. Z nowozaangażowanych nauczycieli jest prof. A. K. LADOW, klasa specjalnej teorii kompozycji. Zapis od d. 24 sierpnia codziennie od g. 10 do 2 i od 6 do 7 wiecz. Początek wykładow d. 1 września. Programy wydawane są bezpłatnie.

Dyrektor I. G. Mintowt-Czyż,

(7955)

Profesor petersb. konserwatorium.

Zakład naukowy żeński ANTONINY WALICKIEJ,

Warszawa, 44 Krucza 44.

Zapis uczennic od 20 sierpnia, egzaminy wstępne 1 i 3 września. Rok szkolny rozpoczyna się 4 września.
(3456)

W VII-mioklasowym, z językiem wykładowym polskim, Zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim z pensjonatem i klasą wstępną

ANNY JASIEŃSKIEJ,

Warszawa, ul. Hr. Berga 8.

Zapis uczennic rozpoczyna się 20 sierpnia. Kurs nauk 5 września. Egzaminy wstępne 3-go i 4-go.
(3463)

Z prawami 8-klasowych gimnazjów rządowych 8-KLASOWY ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY z pensjonatem i z klasami przygotowawczymi

ANNY JASTRZĘBSKIEJ w Rydze,
Elisabetstr. 55.

Egzaminy wstępne 16 (29) sierpnia. Początek roku szkolnego 17 (30) sierpnia. Język polski został zatwierdzony według najszerszych programów prywatnych zakładów w Warszawie.
(7942)

— Chciałbyś być ministrem?
— Dziękuję, mnie i tak słoń codziennie od ostatnich żajdaków wymyśla.
(Kruk)

W VI-klasowym Zakładzie Wychowawczym

z klasą wstępną i pensjonatem

ANIELI HOENE

egzaminy wstępne od 1 września st. st., lekcje 5 września.

Warszawa, Mazowiecka № 4.

(3472)

POLSKIE 7-KLASOWE GIMNAZJUM ŻEŃSKIE

z klasą wstępną i pensjonatem

KAZIMIERY ŻULINSKIEJ,

w SUWALKACH, ul. Chłodna № 7.

Egzaminy wstępne od 14 (27) do 17 (30) sierpnia do klas: wstępnej, I, II, III, IV i V. Lekcje 4 września.
(7956)



WIENCE

WŁASNEJ
FABRYKI,

metalowe wstęgi, napisy, futerały, reparacja.

Petersburg, ul. Kazańska № 8.

E. URLAUB.

Tel. № 45-86.

Egz. od r. 1860.

(7958)

PATENTY

na wynalazki

MARKI handlowe i fabryczne
wyjeżdżają

KAZIMIERZ OSSOWSKI

BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wosniezieski prospekt, 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 8. (7768)

PROGRES.

Zakład cynkograficzny

EMILA TRACZYŃSKIEGO 18-ki,
Petersburg, Nowski № 88.

WYKONYWA wszelkiego rodzaju kłisze na cynku i miedzi. (7848)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod Armą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20,
1-gi dom od Pasazu, 3 minuty od dworca
Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50
marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa
cała polska. Właścicielka Tomaszuwa
Jedwabka. (7880)

PETERSBURSKA
SZKOŁA DENTYSTYCZNA
E. S. WONG L.
Założona w 1893 r. M. Koniuszena
na 16, telef. 220-21. Rozpoczęty
zapis na pierwszy kurs. Początek
wykładów d. 1 września 1908 r.
Inform. udziela Szkoła osobliwie
(codz. od g. 10-1) i listownie.
(7957)

KRAKÓW.

Pensjonat «Wrzoś».

Pokoje umeblowane z całym utrzymaniem dla kształcących się panien. Paradyżanka na miejscu. Ulica Sienkowskiego № 14.
(7919)

— Ty do jakiej należysz partji?
— Do umiarkowanej. Tyle zawsze
piję, żeby «baba» po powrocie do domu
nie posnała.
(Kur. Świąt.)

RADYKAŁNY ŚRODEK

nadający cerze świeżość i czystość



Crème **CAZIMI**
Metamorphosa
przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw piegom jest podpis **CAZIMI** i dołączony do każdego stoika rysunek „ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI.”

Bez podpisu **CAZIMI** i rysunku zatwierdzonego przez Departament Handlu i Manuf. za Nr. 4683—FALSYFIKAT. Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.
(7905)

M. STANKIEWICZ.
Warszawa Trębacza № 10.
MAGAZYN
Mebl. Bambusowych
FABRYK
JAPONSZCZYŃNY
(3432)